

23, rue Taitbout  
PARIS (IX)

CENA  
PRIX 0,60 F.

11 PAŹDZIERNIKA  
OCTOBRE 1964

Nr 41 (365)

# Tygodnik Polski

## LA SEMAINE POLONAISE



FOP. 2373

ODDANIE HOŁDU PATRIOTOM ROZSTRZELANYM W ARRAS

— str. 3

PODRÓŻ PO POLSCE DELEGACJI PARLAMENTU KRÓLESTWA BELGII

— str. 11

W TOKIO ROZPOCZĘŁY SIĘ WIELKIE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

— str. 22

Pan Franciszek Gluszczyński opowiada na przykładzie swego życia o dziejach i pracy polskich winiarzy w Burgundii (czytajcie nasz reportaż na str. 6 i 7)

Il y a en Bourgogne des vignerons polonais... (voir pages 6 et 7)



W nadchodzących wyborach w USA spodziewane jest zwycięstwo obecnego prezydenta Johnsona i senatora Humphreya (na zdjęciu). Kontrkandydat na stanowisko prezydenta Goldwater jest nawet jak na gust Amerykanów zbyt wojowniczy



Kłopoty USA w Wietnamie Południowym nie ustają. Na zdjęciu amerykański helikopter wojskowy strącony przez oddziały powstańców

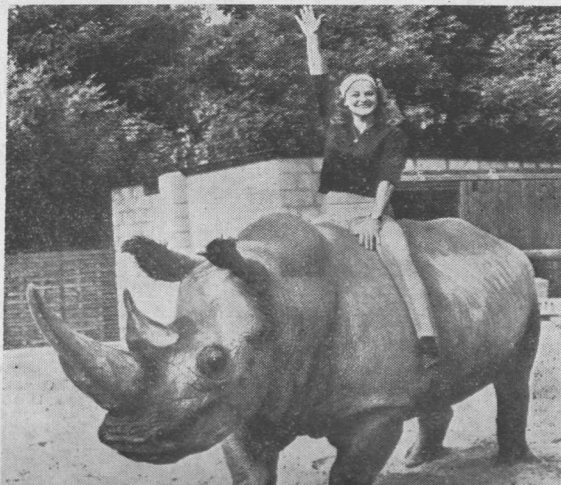


P. Julien Pradignac z Cheronnac (H. V) wyhodował w ogródku fasolę o fantastycznie długich strąkach (do 80 centymetrów długości każdy)



Trzy modele kostiumów kąpielowych lansowane przez paryskie domy mody na rok 1965 mają w sposób dyskretny i nie budzący sprzeciwu zastąpić kostiumy „topless”, które nie znalazły uznania

Córka dyrektora ZOO w Southampton panna Mary Chipperfield z upodobaniem odbywa przejażdżki na potężnym nosorożcu ważącym 3 i pół tony



▲ Aux prochaines élections américaines, l'Institut Gallup donne gagnants le président Johnson et le sénateur Humphrey.

▲ Publicité originale d'une fabrique de meubles à la Foire St.-Eric de Stockholm.

▲ Mr Stachurski de Gdańsk continue la tradition de ceux qui savent mettre un navire en... bouteille.

▲ Les Américains s'embourbent au Vietnam-Sud. Cette photo d'un hélicoptère abattu par le Vietcong en témoigne éloquemment.

▲ A l'ère des fusées interplanétaires, il y a toujours des Hollandais pour aller en sabots...

▲ Mr Julien Pradignac est un jardinier émérite. Il a récolté des haricots phénomènes atteignant 80 cm de longueur.

▲ Topless? Non — répondent pour 1965 les couturiers parisiens.

▲ Dans le parc de Zgorzelec, deux échi-quiers géants attirent les amateurs et les curieux.

▲ Mlle Mary Chipperfield, fille du directeur du zoo de Southampton adore les promenades à dos de... rhinocéros.

▲ Dans ce village du Sarawak, les „anciens” n'ont pas l'air de goûter la démonstration de twist faite par un jeune couple.

Zdjęcia:

CAF  
i KEYSTONE

Te dwie panny w strojach ludowych spacerujące swobodnie po gigantycznym krześle — to efektowna reklama fabryki mebli prezentowana na Targach Św. Eryka w Sztokholmie



Montowanie miniaturowych modeli statków w butelkach jest sztuką trudną i wymagającą wyjątkowej cierpliwości. Opanował ją dobrze, jak widać, pan Eugeniusz Jachurski z Gdańska



Łatamy ponaddziesięcioma samolotami, wysyłamy rakiety kosmiczne, ale stare obyczaje utrzymują się jeszcze w wielu krajach. W Holandii do dziś trwa tradycja noszenia drewnianych sabotów. Stary majster Hermann Ratterman robi je od dziesiątków lat, nie interesując się wcale nowinkami technicznymi



W Zgorzelcu nad Odrą zbudowano w parku dwie duże płyty do gry w szachy. Proporcjonalnie do rozmiarów szachownicy wykonano figury szachowe z drewna (około metra wysokości). Codziennie po południu zbierają się tu amatorzy gry i zawzięcie przesuwiają pionki, tocząc szachowe boje na olbrzymiej szachownicy



Ze zdumieniem, i co tu ukrywać, zgorzeniem patrzyli mieszkańcy jednej z wiosek Sarawaku na nowoczesne tańce, zademonstrowane im przez młodych, którzy wrócili z „wielkiego świata”. Twist! Tego jeszcze nie oglądano w Sarawaku

**NIE WOLNO ZAPOMNIEĆ O TYM  
CZYM BYŁ HITLERYZM**

# **ODDANIE HOŁDU PATRIOTOM ROZSTRZELANYM w ARRAS**

Arras est la patrie d'illustres Français, dont Robespierre, le lieu où de célèbres traités historiques furent signés, une ville que Vauban transforma en citadelle. Et c'est justement dans la fosse de la citadelle que de 1941 à 1944 les nazis fusillèrent 220 résistants, dont de nombreux Polonais.

\*

Fosa Cytadeli w Arras. Od sierpnia 1941 do lipca 1944 hitlerowcy rozstrzelali tu 220 patriotów — Francuzów i Polaków, członków Ruchu Oporu.

Na czerwonych murach Cytadeli widnieją dziś tablice z białego marmuru; na każdej z nich nazwisko poległego bohatera, dużo nazwisk polskich...



Poczty sztandarowe i pochód przeszły drogą, którą kiedyś szli skazańcy



**W**NIEDZIELĘ 20 WRZEŚNIA odbywa się tu podniosła uroczystość oddania hołdu poległym. Zgromadziło się kilka tysięcy ludzi, wybitne osobistości. Obecny jest mer miasta Arras, sekretarz generalny SFIO, deputowany do Zgromadzenia Narodowego — p. Guy MOLLET, dyrektor gabinetu prefekta departamentu Pas-de-Calais, — p. GILLARD, deputowani: pp. J. PRIN, CARLIER, DARRAS, DARCHICOURT i DUFLOS, szef policji — p. MIELOT, liczni merowie miast i osiedli górniczych departamentu, przedstawiciele organizacji byłych uczestników Ruchu Oporu i byłych deportowanych, partii politycznych, a wśród nich I. LETOQUERT i Raymond DUMONT z FPK, reprezentanci syndykatów i organizacji młodzieżowych.

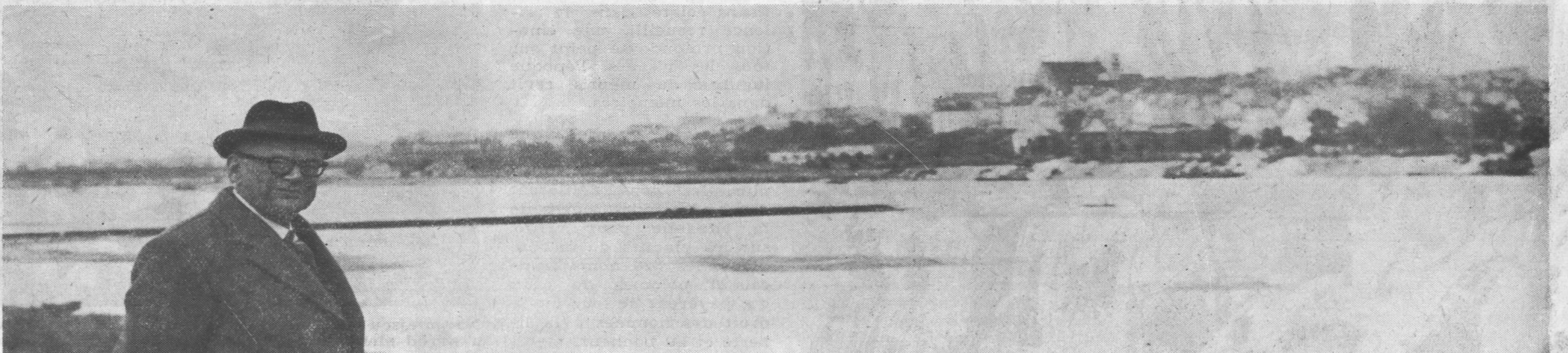
Z Paryża przybył na uroczystość Ambasador PRL — p. Jan DRUTO. Obecni są również attachés wojskowi ambasad: Stanów Zjednoczonych, ZSRR, Czechosłowacji, Węgier, attaché wojskowy przy ambasadzie PRL — płk KAŻMIERSKI oraz konsul polski z Lille — p. J. KLASA.

➔  
Czoło pochodu w Arras. Od lewej: prezes departamentalny Association Nationale des Anciens Combattants de la Resistance p. Planque, attaché wojskowy USA, ambasador PRL p. Jan Druto, dyr. gab. prefekta p. Gillard, sekr. gen. SFIO, b. premier, deputowany p. G. Mollet i attaché płk Kaźmierski

**„My i wy jesteśmy za pokojem“**

**Senatorowie i deputowani do Izby Reprezentantów parlamentu belgijskiego w Warszawie, Turoszowie, Wrocławiu, Opolu, Krakowie, Gdańsku, Gdyni, Puławach**

Obszerny fotoreportaż z pobytu delegacji parlamentarzystów belgijskich w Polsce zamieszczamy na str. 11, 12 i 13. Znajdziecie tam szereg wypowiedzi przewodniczącego Senatu belgijskiego min. Paula Struye (na zdjęciu poniżej podczas wycieczki po Warszawie)





Na uroczystość ku czci polskich i francuskich patriotów zamordowanych przez hitlerowców w Arras przybyły wielotysięczne tłumy Polaków i Francuzów



Zdjęcia: Władysław Sławny



W tej obszernej sali ratusza w Arras hitlerowski „sąd” skazywał na śmierć wszystkich patriotów walczących o wolność Francji. W głębokim skupieniu przybyłe tu osobistości wspomniały epokę męczeństwa i terroru

Poniżej: sztandary organizacji, partii i stowarzyszeń, a obok nich młodzież z Avion, Carvin i wielu innych miejscowości w polskich strojach ludowych



**D**IMANCHE, 20 septembre 1964. Des milliers de personnes sont venues rendre hommage à la mémoire des fusillés d'Arras. On remarque la présence de nombreuses personnalités officielles, dont plusieurs députés de l'Assemblée Nationale et les maires des villes du département, des représentants des associations des anciens combattants, résistants et déportés, de l'Association France-Pologne, des partis politiques, des syndicats et des organisations de jeunesse. Les Français ne sont pas seuls à rendre hommage aux patriotes tombés dans un combat livré contre un ennemi commun. La Pologne est représentée par son Ambassadeur, les Etats-Unis, l'Union Soviétique, la Tchécoslovaquie et la Hongrie par leurs attachés militaires.

Dans le cortège qui s'est formé, des milliers d'hommes, de femmes et de jeunes avancement, précédés par les dizaines d'étendards des différentes organisations, partis politiques et associations. Les couronnes et les gerbes s'amoncellent. Le Chant des Partisans éclate dans le silence recueilli, une émotion profonde se peint sur tous les visages, l'époque lugubre du mépris revit dans les mémoires.

Il était déjà tard lorsque les cérémonies prirent fin. Et pourtant, une fois de plus, les gens défilèrent devant les murs rouges de la citadelle pour relire, sur les plaques de marbre blanc, les 220 noms français et polonais de ceux qui payèrent de leur vie le droit des hommes à la liberté et au bonheur.



Na miejscu straceń złożono dziesiątki wieńców a wśród nich wieńiec od Ambasady PRL w Paryżu



Wieniec ten złożyli: ambasador p. Jan Druto, płk Kazmierski i konsul Klasa

# WSZYSTKICH NAS ŁĄCZY PAMIĘĆ

## O BRATERSTWIE BRONI I OFIARACH HITLERYZMU



Przemawia p. Robert Vollet: „nie wolno zapomnieć o tym, czym był hitleryzm”. P. Planque (poniżej) przypomina braterstwo broni w walce z hitlerowskim okupantem



**W** WIELOTYSIĘCZNYM POCHODZIE — ludzie starsi i młodzież. Mężczyźni i kobiety. Spora grupa młodzieży w strojach regionalnych. Dziesiątki sztandarów różnych organizacji, partii, stowarzyszeń...

Następuje moment składania wieńców pod miejscem straceń. Od ambasadora PRL, od organizacji byłych uczestników Ruchu Oporu, od syndykatów górniczych, od Stowarzyszenia „France—Pologne”...

Kwiaty, kwiaty...

Składając je przedstawiciele partii politycznych, organizacji kobiecych i młodzieżowych — kolejarze z Lens, członkowie zespołów polskiego folkloru z Avion i Carvin — zrzeszeni w „Ligue des Flandres”...

Kwiaty składają również ludzie indywidualnie, od siebie...

W fosach Cytadeli rozlegają się później dźwięki słynnego „Chant des Partisans” nagranych przez Yves Montand. Nastrój pełen powagi. Niektórym trudno ukryć wzruszenie. W pamięci odzywają ponure czasy ludzkiej pogardy...

Pod koniec uroczystości przemawiają prezes departamentalny Association Nationale des Anciens Combattants de la Résistance —

p. PLANQUE oraz sekretarz generalny tej organizacji — p. Robert VOLLET. Mówcy przypominają, że w Résistance u boku Francuzów walczyli Polacy, Węgrzy i inni emigranci. Braterstwo broni, wspólna walka „za Waszą wolność i naszą” w dużej mierze przyczyniła się do zwycięstwa nad hitleryzmem...

— *Jeśli nie wolno nam nienawidzić — mówi p. Robert Vollet — to równocześnie nie wolno nam jednak zapomnieć o tym, czym był hitleryzm — czym była rozpętana przez hitlerowskie Niemcy wojna. Ludzie we Francji — stwierdził następnie między innymi p. Vollet — wyznają różne wiary i różne, czasem sprzeczne poglądy polityczne, jednak to, co ich wszystkich i na zawsze łączy — pamięć o braterstwie broni w walce z hitleryzmem i pamięć pomordowanych w czasie ostatniej wojny bliskich — jest nieporównanie ważniejsze od tego, co niekiedy może dzielić...*

Uroczystości w Arras nie da się łatwo zapomnieć.

\*

Było już późno, gdy ludzie w milczeniu, na nowo odczytywali tablice z francuskimi i polskimi nazwiskami rozstrzelanych...

Strasne czasy pogardy i bestialskiej tyranii hitlerowskiej przypominały zebranych „pasiaki” — ubiory byłych więźniów





Mycie beczek. Od ich czystości zależy w dużym stopniu jakość wina. Czynność tę spełnia dokładnie pod nieobecność ojca, który pojechał w Rzeszowskie odwiedzić rodzinę, młody, zapalony winiarz Staszek Bdzikot wraz ze swoją mamą

## WŚRÓD POLSKICH WINIARZY W BURGUNDII SYLWETKI LUDZI UPARTYCH

Wielkie podwórze, otoczone w podkowę budynkami gospodarczymi, zastawione jest beczkami. Są to solidne, dębowe beczki pokaźnych rozmiarów: w każdej z nich zmieściłoby się z łatwością troje ludzi. Młody Staszek Bdzikot szoruje zawzięcie jedną po drugiej. Już niedługo zapełnią się one młodym burgundzkim winem. W tym roku urodzaj zapowiada się nadzwyczajny. Upalne, suche lato sprawiło, że grona są wyjątkowo piękne. Wielu plantatorów spodziewa się, że spod prasy poleje się od razu sok o mocy 13° alkoholu.

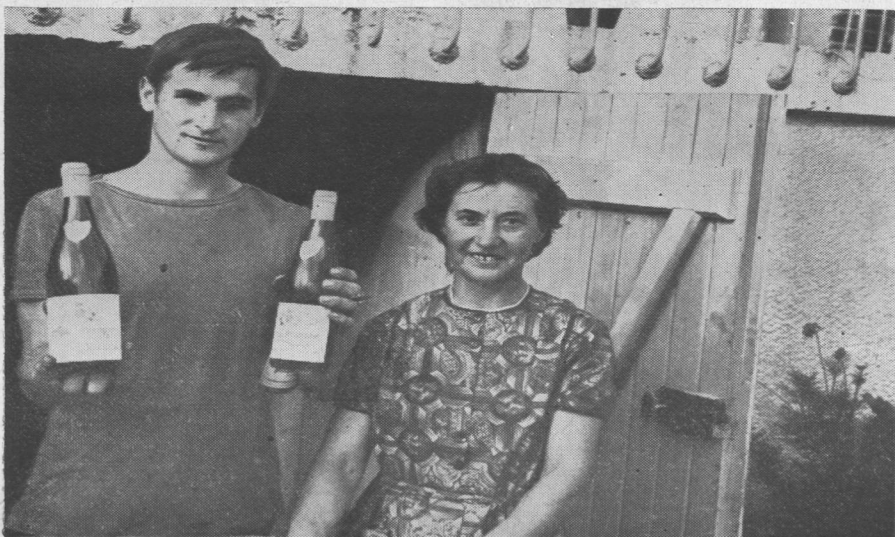
**20**-LETNI STASZEK jest synem p. Józefa Bdzikota, polskiego winiarza z Burgundii, z miejscowości Pouligny-Montrachet. Nazwa znana z etykiet na butelkach dobrego białego burgunda: „Pouligny-Montrachet, Appellation contrôlée, Józef Bdzikot, propriétaire, Récoltant à Pouligny-Montrachet (Côte d'Or)”.

Gospodarza nie ma w domu. Pojechał odwiedzić rodzinę w Rzeszowskim, koło Kolbuszowej. Przygotowania więc do winobrania spadły na barki pani Bdzikotowej i jej syna. Komposty, prasa, wielka kadź, no i owe beczki, z których każda mieści co najmniej 300 butelek wina, muszą być na czas gotowe. Na beczki mówi się tutaj

w języku potocznym „psy”. Nazwa ta pochodzi... z języka francuskiego: une pièce, dwa psy...

Bdzikotowie są usłużni, uczynni, często przychodzą z solidarną pomocą sąsiadom — innym winiarzom. Pan Józef stał się z biegiem lat dobrym fachowcem i znawcą spraw wina. Teraz dorasta już jego następca — syn, którego pasjonuje zawód winiarza. Wśród burgundzkich fachowców, producentów najsłynniejszego wina na świecie, utrzymującego prestiż i tradycję wielu stuleci — polscy gospodarze dotrzymują kroku swym francuskim sąsiadom i rzetelną pracą zdobywają sobie pozycję, szacunek, uznanie.

Stąd idą w świat tysiące butelek z barwnymi opatrzonymi herbami etykietami: „Pouligny — Montrachet, appellation controlee, Józef Bdzikot...”



**D**ZIEN WINIARZA zaczyna się o siódmej rano, a kończy się o siódmej wieczorem. Podorywanie, skrapianie siarczką, wreszcie winobranie, które odbywa się w terminach zatwierdzonych przez władze, ale nie jednocześnie, lecz kolejno u poszczególnych gospodarzy. Jeśli nie ma się własnego dużego obszaru ziemi, dorabia się pracą w winnicach bogatszych sąsiadów. Za pracą u nich otrzymuje się również wypożyczony traktor lub konia do podorywek.

Sylwetki tych wytrwałych, pracowitych ludzi nie byłyby pełne, gdybyśmy nie podkreślili ich największej ambicji życiowej. Są oni nie tylko ludźmi fachu, są nie tylko winiarzami z krwi i kości, którzy rwą się do samodzielnej pracy na własnym kawałku ziemi. Celem ich życia są przede wszystkim ich dzieci. Chcą „zrobić z nich ludzi”, to znaczy starają się dać im jak najstarsze wychowanie i jak najwyższe wykształcenie.

P. Józef RYGIEL, na przykład, pracuje u gospodarza, ma bardzo mały kawałek własnej ziemi. Ale wychował i kształci troje dzieci. Syn Robert jest w École Normale Supérieure w Paryżu, będzie profesorem. 18-letnia Christiane będzie w tym roku zdawała maturę i wakacje, aż do ostatniego dnia, wykorzystywała na powtórki. Najmłodsza Colette przeszła do klasy czwartej, była jedną z najlepszych uczennic Lycée Monge w Beaune.

Podczas winobrania dzieci oczywiście pomagają. Ale i w czasie roku szkolnego można spotkać je w polu z motyką, w soboty czy niedziele. Kształcą się i przygotowują do innego zawodu, ale nie mogą obojętnie patrzeć na winnicę rodziców. Staszek Bdzikot od dzieciństwa pokochał winiarstwo i bez wahania wybrał ten zawód. Inni wybierają inne zawody, ale zawsze z przyjemnością i z pewnego rodzaju dumą idą na pole, które pod ręką ojca zaczęło dawać tak piękne plony. Dumni są i z tego, że wysiłek jego doceniany jest powszechnie, budzi uznanie i szacunek wśród ludzi.

**M**EME des Polonais auraient de la peine à prononcer le nom de Monsieur Bdzikot, dont la transcription française approximative serait „Bjdjicotte”. Et pourtant il est un excellent Pouligny-Montrachet blanc qui porte sur son étiquette: „Appellation contrôlée, Józef Bdzikot, propriétaire-récoltant à Pouligny-Montrachet, Côte-d'Or”. Mr Bdzikot est un de ces Polonais, durs au travail, qui ont su arriver à quelque chose dans leur patrie d'adoption. Et s'il a choisi une profession typiquement française, il la connaît aujourd'hui à fond, c'est un vrai vigneron de Bourgogne qui a su transmettre sa passion et son savoir à son fils, Stanislas.

Mr Józef Rygiel, lui, travaille chez un propriétaire-exploitant. Mais son fils Robert termine l'École Normale à Paris, sa fille Christiane prépare son „bac” et la plus jeune, Colette, fait d'excellentes études au Lycée Monge de Beaune. Ce vigneron polonais sait cultiver la terre et les hommes.

Mr Franciszek Głuszczyński est aussi un propriétaire-exploitant. Sa vigne est petite — 22 „ouvres”, un peu moins d'un hectare, mais il en sort aussi un excellent bourgogne d'appellation contrôlée.

Et si ces hommes qui se sont fait eux-mêmes ont un regret, c'est que leur ancienne patrie, la Pologne ne soit pas terre de vignobles...



Christiane Rygiel rozpocznie wkrótce wyższe studia, ale od dzieciństwa aż do dziś zachowała wielkie zamiłowanie do pracy przy winnych latoroślach

**P**OZĄTKI są zawsze trudne. Zanim nazwiska naszych emigrantów znalazły się na pięknych etykietach markowego wina, ozdobionych herbami burgundzkich miejscowości, odbyli oni długą drogę.

Posłuchajmy opowiadania p. Franciszka Głuszczyńskiego z Savigny-les-Beaune:

— Przyjechałem do Francji w 1937 roku i pracowałem na fermie w departamencie Haute-Saône, jako robotnik rolny. Dopiero po latach pracy dostałem się do Merceault i stałem się rekrutem winiarstwa. Wybuchła wojna. Zaciągnąłem się do armii generała Sikorskiego. Przeszkolono mnie w Parthenay, potem przeniesiony zostałem do Wersalu. Służyłem w jednostce łączności. W wyniku kapitulacji dostałem się do Szwajcarii, do obozu internowanych. Nikt z nas nie spodziewał się, że spędzimy tam 5 lat życia. Po powrocie pracowałem jeszcze przez rok w Merceault, ale nie zarabiałem dostatecznie i postanowiłem znaleźć inne miejsce. Objechałem na rowerze chyba cały departament Côte d'Or, aż wreszcie trafiłem na gospodarza, który poszukiwał pracownika. Był to rolnik

# POLSKA NIE JEST IM OBOJĘTNA

## TOURS — KLUCZEM DO STU ZAMKÓW...

Zgrabny ten slogan ułożyli zapewne regionalni wydawcy przewodników i prospektów turystycznych, opierając się na fakcie, że Tours stanowi jeden z największych ośrodków miejskich w dolinie Loary i że leży na głównym szlaku wycieczek zwiedzających zamki. Nie jest istotne, czy zamków jest sto, powszechnie wiadomo, że w pobliskiej i dalszej okolicy Tours mnóstwo jest zamków, zameczków i pałacyków. Jako ciekawostkę dla naszych Czytelników dodajmy, że w jednym z nich „rezyduje” jeszcze do dziś jakiś potomek magnackiej rodziny Branickich.

Jednym słowem Tours to przede wszystkim Val de Loire — pays des châteaux” lub jeszcze inaczej — centrum Turenii „ogrodu Francji” etc.

Od kilku lat nazwa tego francuskiego miasta stała się szerzej znana w Polsce. Sprawily to odbywające się rokrocznie w Tours międzynarodowe festiwale filmów krótkometrażowych i dokumentalnych, w których polska kinematografia odniosła piękne sukcesy, zdobywając pierwsze miejsce i nagrody. W Tours przebywały również w ostatnich latach liczne grupy Polaków z Kraju na seminariach i kursach języka i cywilizacji francuskiej, organizowanych przez miejscowy Instytut d'Etudes Françaises de Touraine dla obcokrajowców.

Dawniej, w latach dwudziestych, napływali do Tours również Polacy — o wiele liczniej jednak i w innych celach. Były to grupy emigrantów, których przywiodła tu konieczność znalezienia zarobków na życie. Trafiali przeważnie do miejscowych zakładów metalowych, część z nich natomiast osiadła w okolicznych wsiach, zajmując się do robót u farmerów.

Jeszcze w pierwszym okresie po ostatniej wojnie tutejsza Polonia liczyła kilka tysięcy „dusz”. Później skupisko Polonii stopniało poważnie, głównie na skutek licznych powrotów do Kraju i obecnie naliczyłoby się w Tours i polskiej okolicy nie więcej niż kilkadziesiąt rodzin dawnych emigrantów. Starzy w większości są „na rencie”, ten i ów uprawia jakiś ogródek, czasem ktoś dodatkowo gdzieś zarabia parę franków. O drugim i trzecim pokoleniu można dziś mówić już raczej jak o Francuzach polskiego pochodzenia, wrośniętych w społeczeństwo francuskie.

Obraz więc dość typowy, w zasadzie nie różniący się od wielu innych rejonów Francji zamieszkałych przez skupiska robotnicze dawnych emigrantów z Polski. Rozmowy jednak ze starymi emigrantami i przedstawicielami młodszej generacji w Tours i okolicy dorzucają nowe przykłady do wielkiego tematu z życia Polonii, z grubsza nazwanego kiedyś w naszym piśmie „odczuwaniem Polski”.

JEDNYM z naszych rozmówców w Tours jest przedstawiciel młodszej generacji, ściśle mówiąc — drugiego pokolenia: Casimir PIOTROWSKI, kwalifikowany pracownik w fabryce. We Francji się urodził, wychował, skończył szkołę, tu jest „u siebie”, ten kraj uważa za swoją ojczyznę, do której żywi patriotyczne uczucia. Jednocześnie jednak świadomy jest swojego polskiego pochodzenia, nie wstydi się tego i nie ma z tego powodu kompleksów. Mówi — jakkolwiek nie bez trudności — po polsku. Od czasu do czasu przeczyta polską książkę, bardziej regularnie zaś — polską gazetę. Kupuje i kolekcjonuje polskie płyty, zna i jest wielbicielem popularnych polskich piosenek — Ewy Demarczyk i Heleny Majdaniec. Jeśli któraś z nich jeszcze raz będzie występowała w „Olympii” — zwraca się — to przyjedzie specjalnie do Paryża.

Co można dodać jeszcze? Gdy dowiedział się o zbiorce na fundusz polskiej ekipy olimpijskiej wyjeżdżającej do Tokio — poszedł na pocztę, wypisał mandat i wpłacił na ten cel pewną kwotę ze swoich oszczędności...

Czy potrzebny jest komentarz do jego sposobu „odczuwania Polski”?

NASZYM STARSZYM ROZMÓWCĄ jest p. Jan BAJDO, emigrant, były żołnierz. Walczył w różnych jednostkach na frontach ostatniej wojny, dosłużył się podoficerskiego stopnia. Dziś — na „rencie”. Jego pasja to wędkarstwo i ryby. Jeszcze do niedawna — czynny działacz i jeden z kierowników or-



Pan Casimir PIOTROWSKI (na zdjęciu z prawej) wraz z matką i ojcem

ganizacji b. wojskowych w całym okręgu. Jego funkcja w zarządzie organizacji ma dziś charakter czysto tytularny: życie organizacji prawie całkowicie zamarło...

Jak najcenniejsze relikwie przechowywane w domu wycinki ze starych polskich gazet i fotografie dotyczące polskiego wojska. Z nieukrywaną dumą wspomina o francuskim generale, którego dalecy przodkowie byli Polakami. Generał francuski nazywał się de Witkowski, kiedyś był w Tours dowódcą garnizonu a dwa lata temu, będąc już od dłuższego czasu na emeryturze zmarł w tym samym mieście. Gen. de Witkowski bardzo interesował się życiem Polaków w Tours, spotykał się z nimi, pomagał.

Żywa reakcja p. Jana Bajdo na dwie sprawy charakteryzuje jednak najbardziej jego „odczuwanie Polski”. Jedną — to sprawa polskich ziem zachodnich, granicy na Odrze i Nysie. Sprawę poruszył w rozmowie sam — pod wpływem przeczytanych w prasie różnych głosów i opinii wypowiedzianych w Niemieckiej Republice Federalnej.

— Tego już nie dostaną — mówi swoim językiem. — Po pierwsze dlatego, że te ziemie są polskie, po drugie — że są zagospodarowane i mieszkają na nich miliony Polaków. A wojna? — to

byłby już koniec w ogóle wszystkiego... To samo mówią wszyscy Francuzi, których znam.

Druga sprawa, o której mówi Jan Bajdo: — Żołądek człowiekowi się przewraca, jak widzi w jakimś już powojennym wydawnictwie w języku francuskim zamieszczone zdjęcie fotografa o niemieckim nazwisku, przedstawiające stare cyganki z fajkami w zębach i iskające wszy dzieciom i z podpisem: „wyjaśniającym”, że to są „typy polskich wieśniaków”...

\*

Ani jeden, ani drugi rozmówca w Tours nie należą do przykładów — wyjątków. „Odczuwanie Polski” wśród tamtejszych Polaków i Francuzów polskiego pochodzenia jest z pewnością zindywidualizowane, każdy z nich ma swój własny „sposób odczuwania”, różne są też niewątpliwie u każdego skala i siła „odczuwania” i wynikające stąd reakcje, przejawy zewnętrzne, poczynania. Ale — i to z całą pewnością jest wspólne dla badajże wszystkich — POLSKA NIE JEST IM OBOJĘTNA.

Wrażenie to umacniają ci, którzy powiedzieli nam m.in. również, że podczas festiwalowych projekcji filmów polskich w Tours w sali kina REX można zobaczyć prawie całą miejscową Polonię.



Pan Franciszek Głuszczyński, niegdyś robotnik rolny szukający pracy, jest dziś jednym z winiarzy Burgundii

i zarazem winiarz. Na połowie swego gospodarstwa uprawiał zboże, na drugiej połowie miał winnicę.

DO WŁASNEJ WINNICY p. Franciszek Głuszczyński dochodził ciężką i wytrwałą pracą. Obecnie ma 22 „uwry” własnej ziemi (1 hektar = 24 ouvres). Wino produkowane przez niego jest znane, hurtownicy ubiegają się o nie. Appellation contrôlée — oczywiście.

Ale i teraz, gdy jest już samodzielnym winiarzem, pracującym na własnym gruncie, nie może zrezygnować z pracy w wielkich winnicach sąsiadów. Żona jego również dorabia sprzątaniem w domu jednego z miejscowych kupców.

W jaki sposób zwykły robotnik rolny nie mający pojęcia o winiarstwie doszedł do takich wyników? — stawiają sobie często pytanie sąsiedzi i znajomi p. Głuszczyńskiego.

A on skromnie odpowiada, że umiał korzystać z doświadczeń innych i uczyć się tego trudnego, ale jakże ciekawego zawodu u dobrych fachowców. W Merceault miał szczęście trafić na doskonałego znawcę winiarstwa. I u niego najwięcej pod względem zawodowym skorzystał. Jak się zorientować można, przez Merceault przewinęło się więcej Polaków. Tam była szkoła naszych winiarzy.

— Pracujemy u siebie sami, nie zatrudniamy nikogo. Nie raz jest ciężko, a i o wypadek nietrudno. Niedawno zламаłem sobie rękę przy pracy. Ale zawód polubiłem. Jestem „un vigneron polonais de Bourgogne”, którego wino uważane jest za luksus.

Gdy p. Głuszczyński kupił winnicę, nie wyglądała ona pięknie. Ale umiał wziąć się za nią. Pościął wszystko krótko przy ziemi, zastosował nawozy sztuczne i doczekał się znakomych wyników. Nie może się wprawdzie równać rozmiarami produkcji z bogatymi gospodarzami, mającymi kilkadziesiąt hektarów winnic, ale nie ma co się wstydzić jakości produktu. Wino Głuszczyńskiego jest wysoko cennione przez specjalistów.



Jan BAJDO z żoną w oknie mieszkania

● W trosce o podniesienie społecznej roli pisarza

Jednym z głównych tematów XIV Zjazdu Literatów Polskich, który odbył się w Lublinie, było omówienie powojennego dorobku literackiego oraz dyskusja nad charakterem i znaczeniem współczesnej twórczości w dziedzinie literatury.

było sobie wielką popularnością na zagranicznych rynkach czytelnicy, jak wiemy również we Francji. Związek Literatów Polskich podjął obecnie starania o rozszerzenie kontaktów literackich z wieloma krajami, między innymi z Włochami, Francją, Danią, a

społeczeństwa budującego nowy ustrój społeczny. Nie wklucza to różnicowania spojrzeń na różne zjawiska i konflikty, na złożoną problematykę moralnej, filozoficznej i politycznej współczesności.

Obecny na Zjeździe I sekretarz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Władysław Gomułka wygłosił przemówienie do literatów i odbył szereg rozmów w kuluarach Zjazdu (na zdjęciu).



W latach 1945—1961 na języki obce przełożono aż 2.242 pozycje literackie. Książki polskich pisarzy były w tym czasie wydawane w 78 krajach. Na scenach zagranicznych odbyło się 317 premier polskich sztuk (przełożonych na języki obce). Wiele książek znanych polskich pisarzy zdo-

ła także z krajami Ameryki Południowej.

Wiele uwagi na Zjeździe poświęcono społecznej roli współczesnego pisarza, aktywnego uczestnika przemian politycznych, gospodarczych i kulturalnych, kształtującego świadomie duchowe oblicze

● Udana operacja serca

W Jędrzejowie (woj. kielecki) zdarzył się tragiczny wypadek. Pracownik PKP, 23-letni Kazimierz Krzyżyk, po skończonej pracy przy młóceniu zboża, chcąc ugasić pragnienie, usiłował otworzyć butelkę z sokiem z czarnych porzeczek. Jak podaje rodzina — w pewnym momencie butelka eksplodowała i rozprysnęła się. Siła eksplozji była tak wielka, że odłamek, który ugodził K. Krzyżyka w klatkę piersiową, przebił mięsień sercowy koło prawej komory. Na wieść o nieszcześliwym wypadku w ciągu kilkunastu minut w jędrzejowskim szpitalu wszystko było gotowe do operacji. W czasie dwugodzinnego, bardzo trudnego jak na

warunki powiatowego szpitala, zabiegu, udało się lekarzom zeszyć ranę mięśnia sercowego i wyprowadzić chorego ze wstrząsu. Dziś dawny pacjent jest już całkiem zdrowy.

● W 14 dni pokonali całą grań Tatr

Wyjątkowego czynu dokonali trzech krakowscy taternicy E. Rachwał, R. Kozioł i J. Oprzędkiewicz. W ciągu 14 dni trójka ta przeszła całą główną grań Tatr od Zdziarskiej Przełęczy do Huciańskiej Przełęczy. Jest to drugie przejście całej grani Tatr Wysokich i Zachodnich w historii polskiego taternictwa.

● „Listy do Pani Z”

nagrodzone we Włoszech

Książka Kazimierza Brandysa „Listy do Pani Z” wraz z kilkoma innymi esejami, wy-

dana we Włoszech przez wielką firmę wydawniczą Mandadoriego, otrzymała ostatnio nagrodę „Isola d'Elba”. Jest to doroczna nagroda dla „dzieła poruszającego istotne problemy świata współczesnego”. W roku 1962 otrzymał ją pisarz włoski, w roku ubiegłym belgijski. W połowie października nastąpi uroczyste wręczenie nagrody na wyspie Elbie.

● Kliniczny bank kostny

Klinika Chirurgii Urazowej i Ortopedycznej w Warszawie prowadzona od wielu lat przez prof. dr Stefana Łukasika zorganizowała niedawno bank kostny, w którym konserwuje specjalnie preparowane kości amputowanych kończyn. Po odpowiednim ich oczyszczeniu, dezynfekcji i pościęciu na elementy w pomieszczeniu wyjałowionym, to znaczy w warunkach wymaganych przy zabiegach operacyjnych, przechowuje się je w niskiej temperaturze w banku kostnym. Tak zakonserwowane mogą być przechowywane przez około pół roku i służyć do celów operacyjnych.

W czasie przygotowań do przejścia taternicy złożyli jedenaście składów żywnościowych na przełęczach, w czterech punktach w czasie przejścia dostarczano im żywność z dołu. Jeden z taterników liczy 57 lat. Pogoda była zmienna, zdarzały się śnieżyce.

● Nowa „Małachowianka”

W Płocku (woj. warszawskie) oddano do użytku nowy gmach Liceum im. Stanisława Małachowskiego. Dotychczas szkoła mieściła się w zniszczonym, wilgotnym budynku. Liceum im. Małachowskiego jest najstarszą szkołą w Polsce. Kroniki Płocka z 1180 r. wspominają o istniejącej w tym samym miejscu szkole kolegiackiej św. Michała. Natomiast w 1773 roku była to szkoła podwydziałowa płocka Komisji Edukacji Na-

rodowej. Imię Marszałka Małachowskiego nadano jej w 1921 r. Z okazji oddania do użytku nowej płockiej „Tysiąclatki” odbył się tu zjazd byłych wychowanków „Małachowianki”. W ścianę szkoły wmurowano tablicę pamiątkową z nazwiskami dawnych jej uczniów, którzy zginęli w czasie wojny w walce z okupantem. Równocześnie otwarto zorganizowaną przez Towarzystwo Naukowe Płockie wystawę na temat: „Szkoła płocka, jej nauczyciele i wychowankowie 1180—1964”.

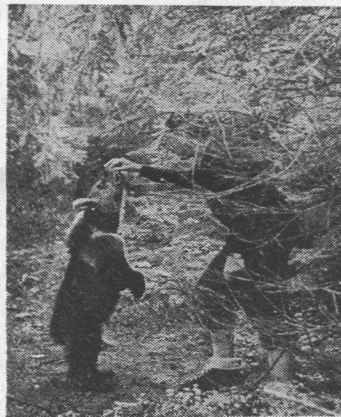
● Pamięci poległych

W Zgorzlecu (woj. wrocławskie) dobiegają końca prace przy generalnym porządkowaniu cmentarza żołnierzy II Armii Wojska Polskiego, poległych przy forsowaniu Nysy Łużyckiej wiosną 1945 r. oraz w walkach pod Budziszynem i Dreznem. Cmentarz został gruntownie odnowiony. Uporządkowano wszystkie groby, alejki. Zbudowano również szosę z miasta na cmentarz. Obecnie wznosi się na cmentarzu obelisk ku czci poległych.

● Potężnego miecznika złowiono w Bałtyku

Niezwykle rzadki okaz ryby miecznika złowili rybacy z Rowów (powiat Słupsk), prowadząc nocne połowy łososia. Mieczniki (*Xiphias gladius*) żyjące w ciepłych morzach i oceanach bardzo rzadko w swych wędrówkach zapuszczają się na Bałtyk. Ryba wyłowiona w pobliżu Rowów miała 3 m długości i ważyła 155 kg!

Wspaniały okaz olbrzymia morskiego przetransportowano do Muzeum w Darłowie, gdzie po oddzieleniu szkieletu umiejętnie wygarbowano skórę grubości podeszwy. „Gladiator oceanów” wzbudza ogromne zainteresowanie wśród zwiedzających Muzeum.



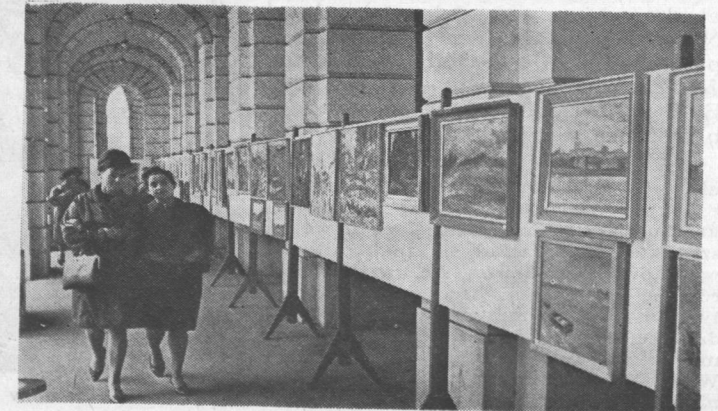
W Tatrach żyją jeszcze liczne niedźwiedzie. Od czasu do czasu jakiś miś-samotnik pojawia się na turystycznych szlakach wysokogórskich. Mało kto może pochwalić się jednak posiadaniem zdjęcia z niedźwiedziem.

● Nowohuckie muzeum

Tu gdzie przed kilkunastu laty wyrosło przeszło stuletnie miasto Nowa Huta (koło Krakowa), dokopali się archeologowie śladów osadnictwa sprzed kilku tysięcy lat. Tak więc i to młode miasto będzie miało swoje pre-

historyczne muzeum. Jego częścią będzie autentyczna chata licząca 4.000 lat. Znajdą się w niej zaledwie w pobliżu Kopca Wandy naczynia z epoki neolitu, m. in. wysokie na metr naczynie do przechowywania zboża.

We wrześniu zorganizowano w Warszawie w podcieniach Pałacu Corazziego na Placu Dzierżyńskiego interesującą wystawę-kiermasz współczesnej grafiki i malarstwa o tematyce związanej z Warszawą. Wszystkie wystawione prace były do sprzedania i znajdowały licznych nabywców



7 DNI w świecie

**SZCZECIN** — Oddanie do użytku dwu nowych mostów kolejowych znacznie usprawni komunikację między Polską centralną, a wybrzeżem zachodnim. Środkowa część mostów jest obrotowa, co pozwala na swobodny przepływ statków.

**ADAMÓW** (Poznańskie) — Na dziesięć dni przed terminem w nowej kopalni węgla brunatnego zaczęto próby eksploatacyjne. Całość ruszy w listopadzie, razem z pobliską wielką elektrownią, która opalana będzie właśnie węglem z Adamowa.

**MAUSZYN** (Łódzkie) — Miejscowe stawy rybne zostały doświadczenie „użyźnione” nawozami sztucznymi. Spowodowało to niebywale żyzny rozwój planktonu. Karpie utuczyły się błyskawicznie. Wyłowiono ich ponad 600 kg z każdego hektara stawu, podczas gdy przeciętna innych ośrodków wynosi 223 kg.

**RADZYMIN** (Warszawskie) — W wytwórni sylikatów z taśmy podajnika zamiast piasku zaczęły się nagle sypać... pociski artyleryjskie. Było ich osiem, a do tego jeszcze jedna ciężka mina móżdżerzowa. Okazało się, że koparka wydobyla niewypały, które powędrowały do fabryki taśmą długości

800 m. Saperzy rozbroili tę groźną „niespodziankę”.

**SWINOUJŚCIE** — W miejscowym liceum uroczysto udekorowano medalem „za sprawność i odwagę” Andrzeja Czapskiego, ucznia X klasy. Uratował on w lutym 4-letniego Romana i 6-letnią Lidę Kurdów oraz ich matkę, która pośpieszyła na ratunek i sama zaczęła tonąć w Kanale Piaseczyńskim.

**ZAKOPANE** — 22 września w Tatrach padał gęsty śnieg. Kasprowy Wierch pokrył się półmetrową warstwą zimnego puchu, a temperatura spadła do minus pięciu stopni. Rozpacz ogarnęła turystów, którzy wierzyli w prognozy o ciepłej górskiej jesieni.

**OPOLE** — Listonosze otrzymali pomysłów lekkie wózeczki na dwu kółkach, które mają zastąpić ciężkie torby. Jeśli opolscy pocztarze będą zadowoleni, rozpocznie się seryjna produkcja tych wózeczków.

**RAKÓW** (Kieleckie) — W rzece Czarnej pojawiły się żółwie błotne. Kroniki mówią, że w końcu ubiegłego wieku było ich dużo w rzekach Kielecczyzny, ale od dziesięciu lat nikt tych zwierząt tu nie widział.

**KOŁOBRZEG** — (Koszalińskie). Po 30 latach morskiej służby motorowiec „Czech” zamieniony będzie na magazyn-chłodnię, przycumowany na stałe w porcie kołobrzesckim. Przechowywać w nim będzie można około 4.500 ton artykułów spożywczych — jaj, mrożonek mięsnych, owoców, oraz ponad 2 tysiące ton ładunków płynnych.



# Tygodniowa GAWĘDA

Organizacja patriotów czynu ♦ To nie emeryci ♦ Lubi się ich i szanuje

Liczba członków: 160.257. Przybyło od ostatniego Kongresu (1959 r.): 22.357, zmarło w tym czasie: ponad 12.000. Mowa o popularnym w Polsce Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD), bardzo szerokiej organizacji, skupiającej w swych szeregach całe pokolenia patriotów, od weteranów walk rewolucyjnych 1905 roku, powstania wielkopolskiego i powstań śląskich, poprzez uczestników walk o wolność Hiszpanii, bojowników o polskość Gdańska, Warmii i Mazur, Pomorza i Ziemi Lubuskiej, uczestników walk antyfaszystowskich okresu międzywojennego, aż do żołnierzy frontowych, bojowników Ruchu Oporu i więźniów hitlerowskiego podczas II wojny światowej.

Już samo zestawienie liczbowe i wyliczenie składu członkowskiego ZBoWiD wskazuje, jak wielka to organizacja i jak prężna — mimo swego specyficznego charakteru. Dziś do ZBoWiD-u należą już na pewno wszyscy, którzy nie słowem, lecz czynem w przeszłości zadokumentowali przywiązanie do Ojczyzny. Zwróćcie uwagę, Drodzy, na liczby początkowe: w ostatnim pięcioleciu, dzieląc

cym dwa Kongresy ZBoWiD (obecny odbył się w Warszawie od 24 do 26 września br.) niemal dwa razy tyle przybyło członków, ile zmarło. A przecież to wszystko nie młodzi ludzie, na odwrót, starsi, często chorzy wskutek ran i cierpień w czasie wojny. Do ZBoWiD nie przychodzą ludzie młodzi, organizacja tego typu odcięta jest od naturalnego dopływu nowych młodych sił, a mimo to może zanotować ogromny wzrost. Chyba nie popełnię błędu, jeżeli powiem, że żadna kombatancka organizacja na świecie nie może się poszczycić takim sukcesem.

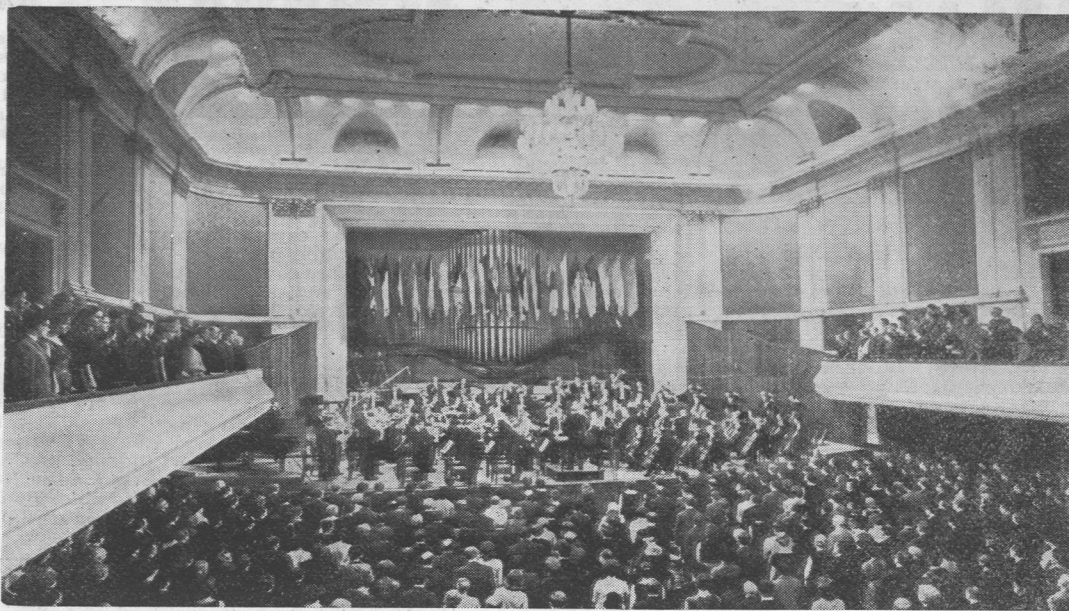
Co się nań składa? Cemu ludzie, którzy w przeszłości mieli różne zakresy zainteresowań, ba, stali na różnych, często odmiennych płaszczyznach ideowych, jak na przykład z jednej strony komunisty z hiszpańskich brzygad międzynarodowych i PPR-owcy z czasów walki przeciw hitlerowskiemu okupantowi, z drugiej zaś byli członkowie Armii Krajowej, potrafili nie tylko znaleźć wspólny język, lecz współpracować ze sobą i przyjaźnić się w ramach jednej organizacji? Odpowiedź jest prosta: ich działalność bojowa wyprzedzała z pobudek ideowych, jedni i drudzy szli do walki dla dobra polskiej sprawy, a dwadzieścia lat Ludowej Polski przekonało już wszystkich, że droga, na którą kraj wszedł, jest jedyną słuszną i gwarantującą osiągnięcie tego, o co walczą!

Był okres, również w życiu organizacji ZBoWiD-owskiej, kiedy to wyglądało inaczej, mam na myśli lata przed 1956 rokiem, kiedy to odsuwano się w ZBoWiDzie od patriotów, którzy w latach wojny nie stali po lewej stronie barykady. Ale te sprawy należą do przeszłości i dziś w ZBoWiDzie jest miejsce dla wszystkich, którzy czynem dowiedli swego patriotyzmu.

Stąd też ZBoWiD czerpie siły do aktualnych zadań. Nie jest to organizacja emerytów, ale prężny istotny czynnik społeczny w polskim życiu. Takie sprawy, jak osadnictwo byłych wojskowych na Ziemiach Zachodnich i uregulowanie ich statusu prawnego, jak aktywny udział w działalności politycznej w kraju i na terenie międzynarodowym przeciwko odradającym się ruchom rewizjonistycznym i neohitlerowskim, jak szeroka współpraca z pokrewnymi organizacjami w wielu krajach (m.in. bardzo żywa z francuskim i belgijskim Ruchem Oporu), bliski kontakt z polską młodzieżą (spotkania z bojownikami Ruchu Oporu są najlepszą metodą szkolenia młodzieży i związania jej z najnowszą historią kraju), akcja wydawnicza i wystawowa — nie wliczę wszystkiego! — to wszystko prowadzi do tego, że ZBoWiDowcy, ci, którzy pracują na różnych stanowiskach i emeryci, są społecznie niesłyszani czynni i prężni.

Ostatni Kongres ZBoWiD-u, w którego szeregach są również najwybitniejsi działacze w kraju, obok znanych tylko w swym najbliższym kręgu bojowników o Polskę, pokazał, że jest to organizacja, którą społeczeństwo lubi i szanuje.

MARIAN



## NA FESTIWALU „WARSZAWSKA JESIEŃ”

W KOŃCU WRZEŚNIA odbył się w Warszawie VIII Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej, zwany popularnie „Warszawską Jesienią”. Jest to doroczny przegląd dzieł nowoczesnej muzyki światowej i dorobku twórczego kompozytorów różnych krajów. Wśród licznych zespołów i solistów wystąpili w Filharmonii Narodowej między innymi znakomita amerykańska Orkiestra Symfoniczna z Pittsburga pod dyrykcją wybitnego dyrygenta Williama Steinberga, paryski Zespół Instrumentalny Muzyki Współczesnej pod dyrykcją Konstantina Simonovica oraz światowej sławy Kwartet Smyczkowy im. Prokofiewa z ZSRR.

W programie Festiwalu wystąpiły czołowe polskie orkiestry symfoniczne i zespoły instrumentalne wysoko cenione w świecie muzycznym, prezentując znane utwory wybitnych kompozytorów: Lutosławskiego, Pendereckiego, Baira i innych.

Muzyka współczesna wymaga odpowiedniego przygotowania słuchaczy i znajomości warsztatu twórczości muzycznej. Tak zwane utwory awangardowe są niekiedy trudne do „odczytania słuchowego”. Zespół Instrumentalny Muzyki Współczesnej z Paryża wykonał na przykład utwory skomponowane przy pomocy... elektronicznych maszyn cyfrowych. Jedną z kompozycji zaprojektowaną przez Janisa Xenakisa nosi nieco dziwny tytuł „St. — 10/1 — 080262”, co oznacza między innymi liczbę instrumentów i numer utworu oraz... datę dokonania odpowiednich obliczeń przez maszynę.

W tym roku na „Warszawskiej Jesieni” — zdaniem krytyków — zaprezentowano mniej współczesności — a najwięcej oklasków zebrały zaliczane do muzyki współczesnej, ale pozabawione udziałem dzieła sprzed kilku, a nawet kilkunastu lat.

Na zdjęciu po prawej: publiczność ogląda instrument zwany fale martenota, na którym w zespole paryskim grała p. Sibon.



## KRAJ i ŚWIAT

### EKSPORT MEBLI

Polska należy obecnie do czołowych eksporterów mebli i zajmuje pod tym względem ósme miejsce na świecie. Polskie meble zyskały duże uznanie nawet na rynku szwedzkim, który nadaje obecnie ton całej światowej produkcji meblarskiej.

Przemysł meblarski w Polsce produkuje aż 70 modeli krzesel, które wędrują do 80 krajów. Ich najpoważniejszymi odbiorcami w Europie są m. in. Anglia i Szwajcaria. Duże ilości nabywają USA i Kanada, a z krajów afrykańskich — Algieria, Tunezja i Maroko.

Coraz większą popularnością cieszą się zwłaszcza meble wiklinowe. Mimo dużej konkurencji ze strony Węgrov i Rumunów, którzy osiągają sukcesy w unowocześnianiu tej produkcji, polskie wzory są najbardziej poszukiwane.

### CERAMIKA CZERWONA DO SZWECJI I HOLANDII

Polscy handlowcy zawarli ostatnio umowy na dostawę dla odbiorców zagranicznych wyrobów z ceramiki czerwonej. Wysłano do Szwecji pierwszą partię sączków drenarskich, a obecnie przygotowują się do produkcji dachówek dla Holandii. Duże możliwości zwiększenia eksportu tego rodzaju wyrobów ma Dolny Śląsk ze względu na bogate pokłady doskonałych glin i znaczny stopień mechanizacji zakładów produkcyjnych.

## Ojciec polskich turbin energetycznych

Dzisiaj, kiedy polski przemysł startuje już do produkcji 200 megawatowych turbin-gigantów, mało kto pamięta, ile radości i dumy wnieśli przed 10 laty w sercach Rodaków uruchomienie pierwszej turbiny parowej na wskroś polskiej produkcji. Ale okazuje się, że są tacy, co pamiętają...

Projektantowi owej turbiny, prof. dr Robertowi SZEWAŁSKIEMU, złożył niedawno wizytę przedstawiciel Zakładów Włókienniczych w Andrychowie, w których to pamiętną tę maszynę zainstalowano. „Wiruje jak przed dziesięcią laty — profesorze!” — powiedział przy pierwszych słowach powitania.

NIE TYLKO W KRAJU, lecz i za granicą pracują różne typy turbin przemysłowych „made in Poland” których twórcą jest prof. Szewałski. Turbiny — to życia pasją profesora i pod ich znakiem kształtowała się jego, już blisko 40-letnia kariera zawodowa. Oprócz znacznego dorobku projektowego, ma profesor na swym koncie ponad 100 prac naukowych poświęconych tej problematyce.

Związany z Politechniką Gdańską, od pierwszych lat po wyzwoleniu prowadził tam Katedrę Maszyn Ciepłych Wirnikowych, gdzie zdobywał „ostrogę turbinowców” większość polskich młodych specjalistów pracujących obecnie w przemyśle. Równocześnie prof. Szewałski kieruje — od początku istnienia tej placówki — gdańskim Instytutem Maszyn Przepływowych Polskiej Akademii Nauk.

Pomimo, że obecnie buduje się na świecie turbiny coraz większych mocy, widoki na przyszłość dla tego rodzaju

maszyn nie przedstawiają się nader obiecująco. Zbyt długi i niskosprawny jest łańcuch przemian, w których ciepło przetwarzane jest na elektryczność. A właśnie turbina parowa jest tego łańcucha najbardziej marnotrawnym ogniwem.

Toteż od kilku już lat do głównych kierunków naukowej działalności zespołu prof. Szewałskiego należy szukanie rozwiązań bezpośrednio przemiany energii cieplnej w elektryczną przy użyciu tzw. generatorów magneto-hydrodynamicznych (MHD). Generatorzy takie są znacznie ekonomiczniejsze od tradycyjnych urządzeń energetycznych i prawdopodobnie one to właśnie służyć będą w przyszłości do przetwarzania na elektryczność ujarzmionej energii termojądrowej.

Największą trudność przy wytwarzaniu energii metodą MHD przedstawia utrzymanie prądu zmiennego. Toteż rewelacyjny charakter miała wiadomość, że w Gdańsku uru-



# MAŁA GAZETA

## wielkiego świata

### RADZIECKI PISARZ O FRANCUSKIM LOTNIKU I PISARZU

Radziecki poeta i dramaturg Michał Swietłow, autor znakomitego poematu „Grenada”, pisze sztukę o Antoine Saint-Exupérym. Tymczasowy tytuł sztuki, którą zamierza wystawić teatr Mały w Moskwie brzmi „Legenda o lotniku”.

### AMERYKAŃSCY MĘŻOWIE TEŻ NIE IDEALY

Niezasłużoną jak się okazuje sławą cieszą się małżonkowie amerykańscy jako rzekomi entuzjaści zmywania talerzy. Niedawna ankieta pokazuje, że 28 mężów na 100 w ogóle nie para się zmywaniem, a 45 czyni to zaledwie dwa razy na tydzień. Cóż, dobre i to...

### FILM O ZABÓJSTWIE JOHNA KENNEDY'EGO

Światowa premiera filmu dokumentalnego o zabójstwie prezydenta Kennedy odbyła się 6 października w Waszyngtonie. Film zatytułowany jest „4 dni w listopadzie”. Na premierę zaproszono 1700 osób, a wśród nich prezydenta Johnsona, kongresmanów, członków rządu i korpus dyplomatyczny. W filmie znajdują się zdjęcia nigdy dotychczas nie pokazywane.

### PACHNĄCA GAZETA

Wychodząca w Sztokholmie gazeta „Aftonbladet” zrobiła niedawno niespodziankę swoim czytelnikom: po rozwinięciu gazety poczuli oni przyjemny zapach konwalii. Na pierwszej stronie redakcja zamieściła następujące zda-

nie: „Wszystkim czytelnikom ofiarujemy przyjemny wiosenny bukiet”.

Pomysł spodobał się czytelnikom, lecz wywołał niezadowolone pracowników drukarni i sprzedawców gazet, którzy przez cały dzień znajdowali się w oparach konwalii, której ekstraktem nasycona została farba.

### MĄDRE JASKÓŁKI

Jaskółki, emigrujące na zimę do ciepłych krajów, przelatując przez Alpy znalazły sobie krótszą drogę. Korzystają mianowicie z niedawno wybudowanego tunelu pod górą Świętego Bernarda łączącego Szwajcarię z Włochami. W ciągu ostatnich kilku dni tunelem tym przeleciało tysiące jaskółek. Ciekawe, że inne ptaki wędrownie nie wpadły dotychczas na ten pomysł. Dowodzi to szczególnej inteligencji jaskółek.

### DŁUGOWIECZNA RYGA

W starym korycie nieistniejącej już dzisiaj rzeki Rygi, od której wzięta nazwa stolica Łotwy, dokopano się do ruin grodu z XI wieku. Archeolodzy przypuszczają, że Ryga musiała być założona nie jak podają kroniki oficjalnie w 1241 roku, lecz o dwa stulecia wcześniej.

### NA WYPADEK DESZCZU — POLISA

John Roberts, mieszkaniec angielskiego miasta Leeds, jest zapewne najwzschronniej ubezpieczonym człowiekiem w Europie. Ubezpieczył się on na wypadek śmierci, chorób, kradzieży, pożaru, wszelkiego rodzaju nieszczęśliwych wypadków, a także na wypadek deszczowej pogody w czasie swojego urlopu.

### OPLACIŁO SIĘ

Dziennik zachodniemiecki „Frankfurter Rundschau” podał, że pożegnanie byłego kanclerza Adenauera kosztowało rząd NRF 300 tysięcy marek. Zorganizowana z tej okazji specjalna parada wojskowa pochłonęła 160 tysięcy, a dalsze 138 tys. kosztowały różne przyjęcia. Dziennik kończy charakterystycznym komentarzem: „Nie krzycie, Drodzy Podatnicy. Trzysta tysięcy marek to w istocie nie tak dużo za to, że on sobie poszedł”.

### FILM O ERMITAŻU

Radziecki film o Ermitażu, wspaniałym muzeum w Leningradzie, będzie gotów na 20 października — w dwusetnym rocznicę powstania muzeum. W ciągu godziny widzowie będą mogli obejrzeć na ekranie najpiękniejsze ekspozycje. Realizator filmu Jurij Golowin pokaże też historię Ermitażu, obrazy kupione w Berlinie w roku 1764, pierwsze zbiory i dokumenty ilustrujące rozwój muzeum.

### „ALUMINIOWY” CEMENT

Nowy gatunek cementu, uzyskany w Azerbejdżanie w Związku Radzieckim wytrzymuje temperaturę do 300 stopni Celsjusza i ciśnienie do 700 atmosfer. Cement wyrabia się z mułu nefelinowego (odpadu pozostającego przy produkcji aluminium) z dodatkiem krzemionki. Cement ten jest szczególnie użyteczny przy głębokich wierceniach poszukiwawczych.

### ANGIELSKI W PODRÓŻY

Dwa razy w tygodniu pasażerowie pociągu kursującego między Upsalą a Sztokholmem mogą wykorzystywać czas podróży na... naukę języka angielskiego. Doczepia się wówczas specjalny wagon, w którym docent uniwersytetu w Upsali udziela zainteresowanym lekcji. Pomysł ten zyskał podobno duże uznanie.

### PRASA NIE NADAŻA...

Sprawozdanie UNESCO „Informacja w świecie” podaje, że prasa codzienna jest jedynym środkiem informacji nie

nadającym za wzrostem liczby ludności w świecie, który wyniósł w ciągu ostatnich dziesięciu lat 26 procent. Nakład dzienników wzrósł w tym czasie tylko o 20 procent. Jednak zniknięcie niektórych wielkich dzienników w krajach Europy i Ameryki Północnej zostało skompensowane przez wydanie nowych dzienników w młodych rozwijających się krajach Afryki i Azji.

### BUNT PROSTYTUTEK

Ponad sto pensjonariuszek domu wychowawczego dla byłych prostytutek w Sajgonie podniosło bunt. Oświadczyły, że dość mają moralnej reedukacji i postanowiły podjąć pracę w swoim dawnym zawodzie. Uzbrojone w kije i dachówki zaatakowały strażników domu i zmusiły ich do ucieczki. Gdy przybyły posiłki policji i strażaków — urządziły zbiorowe strip-tease. Przybyły na miejsce zająścia minister postanowił przywrócić im prawo do uprawiania dawnego procederu.

# DATY i FAKTY

- ▲ **PREZYDENT CZECHOSŁOWACJI A. NOWOTNY** bawił z wizytą oficjalną w Jugosławii (21—25.IX.).
- ▲ **ZMARŁ OTTO GROTEWOHL**, premier i wiceprezident Rady Państwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej (21.IX.). Na jego miejsce Izba Ludowa wybrała jednogłośnie dotychczasowego wicepremiera Willi Stöpha (24.IX.).
- ▲ **STRAJK POWSZECHNY** 60 tysięcy robotników wybuchł w Sajgonie (21—22.IX.). Wzmógł się wystąpienia górali domagających się autonomii prowincji Darlac. (26.IX.). W Sajgonie powstała (27.IX.) „Wysoka Rada Narodowa”, która ma opracować projekt tymczasowej konstytucji i powołać do życia tymczasowy organ ustawodawczy w terminie do 28.X.
- ▲ **MANEWRY FLOTY TURECKIEJ** odbyły się między Cyprzem i zatoką Iskanderun (21—25). Przedłużenie mandatu wojsk ONZ na Cyprze do 26 grudnia uchwaliła jednogłośnie Rada Bezpieczeństwa (25.IX.).
- ▲ **NA ATLANTYKU** odbyły się manewry wojskowe OTAN (od 22.IX.).
- ▲ **WYBORY DO DUŃSKIEGO FOLKTINGU** (22.IX.) przyniosły utratę jednego mandatu radykałom tworzącym koalicję rządową z socjaldemokratami. Król duński zatwierdził skład nowego socjaldemokratycznego rządu na czele z J. O. Kragiem. Tekę ministra spraw zagranicznych zatrzymał P. Haekkerup (26.IX.).
- ▲ **12-OSOBOWA KOMISJA ONZ** dla opracowania zleceń w sprawie realizacji propozycji konferencji genewskiej do spraw handlu i rozwoju mianował U Thant (22.IX.).
- ▲ **ZA KOLEGIALNOŚCIĄ W KOŚCIELE** opowiedziała się większość (2200 przeciwko 332) obradującego w Rzymie II Soboru Watykańskiego (22.IX.).
- ▲ **„O WYRZECZENIU SIĘ PRZEZ RZĄDY STOSOWANIA SIŁY** jako środka rozstrzygnięcia sporów terytorialnych i granicznych” — taki punkt zaproponował pod dyskusję na XIX Sesję ONZ Związek Radziecki (23.IX.).
- ▲ **SZYBKIEGO UTWORZENIA** wielostronnych sił jądrowych OTAN zażądał ponownie minister obrony NRF, von Hassel (23.IX.).
- ▲ **RAPORT KOMISJI WARRENA** o okolicznościach zabójstwa prezydenta Johna Kennedy'ego przekazany został prezydentowi Johnsonowi (24.IX.). Raport liczy 888 stron. Wskazuje on na Oswald'a jako na jedynego zabójcę Kennedy'ego (27.IX.).
- ▲ **POROZUMIENIE W SPRAWIE PRZEPUSZCZANIA** podpisali rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Senat Berlina zachodniego. Porozumienie ważne jest na rok z możliwością przedłużenia i przewiduje 4 okresy, w których mieszkańcy Berlina zachodniego otrzymywać mogą przepuszcza do stolicy NRD dla odwiedzenia rodzin (24.IX.).
- ▲ **„POKÓJ ZAPEWNIĆ MOŻNA NIE PRZEZ SIŁĘ** — oświadczył prezydent USA Johnson — lecz przez wytrwałe i aktywne staranie o jego utrzymanie” (24.IX.).
- ▲ **„NIE MOŻEMY WYOBRAZIĆ SOBIE** ewentualnego uregulowania problemu niemieckiego bez uznania granicy na Odrze i Nysie” — oświadczył laborzystowski minister spraw zagranicznych w „gabinie cieni”, Gordon Walker, w wywiadzie dla zachodniemieckiej TV (24.IX.).
- ▲ **„NRF STOI NA GRUNCIE GRANIC Z 1937 ROKU”** — oświadczył na konferencji prasowej kanclerz Erhard, a granica na Odrze i Nysie nie ma ostatecznego charakteru” (25.IX.).
- ▲ **OREDZIE O ROZWIĄZANIU PARLAMENTU BRITYJSKIEGO** w związku z wyznaczonymi na 15 października wyborami podpisała królowa Elżbieta II (25.IX.).
- ▲ **W PORTACH JOKOSUKA I SASEBO**, wyznaczonych przez rząd japoński na miejsce zawijania amerykańskich podwodnych okrętów atomowych, odbyły się masowe wiece i demonstracje protestacyjne (27.IX.).

# Kronika FRANCUSKA

## Na gazie

W stoczni Rouen wodowano ostatnio pierwszy statek francuski przeznaczony do przewozu skroplonego gazu naturalnego. Po długich obradach dyrektora gazowni francuskiej nadała statkowi miano „Jules Verne”. Nie kto inny bowiem mówił już na wiele lat przedtem o gazie jako o „niewyczerpanym źródle ciepła i siły”. W pocisku wystrzelonym na Księżyc kosmonauci pisarza korzystali z gazu sprężonego w butli, by ogrzać się, przygotować posiłki i zapewnić oświetlenie pojemnika. Aby znaleźć jednak te kilka zdań trzeba było uprzednio przeczytać ponad sto książek Julesa Verna. Członkowie dyrektori gazowni twierdzą, że była to nie mniejsza praca od zatwierdzenia planu statku.

„Jules Verne” mierzy 201 metrów długości i rozwija szybkość 17 węzłów. W styczniu przyszłego roku zawita on po raz pierwszy do portu Arzew w pobliżu Oranu, gdzie zabierze ładunek skroplonego gazu ziemnego w temperaturze minus 160°C. Portem przeznaczenia jest Le Havre, gdzie gaz powróci do swej normalnej postaci i będzie przekazywany do okręgu paryskiego. Planuje się, że każdego roku statek odbędzie 33 podróże, transportując łącznie 450 milionów metrów sześciennych gazu, co pozwoli na pokrycie całorocznego zapotrzebowania miasta wielkości Rennes.

Jeszcze lepszy interes robią Anglicy, którzy wodowali już dwa statki przeznaczone do przewozu skroplonego gazu ziemnego z Algierii. Obliczenia ekspertów wykazują bowiem niezbicie, że jest to najbardziej ekonomiczny środek transportu. Z

tego względu Francuzi porzucili definitywnie projekt budowy gazociągu poprzez Morze Śródziemne.

## Budżet, ale jaki

Na jednym z ostatnich swych posiedzeń Rada Ministrów zatwierdziła projekt budżetu państwowego na rok przyszły. Wpływy budżetowe w 1965 r. oceniane są na 99.021 milionów franków, natomiast wydatki na 99.009 milionów franków. Osiągnięcie to zostało silnie podkreślone zarówno przez ministra finansów Gisarda d'Estaing'a jak i przez premiera Pompidou. Po raz pierwszy więc od 38 lat (od 1926 r.) budżet francuski byłby zrównoważony. Można przy sposobności przypomnieć, że w ostatnich latach planowane wydatki państwowe przekraczały o 4 do 7 miliardów franków sumę wpływów.

Bliższa analiza projektu budżetowego prowadzi do interesujących wniosków. Przewiduje on zmniejszenie tempa wzrostu wydatków publicznych. O ile w latach 1962/64 wydatki publiczne wzrosły przeciętnie o 11,5% rocznie, to na rok przyszły planuje się rozchody tylko o 7% wyższe. Wydatki cywilne podwyższone będą o 7,7%.

Natomiast wiadomo już teraz, że na cele wojskowe wydatkuje się o 5,3% więcej niż w roku bieżącym. Po raz pierwszy w historii Francji wydatki wojskowe przekroczą plan 20 miliardów franków. Znacznie wzrosły kredyty na sprzęt, a przede wszystkim na realizację siły uderzeniowej. Wydatki atomowe wykazują wzrost o 25%.

Na inwestycje przeznaczają się w roku przyszłym o 9,5% więcej środków

finansowych niż w roku bieżącym. Trzeba jednak podkreślić, że chodzi tu przede wszystkim o otwarcie kredytów inwestycyjnych a nie o kredyty płatnicze. Jak stwierdza paryski „Le Monde”, realną zwiększkę wykazują przede wszystkim inwestycje wojskowe (plus 14,1%).

Zwraca także uwagę, że kredyty na budownictwo szkolne ulegają zwiększeniu jedynie o 7%, podczas gdy potrzebne są dwukrotnie większe, aby osiągnąć założenia IV planu rozwoju gospodarczego. Porównawczo można przypomnieć, że wzrost kredytów na rozwój sieci telefonicznej wyniósł 11,5%, a drogowej nawet 26%. Wydaje się także, że wzrost kredytów na budownictwo mieszkaniowe HLM jest zbyt skromny.

Specjaliści od spraw gospodarczych zwracają uwagę, że wydatki państwowe w przyszłym roku będą wzrastały szybciej (plus 6,85%) niż dochód narodowy (plus 6,28%). W cyfrach względnych różnica jest niewielka, ale w cyfrach bezwzględnych wyraża się milionami.

W oficjalnych enuncjacjach nie mówi się jakim kosztem osiągnięto równowagę budżetu. Podkreśla się jedynie znaczenie rządowego planu stabilizacji ekonomicznej, który będzie kontynuowany. Otóż, jak wiadomo, organizacje związkowe reprezentujące świat pracy podzieliły krytycznie do tego planu, a tym samym do projektu budżetu na rok przyszły. Kierownictwo chrześcijańskich związków zawodowych CFTC oblicza, że równowaga budżetowa została uzyskana dzięki utrzymaniu ogromnych ciężarów podatkowych oraz finansowaniu wydatków państwa z funduszy ubezpieczalni społecznej. CFTC zwraca uwagę na kryzys w licznych gałęziach przemysłu, w szczególności samochodowego, stocznioowego czy tekstylnego. Ta sytuacja może jeszcze ulec pogorszeniu na skutek ograniczeń w dziedzinie produktywnych inwestycji.

B. M.

# MY I WY JESTEŚMY ZA POKOJEM

Jak już informowaliśmy w belgijskim wydaniu „Tygodnika Polskiego” 25 września powróciła z Polski do Brukseli 13-osobowa delegacja parlamentu Królestwa Belgii. W skład delegacji, na której czele stał przewodniczący Senatu min. Paul STRUYE wchodzili: I wiceprzewodniczący Izby Reprezentantów min. Lodewijk MOYERSOEN, senatorowie: August D. de BLOCK, Robert L. GHEYSEN, Jacques Ch. A. HAMBYE, Georges HOUSLAUX, Henri J. MAISSE oraz deputowani: Joseph van CLEEMPOT, Pierre HARMEL, René LEFEBVRE, Joseph SMEDTS i Emile LACROIX i szef kancelarii Izby René PAUWELS.

Program ośmiodniowego pobytu delegacji parlamentarzystów belgijskich był bardzo obszerny i urozmaicony.

Senatorowie i deputowani podczas rozmów z Marszałkiem Sejmu PRL — Czesławem WYCECHEM i przewodniczącymi komisji Sejmu mieli możliwość zapoznania się z osiągnięciami i aktualnymi problemami życia w kraju. Byli również przyjęci przez Przewodniczącego Rady Państwa Edwarda OCHABA i Premiera Józefa CYRANKIEWICZA.

Podczas podróży po Polsce (o czym piszemy na str. 12—13) parlamentarzyści belgijscy odbyli wiele rozmów i spotkań z lokalnymi władzami miast i województw. Pobyt zakończyło spotkanie z grupą parlamentarną polsko-belgijską Sejmu PRL oraz konferencja prasowa z dziennikarzami krajowymi i zagranicznymi.



Podczas wizyty w Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego oglądano z zacięciem liczne przedmioty związane z bogatą historią tej najstarszej polskiej wyższej uczelni

o zamrożeniu broni nuklearnej w tej strefie są pozytywne i interesujące. Znaną są zastrzeżenia wysuwane gdzieniegdzie wobec tych planów, jak np. że nie usuwają one niebezpieczeństwa wojny atomowej. Ale sami autorzy polskich planów nigdy tego nie twierdzili. Zalecą tych planów jest przede wszystkim usunięcie możliwości wojny na ograniczonym terenie, ale bardzo ważnym ze względu na styk granic dwóch bloków, gdzie może zaistnieć sytuacja wybuchowa. Drugi powód, dla którego te plany wydają się interesujące polega na tym, że wysuwają one kwestię skutecznej kontroli międzynarodowej, co gdyby zdało egzamin miało ogromne znaczenie precedensowe dla szerszych porozumień. Jak wiadomo, wszystkie rokowania i negocjacje między obu blokami rozbijają się o to, że mocarstwa zachodnie nie chciały nigdy niczego dokonać bez kontroli, a Związek Radziecki przeciwstawiał się jakiegokolwiek kontroli. Z tych chociażby względów warto zająć się tymi planami, należy je popierać tym bardziej, że plany te zdobywają coraz więcej uznania w świecie.

Planom polskim zagraża wyposażenie w broń nuklearną Niemieckiej Republiki Federalnej, chociaż — jak twierdzi min. Struye — utworzenie wielostronnych sił atomowych NATO nie oznacza konieczności oddania Niemieckiej Republice Federalnej broni nuklearnej i zależy od ustalenia zasad kontroli użycia tej broni. Min. Struye oświadczył w związku z tą kwestią, że Belgia zdecydowanie podtrzymuje stanowisko zakazu posiadania przez Niemcy broni nuklearnej. Jeśli chodzi o udział w NATO to Bruksela jest nadal przeciwna udziałowi Belgii w tych jednostkach.

\*

Parlamentarzyści belgijscy określili swą wizytę w Polsce za użyteczny wkład w dzieło dalszego, lepszego porozumienia między Polską i Belgią, porozumienia, które zresztą zostało m.in. przypieczętowane zawartą niedawno szeroką umową o wymianie kulturalnej (podczas ubiegłorocznej wizyty wicepremiera H. Spaaka). Wizyta przyczyni się do pogłębienia przyjaznych stosunków między narodami belgijskim i polskim.



Senatorowie i deputowani parlamentu belgijskiego przyjęci zostali przez Przewodniczącego Rady Państwa Edwarda Ochabę i Premiera Józefa Cyrankiewicza. Towarzyszyli im ambasador Belgii w Polsce pan Conrad Seyfert

**P**ODCZAS KONFERENCJI kończącej wizytę w Polsce przewodniczący Senatu belgijskiego min. Paul Struye podzielił się wrażeniami z podróży po Kraju oraz wypowiedział się w kilku interesujących kwestiach politycznych. „Chociaż byłem w Polsce po raz pierwszy — to co zobaczyłem i usłyszałem pomogło mi jeszcze lepiej zrozumieć Wasze stanowisko i Wasze dążenia.”

## Kto chce pokoju w Europie i na świecie uznaje granicę Polski na Odrze i Nysie

„Dwukrotnie za życia jednego mojego pokolenia — mówił min. P. Struye — oba nasze kraje padły ofiarą napaści, okupacji i były polem bitewnym. Wiem, że nikt ani w Belgii, ani w Polsce nie chce — aby to się powtórzyło. My i Wy jesteśmy za pokojem. Dlatego też raz jeszcze powtarzam, to co już wielokrotnie stwierdzałem na łamach prasy oraz z trybuny parlamentarnej: Kto chce pokoju w Europie i na świecie musi uznać zachodnią granicę Polski na Odrze i Nysie, gdyż nie tylko jest ona rzeczywistością, ale słusznie się Wam należy.”

„Nie trzeba mi było udawać się dopiero na polskie ziemie zachodnie, aby wyrobić sobie pogląd na sprawę granicy na Odrze i Nysie. Cała belgijska opinia publiczna jest w tym względzie jednomyślna: granica ta powinna zostać niezmienna. Nawet jeżeli popełniono pewne niesprawiedliwości wobec wysiedlonej z tych obszarów ludności niemieckiej, to nie naprawiłoby się ich wysiedlając z nich ponownie miliony Polaków, urodzonych tutaj i traktujących te obszary jak swoją ojczyznę. Nikt o tym nie myśli.”

P. Struye przypomniał w związku z tym debatę w sprawie polityki zagranicznej w senacie belgijskim, która toczyła się przed dwoma laty. Wówczas zarówno rzecznik partii socjalistycznej, jak i rzecznik liberałów wypowiedzieli się za respektowaniem i uznaniem granicy Odra-Nysa. Przedstawiciel prawicy oznajmił ze swej strony, że niepotrzebnie porusza w ogóle tę sprawę, gdyż — jak się wyraził — „nie ma w tym gronie nikogo, kto myślałby o kwestionowaniu granic Polski”.

„Dotychczas jedynie gen. de Gaulle uznał oficjalnie, w imieniu Francji, trwałość polskich granic. Ale mogę Polakom powiedzieć — stwierdził min. Struye — że mimo formalno-prawnych zastrzeżeń, jakie można by w tej sprawie wysunąć, my Belgowie, nie mamy żadnych wątpliwości, co do konieczności faktycznego uznania polskiej granicy zachodniej.”

## Inicjatywy małych i średnich państw spełnić mogą ważne zadanie w dziele pojednania i gwarancji bezpieczeństwa

„W czasie wielu rozmów przeprowadzonych z przedstawicielami władz polskich stwierdziliśmy, że Polska i Belgia posiadają wiele wspólnych punktów widzenia, niemniej z obu stron należy dokonać dalszych wysiłków w sprawach, co do których poglądy nie są w pełni zgodne. Polskę i Belgię łączy nie tylko wspólne umiłowanie pokoju, ale także pragnienie przyczynienia się do utrwalenia tego pokoju, dzięki inicjatywom jakie mogą podjąć małe i średnie państwa. Jest to punkt widzenia, którego zawsze broniłem i który jest popierany — jak mi się wydaje — przez całą belgijską opinię publiczną.”

Stanowisko p. Struye sprecyzowane na konferencji, a także podczas odczytu wygłoszonego w Pol-

skim Instytucie Spraw Międzynarodowych można streścić następująco:

Nie wystarcza deklaracja o przywiązaniu do pokoju i pokojowego współistnienia państw o różnych systemach społecznych. Te rzeczy są tak elementarne, że nietrudno je powtarzać przez cały dzień od rana do wieczora. Sądzę, że zarówno w Polsce, jak i w Belgii wszyscy zdają sobie sprawę, że trzeba robić coś więcej aniżeli deklarować, ponieważ wiemy, że miłość platoniczna nie jest prawdziwą miłością.

Konieczne są rozwiązania częściowe, które torują drogę szerszym porozumieniom. Polska i Belgia powinny się do tego przyczynić. Wielkie mocarstwa często mają bardzo ustalone pozycje i często są ograniczone deklaracjami, jakie poprzednio złożyły, albo świadomie kłopotzą się o względy prestiżowe. Wydaje się natomiast, że małe i średnie państwa mają w pewnym sensie większą swobodę działania i z tego powodu mają pewnego rodzaju powołanie do działań na rzecz pojednania i zagwarantowania bezpieczeństwa w Europie i na świecie.

## Należy poprzeć użyteczne polskie plany dezatomizacji i zamrożenia broni w ograniczonej strefie Europy środkowej

Polskie inicjatywy pokojowe (plan Rapackiego o utworzeniu strefy bezaatomowej i ograniczonych broni w Europie środkowej oraz plan Gomułki

Szczególnie silne wrażenie na gościach z Belgii wywarł Zamek i piękna Katedra na Wawelu w Krakowie. Na zdjęciu: grupa parlamentarzystów belgijskich na tle wspaniałego srebrnego sarkofagu świętego Wojciecha



# TRZY POWODY DO DUMY

- ODBUDOWA ZABYTKÓW
- NOWOCZESNA ARCHITEKTURA
- POTĘŻNY PRZEMYSŁ

Trasa podróży po Kraju wiodła z Warszawy przez województwa: wrocławskie, opolskie, krakowskie, gdańskie i lubelskie. Belgijscy goście zwiedzili Turoszów, Państwowe Gospodarstwo Rolne Udamin w pow. Środa Śląska, osiedla mieszkaniowe we Wrocławiu, złożyli wieniec pod Murem Strażeń w Oświęcimiu. W Krakowie byli na

**O**DBUDOWANA WARSZAWA i urbanistyczny rozmach zrobiły na belgijskich parlamentarzystach olbrzymie wrażenie. „Naprawdę możecie być dumni — powiedział przewodniczący Senatu min. Struye — i to nie tylko z rekonstrukcji zabytków, ale i z pięknej, nowoczesnej architektury miasta. Wielkie wrażenie zrobiła też na mnie serdeczna gościnność z jaką spotykaliśmy się na każdym kroku.”

Dzieląc się swoimi wrażeniami min. Struye powiedział m.in.: „Miałem moż-



Parlamentarzyści Belgii podczas składania wienca na Grobie Nieznanego Żołnierza. Poniżej zwiedzanie dzielnic mieszkaniowych, które powstały na gruzach byłego warszawskiego getta

Uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie zwiedzili kombinat im. Lenina w Nowej Hucie. W Gdańsku z podziwem patrzyli na odbudowaną Starówkę i zapoznali się z urządzeniami portu gdańskiego. Z kolei w Puławach parlamentarzyści belgijscy odwiedzili Instytut Weterynaryjny i oglądali budujący się Kombinaty Związków Azotowych.

ność przemawiać przez radio na początku mojego pobytu w Polsce i miałem również okazję powiedzieć o tym, cośmy wiedzieli licznym przedstawicielom władz polskich. A ponieważ jestem konsekwentny, więc nie zmieniłem swego punktu widzenia. Głównie moje wrażenia streszczają się do tego, że z wielkim podziwem odnosimy się do wysiłku odbudowy i budowy dokonanego w Polsce.

Znamy oczywiście cyfry i statystyki dotyczące strat i odbudowy, ale najważniejsze jest jednak to, co można zobaczyć własnymi oczyma. Trzeba przyznać, że wraz z upływem czasu powstaje pewna tendencja łagodzenia, odsuwania na dalszy plan tego co się działo przed 20 i 25 laty i zajmowania się niemal wyłącznie problemami aktualnymi. Jest rzeczą nieuniknioną, że trzeba się przede wszystkim zająć sprawami, które dzieją się teraz, ale jest również rzeczą pożyteczną, że nie zapomnieliśmy o tym co było przed 20 i 25 lat.”

Parlamentarzystów belgijskich uderzył pietyzm z jakim odbudowuje się w Polsce zabytki. Nie ma tego na Zachodzie, gdzie na gruzach pomników kultury buduje się nowoczesne gmachy. „Natomiast w Polsce — jak podkreślił to przewodniczący delegacji — istnieje wyraźna więź między tym co w przeszłości było piękne, wartościowe a nowym, które się zbudowało i buduje. Nowe inwestycje nie mają tylko charakteru doraźnego, ale mieszczą się również w szerokich planach rozwojowych.”

„Uderzyła nas bardzo szczególna troska, z jaką władze polskie przychyliły się do odbudowy zabytków historycznych — powiedział min. Struye. — Sądziłbym, że w pewnych

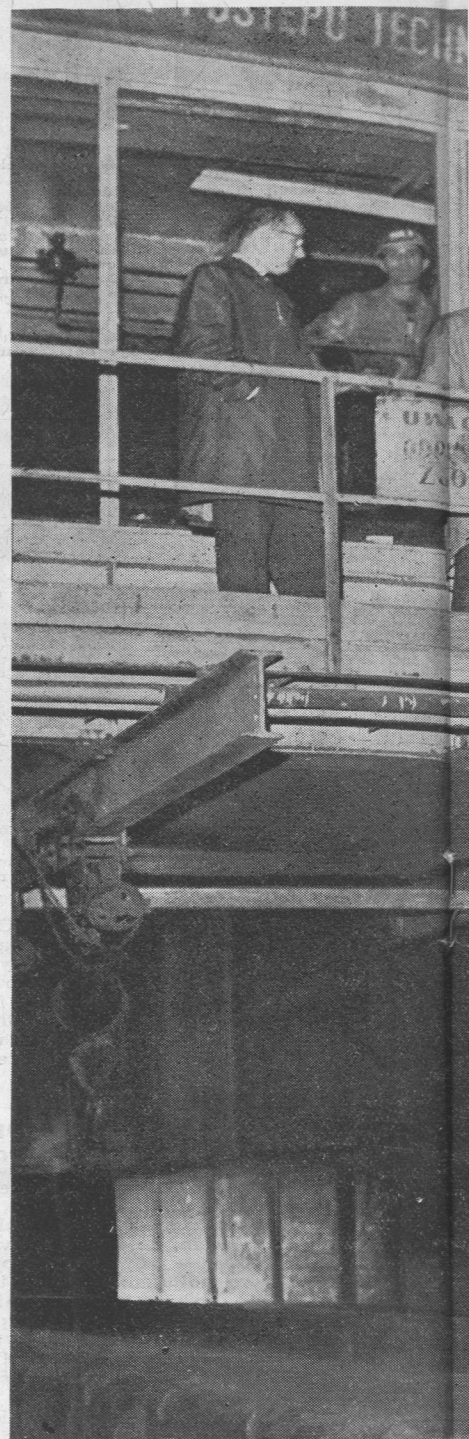
okręgach zachodnich, w momencie kiedy robiono rewolucję, pierwszą rzeczą będzie zburzenie pewnych pomników przeszłości.

Tutaj wprost przeciwnie, pieczołowicie zachowano wszystko to co odnosi się do przeszłości. To co wydało nam się rzeczą bardzo charakterystyczną — to jakaś więź między przeszłością, w którą Polska zapuściła korzenie a między tym, co obecnie się wykonuje.

Uderzyły nas bardzo ostatnie osiągnięcia w dziedzinie przemysłowej i wszechstronność dzieła modernizacji polskiego przemysłu. Wydawało nam się, że te osiągnięcia mieszczą się w jakichś bardzo szerokich planach. W przeszłości zdarzało się często, że budując na przykład jakiś zakład przemysłowy ograniczano się do chwilowej budowy, tymczasem u Was w Polsce odnosi się wrażenie, że przy jakiegokolwiek budowie patrzy się daleko w przyszłość.”

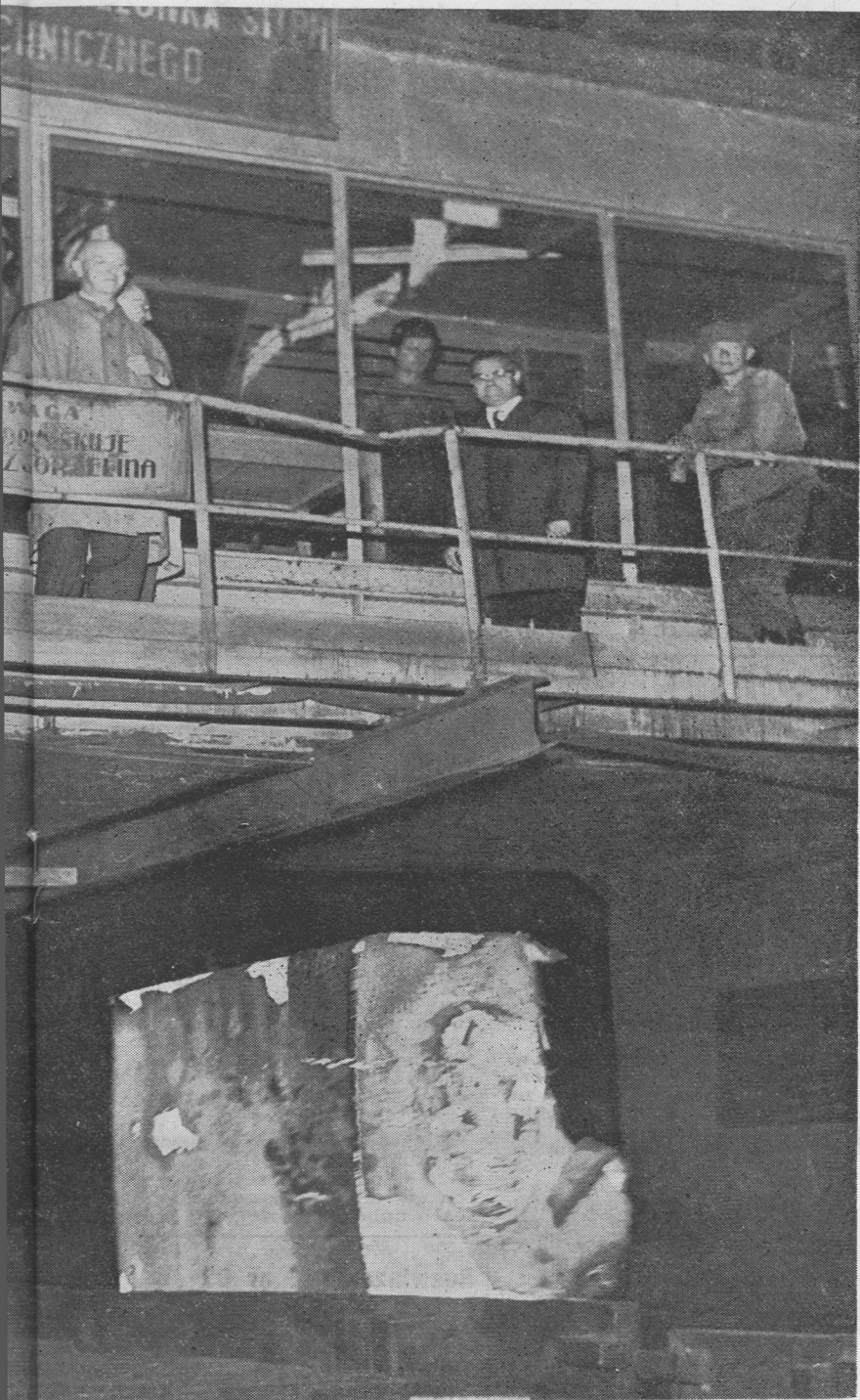
Na pytanie o wrażenia w dziedzinie życia religijnego w Polsce przewodniczący delegacji min. P. Struye odpowiedział: „Delegacja belgijska była bardzo zadowolona, stwierdzając, że w miastach i na wsiach bardzo znaczny odsetek ludności polskiej bierze udział w nabożeństwach. Fakt ten świadczy o istnieniu swobody religijnej — sprawie, która nas niezwykle interesuje”. Następnie oddał głos senatorowi z ramienia partii chrześcijańsko-społecznej prof. Pierre Harmelowi — byłemu ministrowi kultury. Prof. Harmel stwierdził m.in.: „Jeżeli chodzi o grupę polityczną, do której należę, a mogę przemawiać tylko w jej imieniu — jesteśmy niezwykle zainteresowani i śledzimy z wielką uwagą ewolucję stosunków między Kościołem a Państwem. Moim osobistym zdaniem patrzę z nadzieją na przyszłość tych stosunków”.

Sumując swoje wrażenia parlamentarzyści belgijscy podkreślali, że Polska ma co najmniej trzy powody do dumy. Są to: odbudowa zabytków przeszłości, nowoczesna architektura współczesnego budownictwa i potężny przemysł.

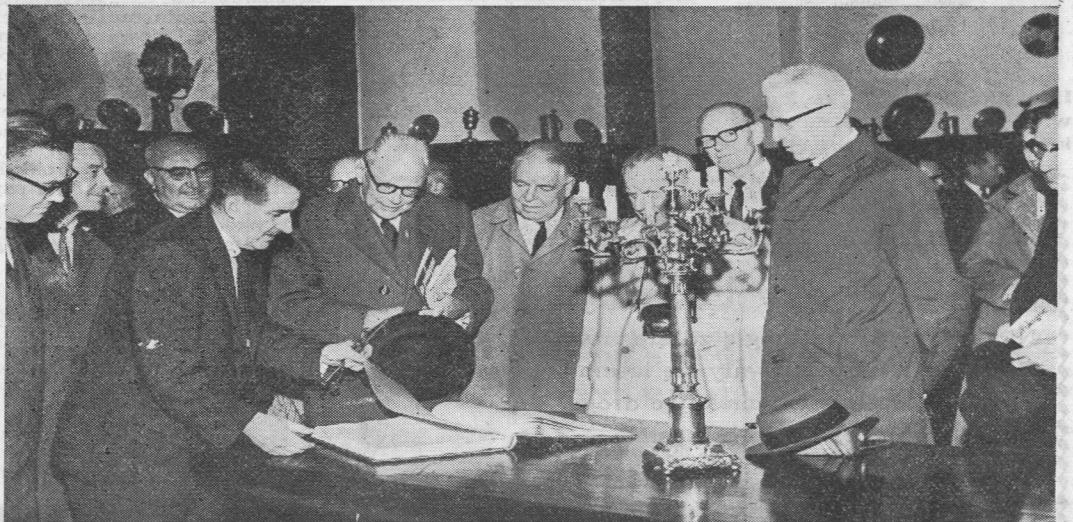


Polski Gdańsk wywarł duże wrażenie na gościach z Belgii. Odbudowano tu setki starych zabytków zniszczonych doszczętnie podczas wojny. Imponujące wrażenie sprawiają stocznie okrętowe w Gdańsku i w Gdyni, które zdobyły już światową sławę. Podczas zwiedzania Wybrzeża senatorom i deputowanym parlamentu belgijskiego towarzyszył Marszałek Sejmu Cz. Wyczech i posłowie województwa gdańskiego

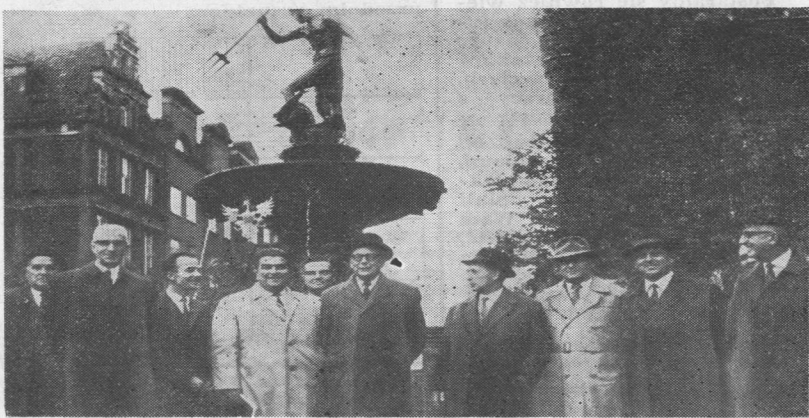




Kombinat metalurgiczny w Nowej Hucie zdumiewa każdego ogromem i nowoczesnością. Jest sztandarowym obiektem rozbudowanego po wojnie polskiego przemysłu. Na zdjęciu po lewej i powyżej: parlamentarzyści belgijscy podczas swojej wędrowki po kombinacie



Kraków to przede wszystkim zabytki i pamiątki historii: budowle, cenne przedmioty, grobowce, dzieła sztuki, setka kościołów. Na zdjęciu powyżej: podczas wizyty na krakowskim ratuszu. Na zdjęciu poniżej: zwiedzanie podziemia pięknej katedry na Wawelu



# MAŁY TYGODNIK

Nr  
98

## SYN BATALIONU



Hieronim Kowalski (z lewej) wraz z kolegą Rysiem Siwkiem pod Szczecinem (1945 r.)

W mroźny styczniowy dzień 1945 roku żołnierze Samodzielnego Batalionu Saperów I Armii Polskiej znaleźli pod Sandomierzem ранego 11-letniego chłopca. Umieścili go w połowym szpitalu. Gdy dowiedzieli się, że jest sierotą, zaopiekowali się troskliwie małym Hieronimem, uszyli mu mundur wojskowy. I tak 11-letni Hieronim Kowalski stał się synem batalionu.

Polubili go wszyscy saperzy. Ten najmłodszy żołnierz przeszedł ze swoimi starszymi przyjaciółmi cały szlak bojowy Samodzielnego Batalionu Saperów, dowodzonego przez ptk. Pilińskiego. Szlak ten dla niego zaczął się pod Sandomierzem i zaprowadził go razem z oddziałami polskimi aż do Berlina. Opiekunowie nauczyli „syna” czytać i pisać. Za

wykonanie zadania bojowego pod Szczecinem mały Hieronim awansował na starszego sapersa. Gdy wojna się skończyła Hieronim Kowalski mając 12 lat był już kapralem.

Hieronim całym sercem pochochał swoich opiekunów ale miał i drugą miłość... lotnictwo. Chciał zostać pilotem, ale był jeszcze za młody na to. Do postawionego sobie celu postanowił dążyć wytrwale.

Po długich prośbach przyjęto go do 1 Pułku Lotnictwa Myśliwskiego „Warszawa”. Ale na latanie musiał jeszcze poczekać. Mianowano go symbolicznie starszym silnikowym samolotu „Jak-9”. Skończył szkołę podstawową, potem gimnazjum, ale jeszcze ciągle był za młody, żeby móc latać. W czasie wakacji zapisał się więc do Aeroklubu Warszawskiego. Latał na szybowcach, a w 1951 roku został skoczkiem spadochronowym. Przeworza ciągnęły go jak magnes.



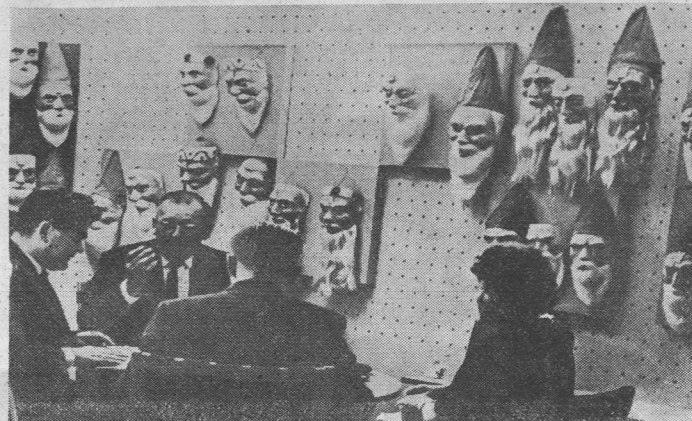
Po 19 latach spełniło się marzenie „syna batalionu” — jest oficerem polskiego lotnictwa, pilotem pierwszej klasy

Wreszcie po maturze w 1953 roku został przyjęty do Oficerskiej Szkoły Lotniczej. Po trzech latach ukończył szkołę i rozpoczął służbę w 1 Pułku Myśliwskim „Warszawa”.

Dziś ten najmłodszy żołnierz frontowy kampanii berlińskiej jest pilotem pierwszej klasy i lata na samolotach szybszych od dźwięku.

„Syn batalionu” chętnie wspomina swój szlak bojowy. Otwiera wówczas kasetkę i pokazuje bojowe odznaczenia: „Medal za Warszawę”, „Medal za Odrę, Nysę i Bałtyk”, „Za wolność” i „Oznakę Grunwaldu”.

## Warto pomyśleć o gwiazdce



Niemiecka Republika Demokratyczna słynie w całym świecie z wyrobu przeróżnych zabawek. Największa fabryka zabawek mieści się w Sonnenberg. Już obecnie przygotowuje się tam wielką kolekcję masek Świętego Mikołaja na Boże Narodzenie. Na zdjęciu: kolekcja masek mikołajowych wystawiona na jesiennych Targach w Lipsku.

## Najsłynniejsza polska jaskinia

Jest to Smocza Jama we wzgórzu wawelskim w Krakowie, nieopodal Zamku Królewskiego, gdzie — jak głosi stara legenda — mieszkał niegdyś smok. Ale to tylko legenda, ponieważ nie znaleziono tu śladów jakiegokolwiek

zwierzęcia, nie mówiąc już o smoku.

Jaskinia ma 64 metry długości, jedna z komór wysokość 10 metrów, a wejście do niej znajduje się w obrębie zabudowań zamkowych, w pobliżu Baszty Złodzijskiej.

## Najpopularniejsza litera

Zwracamy się do tych, co uczą się języka polskiego. Ile to już liter postawiliście na papierze od początku roku szkolnego? Trudno policzyć, prawda? Ciekawe byłoby sprawdzić, jaką literę piszemy najczęściej. Wiemy i to.

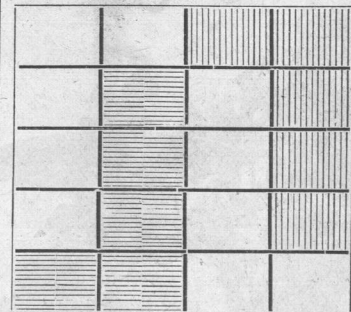
Otóż najczęściej w języku polskim występuje litera „a”, później „i”, a na trzecim miejscu „e”. Na dalszych miejscach uplasowały się „o” i „z”.

## Rozwiązania z nr 97

Kółka środkowe w figurze z lewej i w figurze z prawej strony są jednakowe.

## Podział gospodarstwa

Pola należało podzielić w ten sposób. Sprawdźcie z poprzednim rysunkiem.



## Z książki wierszy polskich XIX wieku

### GĘSI

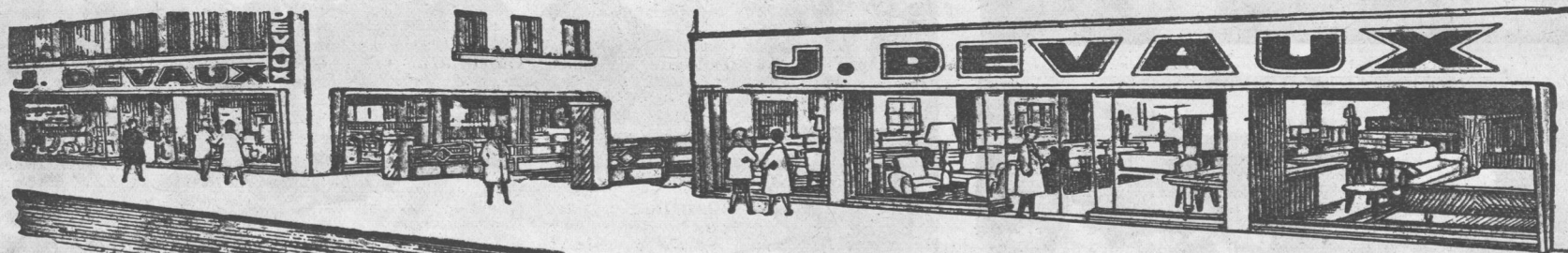
Ni stąd, ni zowąd, nagłą zdjęte trwożą,  
Gęsi pod bliskim zerwały się lasem  
I wielką przez wieś uciekając drogą  
Z strasznym leciały hałasem.

„Cóż to za głupstwo z takim wrzaskiem wpadać?  
— Tak zlekły kogut z wzniosłej woła tyki. —  
Nikt was nie myśli ni gonić, ni zjadać,  
Po co więc, po co te krzyki?”

„Albo my wiemy, co się dzieje z nami  
— Tak rzecze jedna pędząca w odwodzie —  
My tylko lecim za tymi gęsiami,  
Które tak krzyczą na przodzie.”

Wiersz ten napisał Franciszek MORAWSKI (urodzony w 1783 r. w Pudliszkach w Poznańskim). W 1806 r. wstąpił do armii Napoleona i odbył kampanię pruską, austriacką i rosyjską. Odznaczył się w bitwach pod Tczewem, Gdańskiem, Kołobrzegiem, Raszynem i Smoleńskiem. Po tej ostatniej otrzymał krzyż Legii Honorowej. W r. 1813 był szefem sztabu wojska polskiego w bi-

twach pod Hanau i pod Paryżem. Mianowany generałem brygady w r. 1819, wziął czynny udział w Powstaniu Listopadowym (był nawet przez jakiś czas ministrem wojny w rządzie powstańczym). Po powrocie z zesłania osiadł w Poznańskim, w Luboni poświęcając się gospodarstwu wiejskiemu oraz pracy literackiej. Umarł w 1861 roku.



2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.

CONFORLUX ELECTROMÉNAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stałe na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) —

Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki — Telewizory — Aparaty radiowe (Modulation de Fréquence)

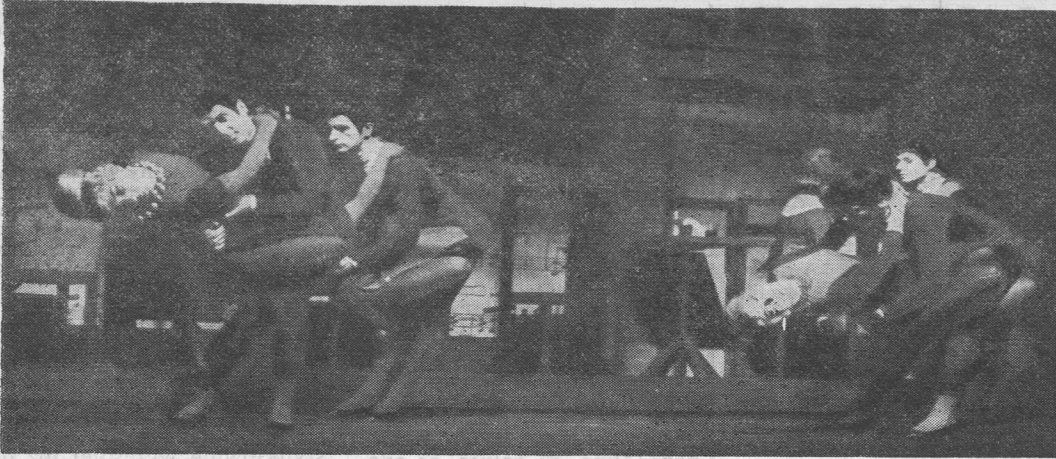
CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

### KORZYŚCI:

- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej

- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Premia dla każdego kupującego

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-LES-MINES — Tel: 10



Trois nouveaux ballets polonais ont été présentés en avant-première à l'Opéra de Varsovie: „L'Attente” de A. Bloch, „Le Prince Nu” de R. Twardowski (d'après le célèbre conte d'Andersen) et „Ad nominem”. Notre photo représente un fragment de „L'Attente”, chorégraphie de Witold Gruzica

## LE DONJON DE COPERNIC OUVERT AU PUBLIC

Une patiente restauration qui a nécessité plusieurs années a rendu à son état premier le donjon, fragment des anciens remparts de la ville de Frombork, où seront exposés des anciens instruments astronomiques, des cartes célestes, des éditions de l'oeuvre de Copernic — le tout dans un décor d'époque.



Depuis plus d'un demi-siècle „Les Cendres” (Popioły) de Stefan Żeromski sont un des plus populaires romans en Pologne. On peut donc garantir le succès du film tiré de cette épopée polono-napoléonienne qu'est en train de tourner Andrzej Wajda. Notre photo représente le montage des décors en plein centre de Varsovie. La colonne du roi Sigismond III (au fond) et la maison à l'extrême droite sont on ne peut plus authentiques

Jean Hugonnot

## LES POLONAIS DANS LA BATAILLE DE PARIS

### IV. Un héros polonais — le colonel Gilles

Or, quel était l'organisateur, l'orchestrateur de cette bataille clandestine, de cette bataille victorieuse, préface indispensable de l'insurrection parisienne libératrice?

Nul autre qu'un héroïque patriote polonais, le colonel Gilles (Joseph Epstein), nommé par le comité militaire national des FTPF au commandement de la région parisienne, après avoir fait ses preuves comme dirigeant des groupes clandestins de la CGT.

Né en 1911, à Zamość, en Pologne, d'une famille de bonne bourgeoisie, Joseph Epstein très vite entre dans l'opposition au régime pilsudskiste; arrêté, il s'évade en Tchécoslovaquie puis en France; en 1934, il passe à la Sorbonne sa licence en droit; en 1936, il rejoint les Brigades internationales en Espagne; cité à l'ordre de la 3<sup>e</sup> division à la bataille de l'Ebre il étudie les formes de combat moderne aux côtés de Rol-Tanguy, de Fabien, de Charles Tillon, de Dumont, de Rebière.

Fait prisonnier pendant la campagne de France en 1940, il s'évade. Chargé de la lourde responsabilité de la direction de la région parisienne, il y affirme une extraordinaire expérience des méthodes de la lutte clandestine et élève sans cesse le niveau du combat en décidant que les opérations militaires ne seront plus effectuées seulement par petits groupes — cette stratégie n'est nullement abandonnée, mais par détachements importants s'atta-

quant non plus à des ennemis isolés, mais à des unités entières. Il s'inspire des leçons de son glorieux compatriote, le lieutenant Korwin-Kamiński, qui, lors de l'insurrection polonaise de 1830—31 définissait la guerre de partisans en ces termes: „Dans la guerre de guérillas, la nation doit compter presque autant de combattants que d'habitants”.

Il est aussi un de ces chefs sublimes, qui, animant le combat de la classe ouvrière, paient sans cesse d'exemple: arrêté, torturé, il tombe fusillé en écrivant à sa femme: „Je tomberai courageusement pour ton bonheur et le bonheur de tous les enfants et de toutes les mamans”.

Parmi les combattants de la lutte clandestine dans la région parisienne, les patriotes polonais sont ainsi à la pointe du combat: n'ont-ils pas deux patries à libérer: la leur et puis la France; ils sont fortement représentés dans ce groupe Manouchian, à propos duquel l'ennemi essaya de monter une gigantesque provocation, un procès accompagné de l'affichage dans tout Paris d'énormes affiches rouge sang de boeuf, expression de la xénophobie la plus haineuse et de l'antisémitisme le plus vil. On sait que ce fut un piteux échec pour l'occupant.

Les héros polonais Kubacki, Rayman, Fingerwajc, Goldberg, surent prouver à leurs bourreaux, que la force ne peut freiner le droit des peuples à la liberté.

vaux des champs, à l'aménagement des routes etc.

▲ Des architectes polonais ont obtenu le 1<sup>er</sup> prix ex-aequo d'un concours ouvert pour l'aménagement de l'île Tronchetto à Venise.

▲ A Łęka Prudnicka (diocèse d'Opole) une nouvelle église vient d'être consacrée par l'évêque d'Opole, Mgr Jop. L'église porte le nom de la Ste Vierge de Częstochowa.

## ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ 2500 éclaireurs de la région de Bydgoszcz ont joué pendant l'été à „la main invisible”. Incognito, pendant la nuit, ils aidaient aux tra-

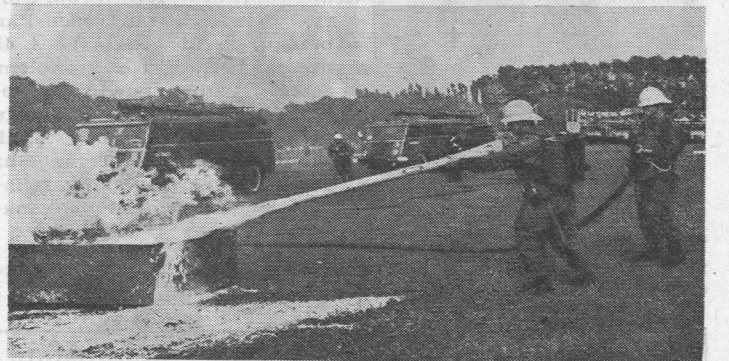


# SIMCA 1300

chez votre concessionnaire :

**GARAGE Ste. BARBE**  
Agence BONDU Frères  
(anciennement Szymerski)

3, rue Anatole France — BRUAY-EN-ARTOIS  
Près des Grands Bureaux Tél. 42



A Zabrze (Haute-Silésie), les meilleurs sapeurs-pompiers polonais ont rivalisé dans le cadre des 1<sup>ers</sup> Championnats nationaux. Sur notre photo: une des concurrences — extinction d'un réservoir d'essence au moyen d'un puissant jet de mousse

## UNE SOIREE DE CINEMA POLONAIS POUR LES ANIMATEURS DES CINE-CLUBS DU HAUT-RHIN

La Fédération haut-rhinoise des ciné-clubs ruraux, association d'éducation populaire, a tenu dernièrement son stage annuel à Mulhouse. Une soirée a été consacrée à la découverte du cinéma polonais, et plus spécialement aux cinéastes Andrzej MUNK et Roman POLANSKI.

Au nombre d'une quarantaine, les animateurs de ciné-clubs ont assisté à la projection de deux après commentaires et présentation faite par M. Buessler, de Soultzmat. En présence des critiques de ci-

néma des deux quotidiens locaux, ils se sont livrés à une discussion animée sur les mérites des deux oeuvres: DEUX HOMMES ET UNE ARMOIRE, court-métrage surréaliste de Polanski et UN HOMME SUR LA VOIE, film de long métrage de Munk sur les cheminots polonais.

Après que la Pologne ait été située dans son contexte historique, après un rappel de la vitalité culturelle d'aujourd'hui, l'historique du cinéma polonais fut retracé depuis l'origine et surtout à par-

tir de la création du groupe „START” (1935) où tous les animateurs de maintenant se firent connaître: Ford, Wanda Jakubowska, Bohdziewicz, Cękałski. L'organisation du cinéma après la nationalisation fut évoquée de même que le dynamisme du groupe „Kadr” et les meilleures réussites de Kawalerowicz et Wajda.

L'oeuvre de Roman Polanski, fut présentée (Le Vélo, Cassons le Bal, Deux Hommes et une Armoire, Les Anges tombent (1954), Le Gros et le Maigre (1961), Le Couteau dans l'eau — qui sera présenté prochainement à Mulhouse-Bourzwiller) avec des citations de l'auteur.

DEUX HOMMES ET UNE ARMOIRE, ce film poétique, où deux hommes naïfs sortent de la mer en portant une armoire, vont en ville, provoquent des bagarres avant de retourner à l'eau — a été considéré comme une allégorie surréaliste en même temps qu'une critique sociale et politique.

Ce film a beaucoup intéressé les spectateurs qui ont réclamé une seconde vision pour en discuter davantage.

Le film de MUNK, (né en 1921, mort en 1961 dans un accident de voiture) „UN HOMME SUR LA VOIE” offrait un aspect nouveau à des spectateurs étonnés: la description de la vie du rail et les conflits entre cheminots d'opinions différentes. Ce „film de la machine” est aussi le portrait remarquable d'un chef-mécanicien de l'ancienne école qui choisit le suicide en se jetant devant la locomotive pour éviter un accident après avoir perdu sa place. Cette oeuvre importante, excellent documentaire, est aussi une auto-critique où s'amorçaient les nouveaux courants.

Bernard GOGOLKA

(A suivre)

# WPŁAW PRZEZ KANAŁ LA MANCHE

Przy dobrej pogodzie i z pomocą lornetki łatwo z okolic miasta Dover w Anglii dostrzec, co się dzieje w oddalonym o 32 kilometry, a położonym na drugim brzegu Kanału La Manche francuskim



14-letnia Amerykanka Leonore Modell, najmłodsza zwyciężczyni Kanału La Manche

mieście Boulogne i odwrotnie. Jednak podobne podglądanie sąsiada rzadko jest możliwe, bo Kanał La Manche słynie z tego, że przez większą część roku szaleją na nim sztormy, a widoczność ograniczają mgły.

Od lat blisko stu trwa między najlepszymi pływakami świata rywalizacja o to, kto szybciej i oryginalniej przepłyń Kanał w jedną, bądź w obie strony. Wyczyny te rozpoczęli w 1875 roku: amerykański kapitan Paul Boyton, który przepłynął wody kanału w 23 godziny i 50 minut oraz 25-letni marynarz angielski Matthew Webb, który wylądował na francuskim brzegu po 21 godzinach i 45 minutach walki z żywiołem. Sukces Webba powtórzył dopiero po 36 latach, po wielu nieudanych próbach, Anglik Thomas Burgess. Teraz już coraz więcej pływaków świata mierzyło swe siły z kanałem.

Oto kilka dat z historii jego podboju:

Pierwszą kobietą, która przepłynęła Kanał, była Amerykanka Gertruda Ederle (1926, czas 14:34).

Pierwszy przepłynął Kanał w obu kierunkach Anglik E. H. Temme (1927, 1934); pierwszą kobietą, która dokonała tej sztuki była Amerykanka Florence Chadwick (1950, 1951).

21/22 września 1961 r. Argentczyk Antoni Abertondo przepłynął Kanał w obu kierunkach, nie robiąc przerwy (z Anglii do Francji 18:50, z powrotem 24:25).

Najszybciej przepłynęła kanał na trasie Dover — Calais Kanadyjka Helga Jensen (1960, 10:23) — rekord na trasie Calais — Dover należy do Pakistańczyka Brojan Dasa (1960, 10:35).

Fred Baltasare (USA) pierwszy przepłynął Kanał pod wodą w kostiumie pletwonurka (1962).

I wreszcie mamy do zanotowania najnowszy wyczyn. Oto 3 września cieśniną Kanału La Manche przepłynęła najmłodsza pływaczka, która podjęła się tego trudnego zadania, 14-letnia Amerykanka Leonore Modell. Przepłynęła ona Kanał La Manche w dobrym czasie 15 godzin i 30 minut.

A więc kobiety nie ustępują w rywalizacji z mężczyznami.

## Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Byłam bardzo szczęśliwa, wyszłam za mąż dwa lata temu, mąż mam kochanego, milego, dobrego. Oboje pracowaliśmy, dobrze nam się wiodło, często wychodziliśmy, bawiliśmy się, żyliśmy jak narzeczeni. A potem przyszło dziecko, bardzo przez nas upragnione. I wraz z dzieckiem skończyło się beztrudne życie. Niech pani nie myśli, pani Anno, że żałuję, że zdecydowałam się na dziecko. Nigdy w życiu. Jestem bardzo szczęśliwa, uwielbiam to małe śmieszne stworzenie. Ale jest coś, co mnie bardzo niepokoi.

Jak się pani domyśla — musiałam zmienić tryb życia. Nie mogę już wychodzić co wieczór, ani się bawić, ani poświęcać tyle czasu sobie i mężowi. On tego w ogóle nie rozumie. Uważa, że to moja zła wola. Chciałby jak dawniej prowadzić życie lekkie, chciałby robić to razem ze mną, ale ja nie mogę przecież zostawić dziecka samego bez opieki. A poza tym mam w domu dużo roboty. Trzeba uprać i ugotować i nakarmić. Strasznie się boję, że mojemu mężowi (ma 22 lata) sprzykrzy się takie życie i zacznie sam chodzić, a ja będę siedziała w domu i tylko na niego czekała. Jak to wszystko ułożyć — proszę mi poradzić, bo nie

mam żadnego doświadczenia, sama mam też dopiero 21 lat. MŁODA MATKA

DROGA PANI!

Stanęła pani przed bardzo trudnymi problemami. Są to jednak problemy bardzo typowe. Młodzi ludzie pobierają się, tworzą rodzinę, a sami jeszcze nie bardzo wiedzą co to jest rodzina. Że to nie tylko to, iż można chodzić wieczorami we dwójkę i że wszystkim wolno. Rodzina to przede wszystkim dzieci, które przychodzą na świat przosezone lub nie przosezone i trzeba im zapewnić wszystko niezbędne do życia.

Dziecko wymaga wyrzeczeń, matka zwykle rozumie to instynktownie wcześniej niż ojciec. Ojciec chciałby dalej mieć żonę tylko dla siebie i denerwuje go, że owo małe stworzenie odbiera mu najbliższą osobę. Taki stan zdarza się często właśnie wtedy gdy małżeństwo zostaje zawarte w bardzo młodym wieku. Okres ten jest trudny i wymaga dużo rozsądku, cierpliwości i mądrości z obu stron.

Powinna pani, skoro sytuacja materialna jest niezła, (jak pisze pani) zapewnić sobie przynajmniej raz w tygodniu na kilka godzin opiekę nad dzieckiem, opieką, która umożliwiłaby pani spokojne wyjście z domu. Wydaje mi się, że jest to realne i konieczne, bo inaczej zapomni pani o świecie, żyjąc tylko karmieniem, pieluchami itd. Jestem też pewna, że jeśli pani dobrze się zastanowi, uda się tak ułożyć życie, żeby nie zaniedbując dziecka poświęcić sobie i mężowi trochę czasu. Najtrudniejszy jest pierwszy okres, potem wszystko się jakoś dotrze.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Dlaczego zawsze tak jest, że mąż dowiaduje się ostatni? Dlaczego wszyscy naokoło wiedzą, że ta i ta pani ma przyjaciela, a mąż przyjmuje owego pana serdecznie w domu, wysyła razem z żoną do kina, a czasem nawet na wakacje i niczego się nie domyśla?

Mam takiego przyjaciela, proszę pani, i po prostu serce mi się kraje, gdy widzę jak go żona oszukuje. Przyjaźnimy się od szkolnych czasów. Ja także mam żonę, bywamy u siebie od dawna. Natychmiast, gdy parę razy zastałem u nich tamtego pana, domyśliłem się jak wygląda cała sprawa. A przyjaciel nie. Przeciwnie, opowiada mi z zachwytem jak to przemity człowiek itd.

Nie mogę dłużej patrzeć jak ten mąż zdradzany się ośmieszca. Przestałem nawet u nich bywać, bo nie umiem udawać. Ale nie wiem, jak powinienem się zachować. Czy mam prawo milczeć, czy też powinienem mu powiedzieć wszystko? Proszę mi poradzić.

PRZYJACIEL

SZANOWNY PANIE!

Decyzja bardzo trudna. Jeżeli pan powie — wywołać pan może poważny kryzys w tym małżeństwie, a już na pewno straci pan przyjaciela, bo oni dojdą do porozumienia, a pan już na zawsze zostanie wrogiem. Jeżeli pan nie powie, będzie się pan czuł nie w porządku w stosunku do siebie i do niego.

Myślę, że najlepiej będzie tak. Proszę nic nie mówić i dalej nie bywać w tym domu. Jeżeli przyjaciel się zapyta, dlaczego pan przestał bywać — powiedzieć: „bo mi się bardzo nie podoba twój nowy przyjaciel. Myślę, że nie jest to człowiek zasługujący na twoje zaufanie”. I już, albo się sam czegoś domyśli, albo da za wygraną.

ANNA



© NA NIEZMIERNIE ORYGINALNY POMYSŁ wpadła rzymska malarka, Novelle Parigani — wykonuje naszyjnik... malując je na dekolcie klientek. Pomysł „chwyci” — pani Parigani nie narzeka na brak klientów, a ręcznie malowane na własnej skórze naszyjnik jest w tym sezonie w Rzymie bardzo modny...

© PRAWdziwA REWELACJA AMERYKAŃSKIEGO CYRKU „Ringlings Brothers and Barnum & Balley” jest 21-letnia Chrys Holt. Wykonuje ona skomplikowane sztuczki zonglerskie, zawieszona 20 metrów nad areną... własnych włosach. „To nie jest takie trudne — twierdzi gwiazda cyrku — trzeba tylko uczesać włosy tak, aby ciężar ciała rozłożony był równomiernie na całą skórę głowy”. Nie radzimy jednak próbować.

© POMYŚLNEJ OPERACJI ROZDZIELENIA BLIŹNIĄT SYJAMSКИCH dokonano niedawno w jednym ze szpitali w Chicago. Operacja trwała trzy i pół godziny. Stan zdrowia dzieci nie budzi obaw.

## Pierwsza kobieta — audytorką Soboru

Wszystkie religie świata z dużą rezerwą odnoszą się do kobiet, traktując je jako istoty słabe, podatne na pokusy, skłonne do grzechu. Nieco łagodniej traktuje kobiety religia rzymsko-katolicka, chociaż też dość powściągliwie. Może dlatego właśnie takie poruszenie wywołała w świe-

cie decyzja papieża Pawła VI o dopuszczeniu do obrad II Soboru Watykańskiego kilkunastu kobiet. Będą to przedstawicielki społecznego ruchu apostołstwa i zakonnic.

Pierwszą kobietą-audytorcą uczestniczącą w Soborze jest Francuzka, Marie-Louise Monnet. Poza nią w posiedzeniach soborowych, na których omawiane będą tematy interesujące kobiety, weźmie udział jeszcze 14 kobiet, w tym 6 świeckich. Audytorkom nie przysługuje prawo głosu.

## Ojciec ma 127 lat 95-letnia Turczynka powiła bliźnięta

Świat obiegła sensacyjna wiadomość, podana za jednym z dzienników ukazujących się w Akrze, iż 95-letnia Turczynka Fatima Edirger urodziła bliźniaki — chłopca i dziewczynkę. Jakby nie dość było niezwykłości w tej informacji podano, że jej mąż i ojciec bliźniaków liczy sobie... 127 lat! Chociaż trudno w to uwierzyć, zgodnie z naszym zwyczajem, życzymy szczęśliwym rodzicom... długich lat życia.

## §§ PRAWNIK WYJAŚNIA

Pani Zofia SZOKOWA, BYTÓW woj. Koszalin.

nienie czy mi się coś należy z tytułu tej renty.

Mój ojciec był długoletnim górnikiem i chorował na pylicę. Zmarł w 1962 r. mając 67 lat. Otrzymałam należność tytułem „allocation décès” i oznajmiono mi, że otrzymam „supplément de retraite complémentaire”. W tym celu podpisałam pełnomocnictwo na papierze stemplowym. Z braku dalszych wiadomości zwróciłam się do Société de Secours Minière, skąd mi odpowiedziano, że wszystko zostało uregulowane. Obawiam się, że tu coś nie jest w porządku i dlatego proszę o wyjaś-

We Francji od lipca 1957 roku, z inicjatywy wielkich central zawodowych i pracodawców powstał fundusz mający na celu zapewnienie dodatkowej emerytury pracownikom. Ta renta dodatkowa jest jednak oparta na ogólnym ustroju ubezpieczeń społecznych i świadczenia z tego tytułu są przewidziane po doświadczeniu do 65 lat. W stosunku do górniczek, który przechodzi na emeryturę przed 60 rokiem życia, powyższa renta dodatkowa ulega niżce o 25%.

Zaległości wynikające z tego dodatku należą się również spadkobiercom. We Francji sumy należne z tego tytułu są przekazywane notariuszowi zajmującemu się postępowaniem spadkowym. Ponieważ Pani już uzyskała zapomogę pośmiertną, nie jest wykluczone, że Kasa Rent dodatkowych na skutek złożonego wniosku prześle Pani bezpośrednio należną z tego tytułu kwotę.

W każdym razie można się zwrócić w tej sprawie z reklamacją do C.A.R.C.O.M., Services Administratifs — 59, avenue de Ségur, Paris 7-e, lub też do właściwego konsulatu polskiego we Francji.

## D. DOWOJNA - BIENAIME

TLUMACZKA PRZYSIĘGLA PRZY WYŻSZYCH SADACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17 METRO: PONT-MARIE

## RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

• Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego •

LENG — PICARD ET C-IE 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)



**DLA CZYTELNIKÓW**  
*święteczna niespodzianka...*

## **POLSKA KSIĄŻKA**

**pod każdą choinką będzie zapewne mile widziana**

■ **ZAMÓW** już teraz książki na łączną wartość 118,50 F

**OTRZYMASZ** jako premię „KRAKÓW” — E. Hartwiga

w wersji polskiej 31,35 F  
Nowe wydanie albumu zawiera  
artystyczne fotografie ukazujące zabytki,  
nowoczesne budownictwo  
oraz życie codzienne starego grodu  
Wyd. SiT 1964 — format 21 x 27 cm — 190 str.  
oprawa płótno z lakierowaną obwolutą.

■ **Jeśli ZAMÓWISZ** książki na łączną wartość 74,50 F

**DOSTARCZYMY CI „KUCHNIĘ POLSKĄ”**

w wersji polskiej 20,50 F — IX wydanie tej książki  
świadczy wymownie o jej wielkim powodzeniu.  
Każda gospodyni znajdzie tutaj przepisy ulubionych potraw,  
a także tradycyjnych polskich na świąteczny stół.  
Format 17,6 x 25 cm — 782 str. — 40 kolorowych tablic  
czarno-białe ilustracje, płótno + obwoluta.

■ **Przy ZAMÓWIENIACH** o wartości 39,50 F

**OTRZYMASZ** domowy „PORADNIK KROJU” — A. Bojarowej

12,35 F. Poradnik bogaty w liczne wzory wykrojów  
i rysunki wraz z dokładnymi opisami i objaśnieniami

### **NIE ZWLEKAJ z ZAMÓWIENIAMI!**

*Przejrzyj więc zamieszczony zestaw książek  
i wybierz najbardziej Cię interesujące.*

*Również książki nie uwzględnione w zestawie,  
a które pragniesz posiadać — objęte będą naszą  
premiową sprzedażą.*

Równowartość zamówionych książek z doliczeniem porta  
(5 proc. wartości w krajach Europy i 10 proc. wartości na  
innych kontynentach) wpłać na konto:

### **C.H.Z. „ARS POLONA”**

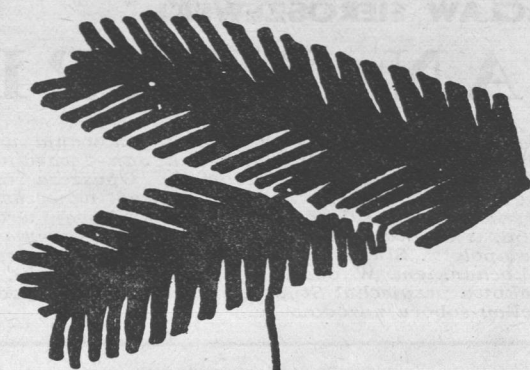
WARSZAWA, Krakowskie Przedmieście 7  
w Banku Handlowym S.A. Warszawa

**tak, by wpłynęła do nas do 20 listopada 1964 roku.**

### **PAMIĘTAJ!**

Książki-upominki muszą być od-  
powiednio wcześniej zamówione.  
Nasza akcja będzie aktualna tyl-  
ko w wypadku terminowych za-  
mówień.

**SZYBKA DECYZJA GWARANCJĄ WCZESNEJ WYSYŁKI!**



E. Kupiecki	WARSZAWA	37,50 F
Rudzka-Cybisowa	MALARSTWO POLSKIE cz. I/II	7,40 F
	WSPÓŁCZESNE MALARSTWO	
	POLSKIE	11,10 F
J. Andrzejewski	POPIÓŁ I DIAMENT	3,20 F
K. Beylin	SPOTKALI SIĘ W WARSZAWIE	7,65 F
K. Brandys	OPOWIADANIA	3,20 F
P. Gojawczyńska	DZIEWCZĘTA Z NOWOLIPEK	6,15 F
A. Jurek	LICZE NA WASZE GRZECHY	5,70 F
M. Konopnicka	OPOWIADANIA	3,20 F
J. I. Kraszewski	ADAMA POLANOWSKIEGO	
	DWORZANINA KRÓLA	8,15 F
J. I. Kraszewski	BOLESZCZYCE	7,65 F
J. I. Kraszewski	CHATA ZA WSIA	7,65 F
J. I. Kraszewski	JELITA	7,15 F
J. I. Kraszewski	KRAKÓW ZA ŁOKIETKA	7,65 F
J. I. Kraszewski	LUBONIE	8,15 F
J. I. Kraszewski	STAROSTA WARSZAWSKI	13,80 F
J. I. Kraszewski	STARA BAŚN	6,65 F
K. Larski	WSPÓŁCZESNY PITAVAL	
	POLSKI	5,70 F
A. Mickiewicz	PAN TADEUSZ	1,25 F
B. Prus	LALKA	23,45 F
B. Prus	NOWELE	4,95 F
W. Reymont	FERMENTY	6,90 F
W. Reymont	KOMEDIANTKA	6,90 F
W. Reymont	NOWELE t. I/III	20,75 F
W. Reymont	ZIEMIA OBIECANA t. I/II	11,85 F
H. Sienkiewicz	BEZ DOGMATU	9,40 F
H. Sienkiewicz	KRZYŻACY t. I/II	6,15 F
H. Sienkiewicz	NOWELE t. I/II	18,75 F
H. Sienkiewicz	TRYLOGIA	28,15 F
H. Sienkiewicz		lub 46,90 F
J. Słowacki	QUO VADIS	13,10 F
Wiech	NOWELE WYBRANE	3,20 F
S. Żeromski	UTWORY WYBRANE t. I/II	15,55 F
B. Arct	WARSZAWA DA SIĘ LUBIĆ	5,70 F
J. Brzechwa	LUDZIE BEZDOMNI	4,45 F
J. Brzechwa	BOHATEROWIE NIEBA	3,95 F
S. Gołębiowski	CZERWONY KAPTUREK	6,15 F
M. Konopnicka	BRZECZWA — DZIECIOM	6,15 F
	BUTKI SAMOCISZKI	3,20 F
	O KRASNOLUDKACH	
	I SIEROTCE MARYSI	8,40 F
M. Kownacka	PLASTUSIOWO	4,45 F
K. Makuszyński	AWANTURY I WYBRYKI MAŁEJ	
	MAŁPKI FIKI-MIKI	4,45 F
J. Porazińska	PSOTKI I ŚMIESZKI	4,45 F
J. Porazińska	ZUCHWAŁY STRZYŻYK	2,95 F
H. Sienkiewicz	W PUSTYNI I W PUSZCZY	11,10 F
E. Szelburg-Zarembina	KRÓLESTWO BAJKI	8,15 F
J. Tuwim	WIERSZYKI DLA DZIECI	3,70 F
A. Bajcar	POLSKA — PRZEWODNIK	
	TURYSTYCZNY	7,90 F
	KUCHNIA POLSKA — w. polska	20,50 F
B. Kuźnicka	ZIOŁA LECZNICZE	3,20 F
	MAŁA ENCYKLOPEDIA	
	ZDROWIA	39,25 F
	PLAN WARSZAWY	4,20 F
S. Szober	SŁOWNIK POPRAWNIEJ	
	POLSZCZYZNY	31,10 F

WACŁAW SIEROSZEWSKI

## PAN TWARDOWSKI

134

Akcja powieści toczy się za czasów panowania w Polsce króla Zygmunta II Augusta (1520—1572). Jej bohater, utalentowany alchemik Jan Twardowski, podejrzany jest o kontakty z szatanem, dlatego też, jest stale prześladowany. Opuszcza żonę i dzieci, by kryć się przed pościgiem wyśzańników królewskich i duchownych. Kościół wówczas sprawował władzę w sądzeniu heretyków. Twardowski poszukiwany z rozkazu królowej, wraz ze swoim sługą Maćkiem, znalazł schronienie w Jelni, w zamku Bianki Stypkowej, z pochodzenia Włoszki. Przybrał też nazwisko jej brata doktora Campoletti. Służba jednak zaczęła domyślać się, że ów Campoletti nie jest bratem dziedziczki, lecz kochankiem. W obawie przed mężem Bianki, Twardowski proponuje ucieczkę. Tymczasem z Krakowa przyjechał Stypek, z wiadomością o podjętej przez króla decyzji, w sprawie zwołania w stolicy soboru narodowego.

— Nie mogę tak pani Bianki zostawić!... Jutro z nią pomówię.

— Jutro?... Kto wie co będzie jutro?! — mruknął Maciek.

Wcześniej wszakże, nim Twardowski z Bianką zdążyli się obaczyć i naradzić, stary Nardzień przyłapał Stypka na podwórzu i tajemniczo odprowadził na stronę.



— Co zaczę?! Gadaj prędko. Nie widziałeś, gdzie pani z bratem poszła?...

— Poszli pewnikiem do swego gniazda, do jaru...

— Do jakiego jaru?...

— A tam, gdzie źródliśko.

Stypek nachmurzył się.

— Nie powiedzieli, gdzie idą?

— Nie powiedzieli. Nam nigdy nic nie mówią. My niby wrogimi jesteśmy, jasnie wielmożny panie! Z chłopami gadają, że swoim Maćkiem wciąż tajemnicie cośik knują... W drogę się teraz wybierają...

— W drogę?... Wszyscy? Skąd wiesz?...

— Juścić — wszyscy! Trzy konie, co najlepsze, przygotowali, trzy siodła, sześć biesag...

— I proszę wielmożnego pana, wcale on nie panin brat. A jeżeli brat, to taki grzesznik, że kary na niego nie ma. Mało go ćwiartować i w ogniu palić! Toć oni całują się i śpią ciągiem jak mąż z żoną!... — syknęła, podchodząc, Marta.

— Milcz, babo... Nie twoja rzecz!... — krzyknął z udanym gniewem Nardzień. — Niech wasza wielmożność nie słucha!... Przywidziało się starej kociubie!

— A jakże!... Sama widziałam, wasza miłość!... Choćby mi żywcem palono, powtórzę im w oczy, com powiedziała.

Stypek nic nie odpowiedział; stał z utkwionymi w ziemię oczyma, chmurny i zagadkowy. Nardzień dał żonie znak, żeby odeszła.

— Ja tam tego nie widziałem. Jenó że dziwny ten pan brat — to prawda. Niby Włoch, a po polsku dobrze mówi, z chłopami rozmawia, od pańszczyżnianych robót ich odmawia. Niby „czeski brat”, heretyk!... Od ich przyjazdu tak tu chłopci zhardzieli, że rady dać sobie z nimi nie można... Wciąż grozą; poskarżym się i poskarżym. A jaka skarga? — Taka, że o pańskie dbam... Nie pozwalam wałkonić się i należność słuszną wybie-

ram! — gadał stary, idąc za Stypkiem przez zwozdowny most.

Ale w pół drogi Stypek zawrócił.

— Słuchaj, gdzie oni mają te konie? — zapytał.

— Na pastwisku.

— A siodła i juki?...

— Tu, w stołowni... leżą w kącie przy drzwiach.

— Niech leżą. Nie daj zabrać! Dziś wieczorem synów nigdzie nie puszczaj i sam nie odchodź. Będę was potrzebował!

— Nigdzie nie chodzimy. Dawniej mieszkaliśmy w stołowni, teraz do kurnika pani nas wygnała... Będziem nasłuchiwać... Dość wielmożnemu panu krzyknąć!...

— A cegły i wapno macie w pobliżu!...

— Cegły i wapno?... — zdziwił się stary. — Juścić są, ostały po mularzach!...

— Więc pamiętaj! jak zawołam: Nardzień! biegnij z synami!...

— Słucham, wasza miłość!

Stypek kiwnął staremu głową i wrócił do zamku.

Obszedł komnaty, obejrzał szczególnie uważnie pracownię Twardowskiego, spróbował, czy drzwi do niej zamykają się łatwo, po czym sprawdził, czy siodła i biesagi są istotnie przyszykowane do drogi, jak to donosił Nardzień. Nalał sobie puchar wina z gąsiora i siadł przed nim na końcu stołu w wielkim zamyśleniu.

Tak go zastali Bianka i Twardowski po powrocie z przechadzki.

— Co tak siedzisz samotny i bez światła?... — zatroskała się Bianka.

— Nie wzięliście mię ze sobą!... — roześmiał się w odpowiedzi.

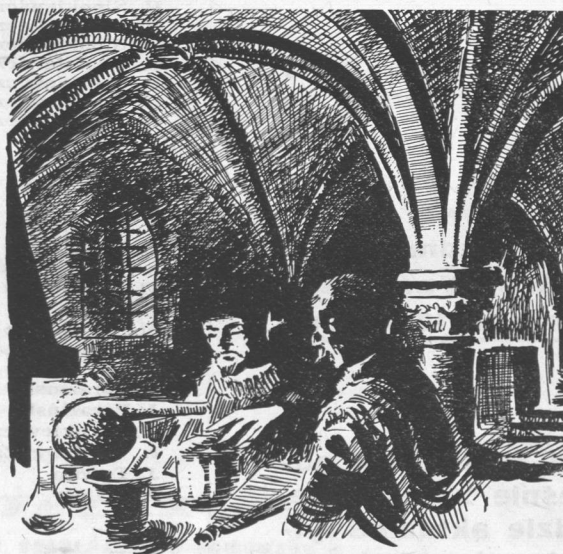
— Myślałam, że ci się śpieszy zlustrować gospodarstwo?... Oglądałeś nasze przeróbki na zamku?

— Nie, wolej, żebyście mi je pokazali.

— Więc jutro będziemy razem oglądać od rana! — wstał Twardowski.

— Po co, szwagierku, jutro. Lepiej dziś, jutro pójdziemy w pole, a w komnatach to ze świecą poręczniej w każdy kąt zajrzeć...

— Może przedtem powieczerać? — spytała Bianka.



— Nim podadzą, obejrzym; będzie przecz o czym przy wieczerzy gadać!

Wstali więc; Stypek huknął na młodego Nardzienia, aby im świecił. Chłopak zapalił na kominie pochodnię i poszedł przodem.

— Najpierw na górę — rozpoczął Stypek.

— Nic tam nie ma prócz naszych pokojów, które widziałeś...

— Zobaczymy inne, te nie ruszone. Chcę ninie wszystkie wyporządzić. Chcę tu dawną pańską rezydencję mieć! — gadał Stypek, idąc między żoną i Twardowskim.

Gdy zeszedli krętymi schodami na dół wieży i znaleźli się w pracowni alchemicznej, Stypek długo oglądał rozmaite przyrządy, rozpytywał się o szczegóły, tak że znudzona Bianka jeła ich pilić, by szli na wieczerzę. Wyszła z izby pierwsza, za nią sługa z pochodnią; Stypek z Twardowskim zbliżyli się już do proga, gdy wtem Stypek tak niespodziewanie i gwałtownie pchnął alchemika, że ten potoczył się w głąb i o mało nie upadł. Stypek wyskoczył za drzwi i zawarł je wołając:

— Nardzień!...

Obaj ze sługą nawalili się piersiami na drzwi, jakby w obawie, że ktoś je z zewnątrz wyłamie. Bianka osłupiała. Stary Nardzień z drugim synem przelecieli z gołymi szablami mimo niej.

— Coś uczynił?... — spytała Włoszka męża drżącym głosem.

— Zamknąłem czarownika w należnym miejscu! — odrzekł ten przekręcając klucz w zamku.

— Kogo?... Jakiego czarownika?... Po co?...

— Ano zobaczmy, po co?... Nieście cegły i wapno! Gdzie święcona kreda?...

— rozkazywał sługom.

Synowie Nardzienia oddalili się na chwile i wrócili z ceglami. Nosili następnie narecz za nareczą i składali przy drzwiach.

— Oszalałeś! Co chcesz robić? Puść go!... On ci odda wszystkie swoje skarby!...

— O, to mało!... On da mi więcej!... Zresztą skarby jego już mam. Jest wyjęty spod praw, mogę go zabić w każdej chwili bezkarnie. A jednak nie zabiłem go i nie zabiję! Jestem lepszy od niego. Ale puścić — nigdy. Żebyś ty z nim uciekła! Bo on i ciebie oszukał. Wcale nie jest twym bratem, lecz czardziejem Twardowskim. Zobaczysz, sam ci to powie. A może już powiedział?... — dodał zjadliwie.

Spojrzał na nią tak straszliwym wzrokiem, że pod Bianką ugięły się nogi.

— Idź zaraz na górę!... — rozkazał. — Zrobię tu ja i z tobą porządek!

Nie zlekka się, nie odeszła. Błędnym wzrokiem śledziła sękatę łapę mężczyzny, migające w czerwonym blasku pochodni. Warstwa za warstwą układali coraz wyżej cegły, spajające je starannie wapnem. Słyszała, jak wewnątrz Twardowski stukał i domagał się otwarcia drzwi... Chciała się rzucić, krzyknąć, bić i drapać, ale jakiś głos wewnętrzny kazał jej milczeć. Gdy mur sięgnął pewnej wysokości, Stypek nakreślił na nim grubą ryse święconą kredą, nastawił krzyżów, po czym świdrem i dłutami kazał Nardzieniom przebić w deskach drzwi duży otwór. W wylupanym otworze wnet zamajaczyła blada twarz więźnia.

— Czego żadasz ode mnie, podły zdrajco? — wybuchnął Twardowski.

— Tyś większy ode mnie zdrajca! Sam to wiesz dobrze! A czego od ciebie żądam, to się jutro dowiesz, przeklęty czarnoksiężniku!... — odpowiedział po włosku Stypek.

— Aha, więc wiedziałeś, że jestem Twardowskim?...

— Chodź, Bianco! — zwrócił się Stypek do żony. — Kiedy ci wytłumaczę, o co mi chodzi, sama mię pochwalisz... A ty śpij, nie bój się, nic ci nie zrobię!

Ujął Biankę pod rękę i uprowadził prawie przemocą na górę. Syn Nardzienia świecił im pochodnią, stary pochłapał za nimi. Ciemność zaległa się i więzienie. Twardowski nie odchodził jednak od okienka. Po stłumionym oddechu w pobliżu poznał, że ktoś jeszcze przy drzwiach pozostał.

— Kto tam?

— To ja, Kuba, syn Nardzieniów. Ostawili mię pilnować ciebie. Odejdź stąd precz, bo kazali cię kłuć, jakbyś chciał uciec!

Dalszy ciąg nastąpi

# OD CAEN DO WILHELMSHAVEN

Minęła mokra, ciemna noc. Zadymiły oparami wierzchołki drzew w sadach i krzaki żywopłotów. Strudzony wielogodzinny czuwaniem przetarł oczy senny obserwator na czujce: — *Ile dni walk i przemarszów w kurzu, spiekocie i chłodzie minęło od przelatania obrony niemieckiej pod Caen? I przed oczyma obserwatora, jak w kalejdoskopie, przesuwają się obrazy minionych dni.*

**L**ADOWANIE W NORMANDII. Kłębowisko czołgów, dział, samochodów, wysypujących się z wnętrza barrek desantowych i pełnych na brzeg. Gąsienice czołgów i koła tysięcy pojazdów wzniesione gęste, nieprzeniknione tumany szarobłękitnego kurzu, który gęstą powłoką osiada na mundurze, na twarzy, miesza się z potem i brudnymi zaciekami spływa po ciele. Setkami gościnców ciągną długie kolumny ludzi i sprzętu w kierunku pola walki.

Rozwój wydarzeń w Kraju, deklaracja Krajowej Rady Narodowej z lipca 1944 roku i stanowisko wobec tych wydarzeń rządu angielskiego — doprowadziły atmosferę polityczną wśród emigracji polskiej do najwyższego napięcia.

Żołnierz jednak nie miał wątpliwości. Bezkompromisowa, wytrwała aż do zwycięstwa walka, zapoczątkowana 1 września 1939 roku, była dla niego jedyną prawdą, nakazem serca i rozumu. Długo czekał na moment podjęcia tej walki. I ten z kraju, ocalały z pożogi wrześniowej i ten z emigracji, który w Ojczyźnie nie mógł znaleźć pracy i chleba, a który na pierwszyzew ochotnie popieścił do szeregów tworzącej się na obczyźnie armii polskiej. Obu im przyswiecał jeden cel: POLSKA.

Bitwa pod Caen i dalsze walki, w których żołnierz I Dywizji Pancerniej wysunął się daleko do przodu w stosunku do brytyjskich i kanadyjskich sąsiadów, przebijając się na głębokie zaplecze niemieckie. W nagrodę rozkaz marszałka Montgomery'ego: przeciąć drogi odwrotu 7 armii niemieckiej i połączyć się z oddziałami amerykańskimi idącymi na spotkanie od południa. Pamiętne bitwy na wzgórzu 262 i Chambois, gdzie Polacy walczyli ramię w ramię z Amerykanami odcięci od wojsk angielskich, które nie dotrzymały tempa, powstrzymując wściekły napór Niemców usiłujących przebić się na wschód — to pierwszy etap na drodze do osiągnięcia wytkniętego celu, okupiony stratą z górą 2000 zabitych i rannych.

„Polish Fores priority” — pierwszeństwo dla wojsk polskich — głosiły tablice, umieszczone, na rozkaz władz alianckich, na drogach pościgu za rozbitą armią niemiecką, cofającą się w kierunku granicy belgijskiej. Wrzesień 1944 roku był dla żołnierza polskiego na Zachodzie odwetem za wrzesień sprzed lat pięciu. Dzień za dniem mijał w błyskawicznych marszach, potyczkach, bitwach o przeprawę, o mosty, o drogi, które zbliżały go do kraju.

Poprzez pijane wolnością kraje, poprzez miasta i mias-

teczka falujące radosnymi barwami sztandarów i nieprzytomnym ze szczęścia tłumem — siedł wytrwale naprzód.

„Vive la Pologne”, „Leve Polen” — wołały transparenty rozwieszane ponad ulicami Abbeville, St. Omer, Ypres, Roulers, Gandawy, Axel, Terneuzen. „Vive nos liberateurs” — „onre bevrijders” — wołały rozradowane tłumy.

„Pogotowie bojowe! Pogotowie bojowe!” — słychać było na sieci radiowej oddziałów i czołgiści zgarniali na bok kwiaty zastaniające peryskopy i celownik. Byli niespokojni. Nieraz już radosne powitanie przerywały odgłosy strzałów i rozpoczynała się bitwa. Nieraz kolorowe od kwiatów wieńce czołgów barwiła czerwien krwi. I nieraz wśród radosnego szauła z przyniesionej przez Polaków wolności, pamięć minionych lat odzywała się tragicznym pytaniem rzucenym przez Marcela Deat w sierpniu 1939 roku: — *Czy warto umierać za Gdańsk?*

Nie, nie pamiętał tego żołnierz polski. Gdziekolwiek się bił, walczył o swoją sprawę.

**M**IJAŁY TYGODNIE I MIESIĄCE. Nad Skaldą, w holenderskiej prowincji Zeeland zakończył się pościg nad Mozą, w północnym Brabancie — bitwa o dostęp do portu w Antwerpii, w czasie której Polacy zdobyli Brede. Przyszły zimowe miesiące dozoru Mozy. Obserwacja, patrolowanie, wymiana ognia, czasem wypadki... I długie wieczory, w których z nadzrzecznych równin przyprószonych śniegiem przychodziła jakaś nieopanowana tęsknota za Krajem, za domem, a myśl o powrocie zda-



8 listopada 1944 roku 24 Pułk Ułanów I Dywizji Pancerniej otrzymał rozkaz: Za wszelką cenę, bez względu na straty, zdobyć przyczółek w Moerdijk. Były to bardzo silne fortyfikacje broniące przeprawy na Mozie. 9 listopada o godzinie 9 rano Polacy rozkaz wykonali. Moerdijk został zdobyty!

wała się wypełniać życie nową treścią. Być już u siebie, móc wreszcie budować swoimi rękami własny dom.

I w nadmozańskich bunkrach, w rozmyślaniach i gorących dyskusjach, rodził się obraz nowej Polski, lepszej i szczęśliwszej, za którą, mimo wszelkie koniunktury polityczne, żołnierz poszedł się bić i walczył na obcej ziemi dając wolność innym.

Przyszły luty 1945 roku, a z nim uchwały konferencji jałtańskiej i nowy orkan przeszedł przez wychodźstwo polskie na Zachodzie. Pod wpływem wiadomości napływających z wysp brytyjskich zasnął się mgłą obraz Polski zrodzony nad Mozą. Nie było jednak czasu na rozmyślenia. Wkrótce już nowe wydarzenie pochłonięło wszystkie myśli żołnierza: Na północnym odcinku frontu zachodniego rozpoczęła się inwazja Rzeszy. Zbliżał się okres, w którym cała treść miała się zamknąć w słowie: Niemcy. Ta wizja

marszu na niemiecką ziemię, wizja odwetu, była potężnym wstrząsem psychicznym. Wobec niej wszystko inne traciło sens i znaczenie.

Z wściekłą determinacją próbował Niemcy rozpaczywej obrony, gdy po oswojeniu północno-wschodniej Holandii, dywizja polska przekraczała granicę Rzeszy. Dwoma strumieniami przenikali Polacy w głąb Niemiec: pod Boertange, na pograniczu holendersko-niemieckim i nad Küsten-Kanal.

Aż do kapitulacji, ani na chwilę walka nie traciła na zaciekłości. Jeszcze ostatniej nocy, poprzedzającej kapitulację i zatknięcie flagi polskiej w Wilhelmshaven, jednym z największych wojennych portów Rzeszy — polski odcinek frontu dygotał nieustannie hukiem dział.

Dnia 5 maja, o godz. 7,59 rano, grupa „Warszawa” zakończyła kampanię niemiecką. W powietrzu zaległa cisza.

## WALDEMAR KOTOWICZ

# FRONTOWE DROGI

— Cholera z twoimi końmi! Odsunąłeś tę szafę, czy nie?!

— Czekaj, czekaj, z szafą nie tak łatwo. Zajmowała prawie całą ścianę, a ja byłem zmachany po marszu jak diabli. Ale pierwszego dnia, kiedy się tylko trochę odespałem i wpechnąłem obiadek, taki prawdziwie oficerski, wiesz: pieczony kurczak, zielona sałatka z inspektów, przysmażane kartofelki... zacząłem rozpoznawać sytuację. Czarowałem kobitkę, że taka młoda, ładna, gospodarna, że diablo mi się podoba, ale niby cóż, ja jestem dla niej na pewno tylko niepozornym frontowym oficerem w dziurawych portkach i kierzowych butach, a ona przecież dziedziczka. Wuj już człowiek niemłody, samotny, prędko kité odwali i jej zostawi całe gospodarstwo. Więc jeżeli wrócę tutaj po wojnie, nie zechce mnie chyba znać. Taka śliczna, zgrabna... Wiesz zresztą, jak się śpiewa po dobrym obiedzie, kiedy solidna kolacja w perspektywie. Ona wzięła wszystko na serio. Dawaj się żalić na wuja i cały swój los, spowiadając ze swoich tęsknot za kimś z szerokiego świata... No cóż, z kamienia nie jestem, sumienie mnie ruszyło. Wieczorem zawałałem kaprala, Brackkowskiego i pomógł mi odsunąć tę cholerną szafę.

— Piszczala?

— Kto? Szafa?

Jurek odpowiedział wymownym wzniesieniem rąk, jakby wzywając pomocy niebios, przy czym o mało nie spadł z konia. Śmiejąc się więc mówiłem dalej:

— Jeżeli idzie o dziewczuszkę, to rano wesolutka była jak szczygieł. Biegała po rzodkiewkę dla mnie, po śmietankę do piwnicy, dopytywała się, co bym zjadł na obiad. Wujaszek pokapywał się chyba, że coś tam między nami zaszło, a ja tylko czekałem, żeby mnie zaczepił. Cwany był jednak. Nawet kiedy chciałem się popisać przed babką zacząłem rąbać z pistoletu do koguta, który szwendął się pod stołą i jak na złość nie mogłem trafić, wujaszek

podskoczył, zatłukł pietucha kłonicą, a do mnie słodziutko: „Będzie pan porucznik miał na obiad, może jeszcze parę kurek dla żołnierzy?” No i weź, powiedz takiemu, że jest drań...

— Cholera, musiał mieć pietra!

— Miec miał i dlatego nie mogłem mu nic zrobić. Bo wiesz, z ludnością nie wolno zadzierać. Za awanturę można oberwać karną kompanię. Ale kiedy ruszaliśmy dalej, zabrałem mu parę koni i platformę pod żołnierskie plecaki. Na jednym z tych koni właśnie siedzisz, a drugiego ma szef... — Mówiąć to obejrzałem się za trzecim współtowarzystwem spaceru, sierżantem Kojtychem. Został w tył wyczyniając jakieś harce na skraju szosy. Chciał widać zmusić swego konia do przesadzenia rowu, na co ten w żaden sposób nie mógł się zdobyć.

— Widzisz — mruknąłem do Jurka wskazując głową na sierżanta — jeszcze kawalerska dusza w nim siedzi. Gotów tak męczyć szkapa do wieczora. Z babami taki sam. W tamtej wsi zadekował się u jakiejś rezerwistki i prawie przez dwa dni portek nie wciągał.

— I cóż na to wszystko dowódca kompanii?

— Drosik? A co ty myślisz, że on wykastrowany? Wtedy właśnie zaszedłem do niego na kwatery i widzę: dziewczuska, czerwona jak piwonія, w popłochu wciąga kieckę, a nasz wódz w piernatych spocony, szczęśliwy jakby „tygrysa” rozwałił...

Szosa pięła się w górę. Widać już było zasłonięte dotąd przez grzbiet wzniesienia, lejkowate kłębowisko dymów i kurzu, podlizywane od dołu grzywami pożarów, aż wreszcie — dno szerokiej równiny. U jej krańca leżał huczący walc Wroc'aw. Gdzieś tam w zmatowiłych kępcach zieleni znalazł się fragment zabudowań lub zatarte kontury dachów, spomiędzy których wyrastały wysoko czarne, faliste kolumny dymu, zlewając się w buri czepecie szarpany od dołu iskrami eksplozji. Grzmiało tam i łomotało na wszystkie tony, a w momen-

tach względnej ciszy prószło grzechotem kaemów i salwami ręcznej broni.

Szef znów się rozharcał po zagonach, a Jurek, nie zważając na płochliwość wierzchowca, ciągnął z pleców karabin i jadał z dala od szosy wypatrywał jakiegoś zwierzaka, żeby go łupnąć na kolację. Jechałem więc samotnie w stronę miejsca postoju baonu.

Od tygodnia batalion nasz kwaterował we wsi Budzjowice, nad szosą łączącą Trzebnicę z Oleśnicą, w odległości dwunastu kilometrów od Psiego Pola. W sąsiednich wioskach rozlokowały się inne bataliony, pułki, sztaby dywizji, brygady samodzielnych broni i służb. Skoncentrowano tu całą Drugą Armię Wojska Polskiego, przygotowując ją do złuzowania oddziałów radzieckich, które szturmowały Wrocław. Na razie, wykopawszy ciągłą linię obronną wokół miejsca naszego postoju, odpoczywaliśmy zastępując się ciężkich nocnych marszach z Zachodniego Pomorza.

Kompania nasza rozlokowała się w szkole. Obszerne izby na dole zajęły plutony. W pokojach mieszkalnych na piętrze rozkwatowali się oficerowie. Tylko dowódca kompanii, podporucznik jako że z zawodu gajowy (a może, aby było romantycznie) śpi w ogrodowej altanie. Altanka, uzupełniona solidną, obszerne i oszklona, z ławeczkami i stoliczkiem, stoi sobie między rozkwitającymi bzami. Wiosna przyszła bowiem w tym roku wcześniej, jakby litując się nad tysiącami marzanych w pochodzie i na biwakach żołnierzy. Od razu słoneczna i ciepła, nie wiadomo, kiedy rozzieleniła pola, obsypała liśćmi drzewa, przez otwarte okna pcha się do kwatery zapachem fiołków, zwojami błuszcza owija kable polowej łączności i rozkołysuje noce słowiczym śpiewem. Być może dlatego Drosik usadowił się w altance i być może dlatego każdego wieczoru, gdy rozblyszyna już gwiazdy i roztańczą się po niebie reflektory, gromadki żołnierzy długo stoją przed kwatery. Patrz tam, gdzie liska ogniem horyzont, śledzą różnobarwne kolorowych pocisków, co barwną kaskadą prują noc — i milczą. Milczą nawet wtedy, gdy trafiony bombowiec wali się w dół ognistą kometa, gdy oślepiające eksplozje „tonówek” wyczuwalnie łaskoczą twarz podmuchem powietrza. Potem któryś przebiegnie palcami po klawiaturze harmonii, inny chrząknie, i w bas artyleryjski, w wycie samolotów i w pieśń słowika wsiąka zgodny chór żołnierskich głosów: „Oj słowiki, słowiki, uciszcie swój śpiew...”

Wczesna też była Wielkanoc. Na pierwszego kwietnia przypadł pierwszy dzień świąt, kojarzący się w mojej pamięci z dawno utraconym domem, rodziną i z czymś bardziej prozaicznym — jedzeniem.

# W POLSCE PO ĆWIERĆ WIEKU



W połowie września powróciła z Polski kolejna wycieczka Rodaków z Niemieckiej Republiki Federalnej, zorganizowana przez Związek Polaków „Zgoda”. 62 członków tej grupy przez 4 tygodnie przebywało u swoich rodzin, a następnie część z nich wzięła udział w wycieczce po północnej Polsce zorganizowanej przez biuro podróży „Orbis” i Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną. Zwiedzano Poznań, Gniezno, Trzemeszno, Toruń, Olsztyn, Giżycko, Dobrze Miasto — a w nim szkołę-pomnik Tysiąclecia, której współbudowniczymi są Polacy z Niemiec, świadczący na budowę tej szkoły. Odwiedzono pole grunwaldzkiej bitwy, ruiny b. głównej kwatery Hitlera w Kętrzynie i wreszcie — Warszawę.

**O** STATNI DZIEŃ przed wyjazdem z Polski, jak zwykle — wszyscy przeznaczyli na zakupy. Nabywano... pamiątki, pamiątki, pamiątki! Skórzane portfele z wytłaczanymi wzorami zakopiańskimi i krakowskim Wawelem, kryształ, a także... kaszankę, podgardlanek i inne „specjały”, koło których w Polsce przechodzi się obojętnie, a które tu na obczyźnie wiążą się bardzo mocno z pojęciem kraju ojczystego. Oglądam te wszystkie nabytki i rozmawiam z uczestnikami wycieczki:

— Z Wuppertalu, skąd pochodzę — mówi pani **Joanna Pietrzak** — jeździmy po 60 kilometrów do sąsiedniego miasteczka, gdzie jest polski piekarz i rzeźnik, którzy mają polski wiejski chleb i właśnie

kaszankę, podgardlanek i inne mało znane w Niemczech, a tak lubiane przez nas — Polaków wyroby.

Byłam po raz pierwszy w Polsce od ćwierć wieku. Wyjechałam w 1940 roku na roboty do Niemiec. Moich rodzinnych Pabianic, a szczególnie peryferyjnych dzielnic, gdzie przedtem były orne pola — nie poznałam. Gdy się tak patrzy na tyle zbudowanych rzeczy, to wierzyć się nie chce, że ktokolwiek w Polsce może zajmować się czymkolwiek innym poza budownictwem.

Pani **Lucja Kuśmider** z Hamburga była również po raz pierwszy po wojnie w Polsce.

— Tak ciężko było wyjeżdżać, tak ciężko! — zwierza się. — Już od dziś będę skła-

dała pieniądze na następny wyjazd. Może już w przyszłym roku? Po takim pobycie w Polsce, człowiek ma nowe siły do pracy. A jaki człowiek dumny z tej Polski, tak dziś potężnej, którą taką biedną pamiętamy.

Państwo **Lucja i Waclaw Koszorowie** aż do Warszawy, do pociągu zostali odwiedzeni przez swoją rodzinę. Pan Waclaw został wywieziony do Niemiec na roboty w 1941 roku, pani **Lucja** zaś...

— Urodziłam się w Niemczech — mówi piękną polszczyzną — w Recklinhausen. Byłam po raz pierwszy w życiu w kraju moich ojców. Ten cały miesiąc, minął jak piękny sen. W ogóle ten rok w naszej rodzinie jest bardzo polski. Miesiąc temu wrócili z Kraju nasze dzieci — córka i syn, które były na koloniach w Polsce przez 4 tygodnie, a teraz przyjechalśmy my z mężem. Jak Bóg da zdrowie, to za dwa lata znów przyjedziemy, a potem coraz częściej.

Pani **Olga Ościłowska** bardzo przeżyła rozstanie z Polską.

— Tak chciałabym tam zostać, żeby tylko było łatwiej o mieszkanie i żeby córka, która chodzi do IX klasy nie miała trudności w szkole, bo to przecież zupełnie inne programy, to byśmy się z mężem wcale nie namyślali. Mieszkamy w Hannoverze.

Historia pani **Olgi** jest niecodzienna. Z urodzenia jest Litwinką.

— Ale z całej duszy Polką. — dodaje zaraz, aby nie było wątpliwości.

Spod Kowna jako 15-letnią dziewczynkę wywieźli ją hitlerowcy na przymusowe roboty, a całą wieś zniszczyli i ludność rozprędzili. Po wojnie kilka lat szukała przez Czerwony Krzyż swej matki i wreszcie znalazła w niedale-

kim sąsiedztwie miejsca urodzenia. W międzyczasie pani **Olga** wyszła za mąż za Polaka, który po 6-letniej niewoli w obozie jeńców pozostał na stałe w Niemczech.

— Mąż po raz pierwszy po 20 latach był w ubiegłym roku w Polsce w swojej wsi Mianowo pod Warszawą. Był talk oczarowany krajem, że powiedział mi — jeżeli nie pojedziesz do Polski, to stracisz jedno z najwspanialszych przeżyć. Przyjechałam i nie mogę wyrazić tego co zobaczyłam w kraju, który przecież znam tylko ze słyszenia. Umówiliśmy się z mamą, że przyjedzie tutaj, aby się spotkać ze mną, ale widocznie coś jej wypadło, bo nie przyjechała. Tak żałuję, bo mamy nie widziałyśmy dwadzieścia kilka lat.

Jedyną osobą w tym gronie, która nie zna polskiego języ-

ka jest pani **Marta Rutkowska**. Nic dziwnego, jest Niemką ale została oczarowana Polską. Pojechała tam ze swym mężem, panem **Kazimierzem Rutkowskim**, rodowitym łodzianinem.

— Ja też po raz pierwszy od czasu wojny byłem w kraju — mówi pan **Kazimierz**. — Aleście nam tę Polskę odlakierowali, że aż serce się raduje, gdy się patrzy. To już nie to cośmy zostawili. Moja żona jest pod nieprzepartym urokiem polskiej gościnności i tego czego się nie da wyrazić słowami, a co łapie za serce. Mówi, że Warszawy nie da się porównać z żadnym miastem na świecie, a trochę ich widziała w życiu.

Dziękuję moim rozmówcom za wypowiedzi dla „Tygodnika” i życzę im, aby znowu pojechali w odwiedziny do Polski. (CH)

## 85-lecie powstania „Jedności”

W niedzielę 11 października br. Polonia niemiecka obchodzi uroczyste 85-lecie powstania w Westfalii Towarzystwa Polskiego „Jedność — organizacji, która zapoczątkowała ruch polonijny wśród emigracji polskiej w Niemczech. Inicjatorem i organizatorem tej rocznicy jest Związek Polaków „Zgoda” w Bochum — obecny kontynuator bogatych tradycji działalności organizacyjnej wśród Polaków w Nadrenii i Westfalii — który wiąże te obchody z jubileuszami Tysiąclecia Państwa Polskiego i XX-lecia Polski Ludowej.

**TOWARZYSTWO POLSKIE „JEDNOŚĆ”** zostało założone w 1879 r. w Dortmundzie — jako pierwsza organizacja emigracji polskiej w Niemczech. Jej zadaniem było utrzymanie ducha polskiego, mowy i wiary ojców wśród szerokiej rzeszy tych, którzy w poszukiwaniu pracy wywedrowali z Poznańskiego i Pomorza do Westfalii i Nadrenii.

Żyje jeszcze i działa w szeregach Związku Polaków „Zgoda” kilku starych działaczy — członków Towarzystwa „Jedność”. Są to: **Marcin Stinda, Stanisław Obalek, Katarzyna Kotecka, Marianna Gadzińska, Barbara Kubzela, Ignacy Pietriks** oraz **Ignacy Walczak** — znany działacz i I mąż zaufania gromady „Zgoda” — który między innymi przyczynił się, że do dziś zachował się sztandar Towarzystwa, przetrwawszy wiele tragicznych dla Polonii niemieckiej lat.

Uroczystości jubileuszowe w dniu 11 października odbędą się w Dortmundzie przy Haroldstr. 13. Uświetnią je występy zespołów pieśni i tańca „Zgody” oraz jednego z najstarszych chórów polonijnych w Westfalii — „Fiołka” z Recklinhausen. (c)

# Kacper „Panny Wodnej” -10-

Za panowania Zygmunta III Wazy, rozgorzała wojna polsko-szwedzka. Chłopcy **Hans** i **Kacper**, którzy z narażeniem życia przynieśli królowi listy, uprzedzając go o napaści Szwedów na Polskę, wyruszają z Warszawy do Gdańska. Stamtąd płyną na Westplatte, by uczestniczyć w obronie kraju. Do Marynarki zostaje wcielony tylko starszy, **Hans**. **Kacpra** natomiast **Hans** ukrywa pod pokładem „Panny Wodnej”, która wypływa już na pełne morze. Przed dopłynięciem do Pucka — **Hans** ujawnia kapitanowi obecność **Kacpra**, który zostaje przyjęty jako chłopiec okrętowy. Polskie okręty dobijają pod Puck. Chłopcy udają się na ląd z meldunkiem do hetmana **Konieczpolskiego**. **Hansa** łapią Szwedzi, ale **Kacper** dociera do polskiego obozu. Następuje atak na Puck, gdzie więziony jest **Hans**.



# POŁOŻENIE KAMIENIA WĘGIELNEGO POD POMNIK W BONDUES

## Wśród zamordowanych 68 patriotów był lekarz Polak

W latach 1943—1944 rozstrzelano w forcie Bondues, w Północnej Francji, 68 patriotów-bojowników o wolność. Po dwudziestu latach dla uczczenia ich pamięci postanowiono wzniesić w tym miejscu pomnik. Położenie kamienia węgielnego było wielką uroczystością, w której wzięło udział wiele osobistości państwowych.

\*

W ciągu tych dwóch tragicznych lat wojny wielu ludzi podejrzewało, że w Fort de Bondues dzieje się coś tragicznego. Koledzy aresztowa-

nych, ludzie mieszkający wzdłuż Nationale 17, domylali się, że prowadzeni przez Niemców pojedynczo lub grupkami po 4—5 więźniowie, idą na egzekucje. Ale cała prawda, że wszystkimi szczegółami zbrodni hitlerowców, wyszła na jaw dopiero po wojnie. Wówczas ustalona została lista nazwisk rozstrzelanych ofiar. Wśród nich był Polak, doktor medycyny Henryk Weissant. Był on kapitanem w Ruchu Oporu, w organizacji FTPF.

Komitet budowy Mémorial aux Fusillés powstał w r. 1951.

Na czele stanął mer Bondues p. Lefebvre. Po jego śmierci rozpoczęła pracę kontynuując p. Roussel. Zorganizowano zbiórkę pieniędzy, ogłoszony został apel do osobistości państwowych. Nie odmówił nikt. Dzieci Polonii z Croix, Flers-lez-Lille i Wasquehal zebrały na ten cel 150 F.

Komitet dysponuje dziś sumą 9 milionów dawnych franków, a na liście znajdują się nazwiska najwybitniejszych osobistości regionu.

\*

Ceremonia położenia kamienia węgielnego pod pomnik w Fort de Bondues odbyła się w obecności prefekta departamentu Nord p. Pierre Dumont oraz prefekta departamentu Pas-de-Calais — p. Jean Tomasi. Na uroczystości przybył również generał Huet — dowódca okręgu wojskowego, generał Perrot i wiele innych osobistości cywilnych i wojskowych. Kompania 43 pułku piechoty ze sztandarem i orkiestrą oddały honory wojskowe poległym. Zebrało się bardzo wielu członków rodzin rozstrzelanych i wielu ludzi pragnących oddać cześć bohaterom. Wśród przedstawicieli miejscowej Polonii obecni byli członkowie zarządu ZURPO ze sztandarem: pp. Paweł Poziemski, Aleksander Jachimowski, Józef Buniowski i wielu innych.

Prefekt Nordu p. Dumont wmurował akt erekcyjny pomnika. W przemówieniu p. Dumont, w przemówieniach mera Bondues — p. Roussel i deputowanego mera Tourcoing — p. Lecocq powtarzał się apel o pamięć o podległych bohaterach, którzy poświęcili swe życie, aby żyła Francja.



**Z ŻYCIA  
RÓŻNYCH  
KOLONII**

### TRAGICZNA ŚMIERĆ GÓRNIKA

SALLAUMINES. Pan Bruno Kubiak, zajęty przetwarzaniem materiału na „trójce” został gwałtownie uderzony i następnie przejechany przez otwarty wóz kolejowy. W wyniku tego doznał on złamania kręgosłupa. W kilka chwil potem p. Bruno Kubiak zmarł. Miał lat 52. Tragiczny zgon towarzysza pracy wywołał powszechne współczucie dla jego rodziny.

### CIĘKAWY WYNIKI KONKURSU BALONIKÓW

CALONNE-RICOUART. W siedzibie A.C.P.G. obradowała komisja kontrolna konkursu latających baloników, w skład której wchodził p. Mazajczak. Najdalej poleciał balonik Pascale Roussele. Przebył on 1015 km i wylądował w Polsce. Na 11 miejscu znalazł się Patrick Paternoga (odległość 173 km) — na 12 Eric Kuźniak (odl. 166 km). Nagrody pocieszenia otrzymali: Anna Brzezińska, Franciszek Lataczewicz, Jean Michałowicz,

## PODZIĘKOWANIE RADY PAŃSTWA POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

Z upoważnienia Rady Państwa PRL pragnę tą drogą przekazać wszystkim organizacjom, związkom, klubom i ośrodkom polonijnym serdeczne podziękowania za nadesłane życzenia z okazji XX-lecia Polski Ludowej, za pamięć o Ziemi Ojczyściej.

JAN DRUTO  
Ambasador PRL w Paryżu

## NASZA KRONIKA RODZINNA

### Ostatnio małżeństwa zawarli

BULLY-LES-MINES: Emilienne Campagne i Piotr Polowczak, Cecile Horysa i Jacques Mayeux; MONTCEAU-LES-MINES: Josette Kagerer i Stanisław Taniukiewicz; NOEUX-LES-MINES: Monique Prache i Mieczysław Anioł, Jacqueline Romette i Edward Pietrzyk, Anne-Marie Schulz i Florian Kowalski, Suzanne Deplanque i Paweł Łopuszański, Bernadette Ludwikowska i Jean-Claude Gerard; BARLIN: Christiane Marciniak i Henri Pasquier; HOUDAIN: Marie-Paule Martin i Franciszek Ciesielski, Teresa Łukowiak i Ryszard Rurek, Janina Panek i Jean-Paul Dissaux, Francine Petit i Dieudonne Kalesiński, Marcelle Petit i Edmund Łasik, Anna Kostrzewa i Louis Beugin; SALLAUMINES: Alina Sobczak i Henryk Waszczyński, Lucja Szewczyk i Marian Józef Buchta; LIEVIN: Helena Brzezińska i Maurice Bealre; MARLES-LES-MINES: Zofia Wojtczak i Henryk Matuszewski.

Wszystkim nowożeńcom życzymy dużo pomyślności.

### Życzenia dla nowożeńców

W Libercourt p. Zdzisław Studziński poślubił p. Jolanę Szczepaniak.

Młodej parze „Tygodnik” składa serdeczne życzenia.

### Ślub p. Teresy Walkowiak i p. Leonarda Szymkowiaka

Wśród licznie zebranej rodziny i przyjaciół sportu piłkarskiego znany na terenie Aniche sportowiec p. Leonard Szymkowiak — z zawodu nadzorca szybow — poślubił p. Teresę Walkowiak, stenotypistkę z Sovirel. W uroczystości ślubnej wzięli udział między innymi p. Galliez — przewodniczący dystryktu footballowego Escaut, p. Lion — sekretarz U.S. Auberchicourt, pani Remy — sekretarka dystryktu Sovirel i p. Szymczak — prezes kupców w Aniche.

Po zawarciu związku małżeńskiego państwo Szymkowiakowie przyjmowali tradycyjnym zwyczajem życzenia w salach miejscowego merostwa.

### Urodzili się

METZ: Hervé Pawlak; AVION: Laurence Kończak, Pascal Wojciechowski; LIEVIN: Cathy Jarzembowska; LE CREUSOT: Christine Kowal; BLANZY: Sylvain Chudy; NOEUX-LES-MINES: Eric Wyrwa, Martine Glibowska; HERSIN-ROUPIGNY: Filip Bukowski, Robert Maćkowiak, Bernard Suchanecki, Patrycja Kołodziejczyk; SALLY-LOBOURSE: Gerard Jesiak; HOUDAIN: Didier Siłiński, Eric Zieliński; BEUVRE: Jacky Kaczmarek.

Szczęśliwym rodzicom serdecznie gratulujemy!

Cathy Kuźniak, Cecile Turkowska, Henryk Turkowski, Francine Wuka oraz Filip Maik.

### SPORT WĘDKARSKI

MONTCEAU-LES-MINES. Mimo złej pogody ponad 100 zawodników stanęło do konkursu regionalnego wędkarzy w Vernes. Pan Żyła z Roanne zajął miejsce 17, a p. Kaczorowski z Le Creusot 25.

### GEST I PODZIĘKOWANIE

Młode małżeństwo Daniela z domu Brzezińska i Władysław Hyciak ofiarowali na rzecz stowarzyszenia strażackiego połowę składki weselnej. Stowarzyszenie ze swej strony złożyło młodej parze serdeczne życzenia powodzenia w życiu.

Do notatki opracowanej na podstawie korespondencji z Troyes i zamieszczonej w numerze 360 „Tygodnika” wkładło się kilka nieścisłości.

a) Odznaki „Tysiąclecia” zostały przyznane miejscowym działaczom przez Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu w Warszawie, a nie przez komitet jedności narodowej w Troyes (taki komitet oczywiście nie istnieje).

b) P. Kuchta mówiąc o osłabieniu pracy społecznej wśród Polonii wymienił Alzację, a nie Troyes — jak mylnie podano w notatce.

c) Państwo Chmielowie są sympatykami Towarzystwa Pomocy Oświatowej, a nie jego członkami.

d) Zarząd Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes zwrócił się z apelem do młodzieży powyżej lat 15 o zgłaszanie się do zespołu tańca i śpiewu polskiego. Natomiast lekcje języka polskiego dla dzieci organizuje istniejący od wielu lat w Troyes komitet rodzicielski.

Przykro nam bardzo, że nieścisłości mogły dotknąć ofiarnych działaczy w Troyes. Właśnie Troyes — tak jak już wielokrotnie informował „Tygodnik” i co podkreślił również p. Kuchta — wyróżnia się jako żywy ośrodek pracy społecznej Polonii i Francuzów polskiego pochodzenia. Między innymi aktywną i pożyteczną działalność społeczną służącą krzewieniu przyjaźni francusko-polskiej prowadzi tam od wielu lat zasłużone Towarzystwo Pomocy Oświatowej.

Szczerze i serdecznie przepraszamy działaczy w Troyes — jak również wszystkich naszych Czytelników.

## KOMUNIKAT

### Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu w sprawie bonów wakacyjnych

Konsulat Generalny zawiadamia zainteresowanych rodziców, że uzyskał zgodę na realizację bonów wakacyjnych za pobyt dzieci na koloniach letnich w Polsce latem 1964 r. w następujących kasach:

Caisse d'Allocations Familiales du Havre, Caisse Centrale d'Allocations Familiales de la Région Parisienne, Caisse d'Allocations Familiales du Calvados, Caisse d'Allocations Familiales de la Moselle (57-1).

Wypłata tych bonów nastąpi przez odpowiednie kasy w listopadzie, na konto konsulatu, po czym należności zostaną przekazane tym rodzicom, którzy nadesłali bony do Konsulatu Generalnego.

Przypominamy, że wymienione kasy nie dokonują bezpośrednich wypłat na rzecz rodziców za bony wakacyjne.

Rodzice, którzy dotychczas nie nadesłali bonów, a mają do nich prawo, mogą w terminie do 25 października nadesłać je pod adresem Konsulatu: 31, rue Jean Goujon Paris 8-ème.

## KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

ABSCON. Stowarzyszenie „Liberté” urządziło konkurs „sur Creil”. Wyniki: Galusik zajął miejsca — 1, 2, 12, 15, a Michowiak (Auberchicourt) — 5 i 13.

LIEVIN. Central-Club Colombophile przyznało roczną nagrodę. W kategorii hodowców „vieux pigeons” — 10) Wilkanowski, 12) Gierak; w kategorii hodowców „młodych” — 4) Kempny; w kategorii hodowców jednolatków — 2) Gierak, 4) Wilkanowski.

MAISNIL-lez-RITZ. Wyniki roczne stowarzyszenia „L'Hirondelle”: „aux plus de

prix au-dessus de Paris” — 4) Kozicki (11 pkt.), 5) Maliński (8 pkt.); „aux 3 premiers inscrits au dessous de Paris” — 2) Kruzel (19 pkt.), 4) Kozicki (10 pkt.), 5) Maliński (7 pkt.); „aux plus de prix toutes catégories au-dessus de Paris” — 2) Trinel (127 pkt.), 5) Kruzel (85 pkt.); „aux plus de prix au-dessus de Paris — 2) Trinel (59 pkt.), 6) Kozicki (44 pkt.); „aux 3 premiers au dessous de Paris” — 2) Kozicki (35 pkt.), 7) Kruzel (24 pkt.) i 8) Trinel (20 pkt.); „aux plus de prix jeunes 1964” — 2) Kozicki (47 pkt.), 7) Trinel (23 pkt.) — 10) Maliński (16 pkt.); „aux 3 premiers inscrits jeunes 1964” — 4) Trinel (10 pkt.), 5) Maliński (9 pkt.); „aux plus de prix toutes catégories au-dessus de Paris” — 15) Buchta (15 pkt.); „aux plus de prix jeunes 1964” — 1) Kozicki (46 pkt.), 2) Trinel (30 pkt.), 7) Strycharek (27 pkt.); „aux 3 premiers inscrits” — 2) Trinel (30 pkt.), 3) Kozicki (28 pkt.), 4) Kruzel (23 pkt.), 6) Strycharek (18 pkt.); „aux deux premiers inscrits” — 1) Trinel (24 pkt.), 3) Kozicki (18 pkt.), 5) Kruzel (16 pkt.).

Superchampionem sezonu 1964 został p. KOZICKI.

OGŁOSZENIA DROBNE  
SPRZEDAM W POLSCE lub wymienię na równowartość we Francji DOM I 5 MORG ZIEMI, położone przy szosie poznańskiej, 4 kilometry od Jarocina. Zgłaszać się Fr. TRĄSZCZAK, Auby Asturies (Nord) 42, rue Marat.

### Z żałobnej karty

CARVIN: Wincenty Andrzejewski, lat 63; LENS: Jakub Szajek, lat 56; HOUDAIN: Albert Stróżyk, lat 75, Wiktor Marciniak z domu Warzyński, lat 92, Józef Pięknny, lat 85, Antonina Pietkiewicz z domu Ciereszka, lat 61, Marian Pieczyński, lat 26; MARLES-LES-MINES: Kazimierz Biernacki, lat 48; ORCHIES: Katarzyna Leteuner z domu Rozwadowska, SOUCHES: Piotr Browarski, lat 63; HERSIN-ROUPIGNY: Antoni Krupa; lat 70, NOEUX-LES-MINES: Franciszek Zieliński lat 63; SANVIGNES-MONTCEAU - LES - MINES: Emil Pływacz, lat 53; MONTCEAU-LES-MINES: Janina Świech po mężu Manon, lat 23.

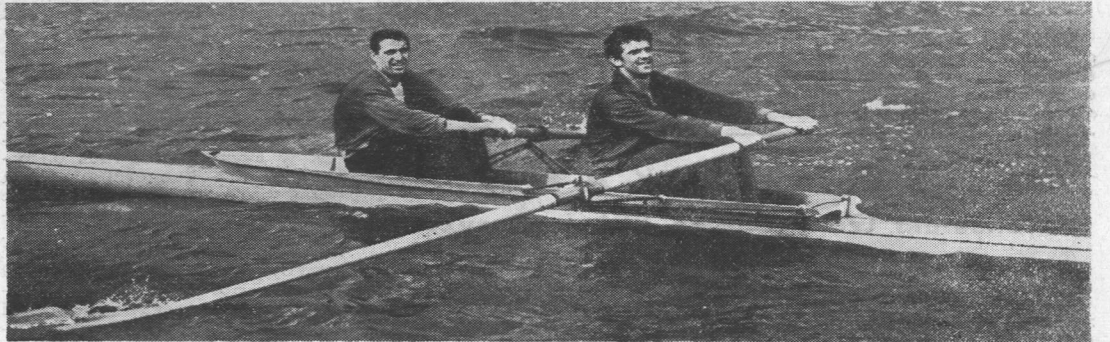
Rodzinom Zmarłych składamy wyrazy współczucia.



Pierwsi z Polski do Tokio wyruszyli koszykarze. Są oni wicemistrzami Europy i należą do czołówki światowej

**10** PAŹDZIERNIKA rozpoczęły się w Tokio XVIII Igrzyska Olimpijskie ery współczesnej, które są nawiązaniem do pięknych tradycji starożytnej Grecji. Jeszcze raz dochodzi do głosu wielka idea braterstwa i przyjaźni ludzi różnych ras, religii i poglądów, realizuje się odwieczne marzenie narodów ograniczenia walki i rywalizacji między sobą do areny sportowej.

**O** LIMPIADA W TOKIO jest największą w dziejach świata. Bierze w niej udział ponad 8 tysięcy zawodników z 96 państw. Na olimpijskiej arenie spotykają się wśród wielu narodowości reprezentanci Polski, Francji i Belgii. Szczególnie zacięta będzie rywalizacja Polaków i Francuzów. Francja po niepowodzeniach w Rzymie jest teraz jedną z potęg sportowych. Polska pragnie utrzymać wysoką szóstą pozycję w świecie, a Francja i Belgia — poprawić swoje lokaty. Szczególnie zacięte pojedynki polsko-belgijsko-francuskie toczyć się będą na boisku lekkoatletycznym. Każdy z tych krajów posiada swoje wielkie gwiazdy. Koszykarze Francji i Polski (wicemistrzowie Europy) rozegrają zapewne pasjonujący pojedynek. Szermierze (szabliści, floreciści i szpadziści) Francji i Polski walczyć będą o olimpijskie medale. Olimpiada w Tokio będzie więc dla nas również pasjonującym pojedynkiem POLSKA — BELGIA — FRANCJA!



Dwójka bez sternika — Czesław Nawrot i Alfons Ślusarski. Jest to ich debiut olimpijski

## Awans sportu polskiego na olimpiadach powojennych

Na Olimpiadzie w Londynie w 1948 roku Polska znalazła się na samym końcu tabeli klasyfikacyjnej, zdobywając tylko jeden medal brązowy (bokser — Antkiewicz). Na Olimpiadzie w Helsinkach w 1952 roku Polska zajęła 27 miejsce zdobywając jeden złoty medal (bokser Chychła), dwa srebrne medale (bokser Antkiewicz i gimnastyk Jokieli), jeden medal brązowy (wioślarz Kocerkka).

Na Olimpiadzie w Melbourne w 1956 roku Polska zdobyła już 13 miejsce i dzięki medali: jeden złoty (lekkoatletka Krzesińska), cztery srebrne medale (oszczepnik Sidło, strzelec Smelczyński, szablista Pawłowski, drużyna szablistów), cztery brązowe medale (bokserzy Niedźwiczki i Pietrzykowski, ciężarowiec Zieliński i drużyna gimnastyczek).

Na Olimpiadzie w Rzymie w 1960 roku Polska zajęła szóste miejsce, zdobywając aż 21 medali i ponad 150 punktów! Cztery złote medale zdobyli: lekkoatleta Krzyszkowiak, ciężarowiec Paliński, bokser Paździor, trójkoszek Schmidt; sześć medali srebrnych zdobyli: lekkoatletka Józwiakowska i Krzesińska, bokserzy Adamski, Walasek i Pietrzykowski oraz drużyna szablistów; jedenaście brązowych medali zdobyli: lekkoatleci Zimny i Rut, sztafeta lekkoatletek, kajakarze Wal-kowiak, Kapłaniak-Zieliński,

**POLSKA NA OLIMPIADZIE W TOKIO** reprezentowana jest przez 117 zawodników i 26 zawodniczek w 12 dyscyplinach sportu: lekkoatletów — 35 (28 zawodników i 7 zawodniczek), bokserów — 10, kolarzy — 8, koszykarzy — 12, gimnastyków — 7, gimnastyczek — 6, ciężarowców — 7, siatkarek — 10, strzelców — 6, szermierzy — 15, wioślarzy — 12, zapaśników — 5 oraz kajakarzy — 7 i 3 kajakarki.

● **Kiedy 44 lata temu** — w 1920 roku — rozpoczęły się (bez udziału Polski) VII igrzyska olimpijskie w Antwerpii, nie było jeszcze wówczas na świecie żadnego z obecnych reprezentantów Polski. Strzelec Adam Smelczyński jest najstarszym z ekipy (liczy 44 lata) — najmłodszy olimpijczyk — to lekkoatletka 18-letnia Ewa Kłobukowska i 19-letnia Irena Kirszenstein oraz 18-letni gimnastyk — Mikołaj Kubica. Przeciętna wieku — 26,7 lat.

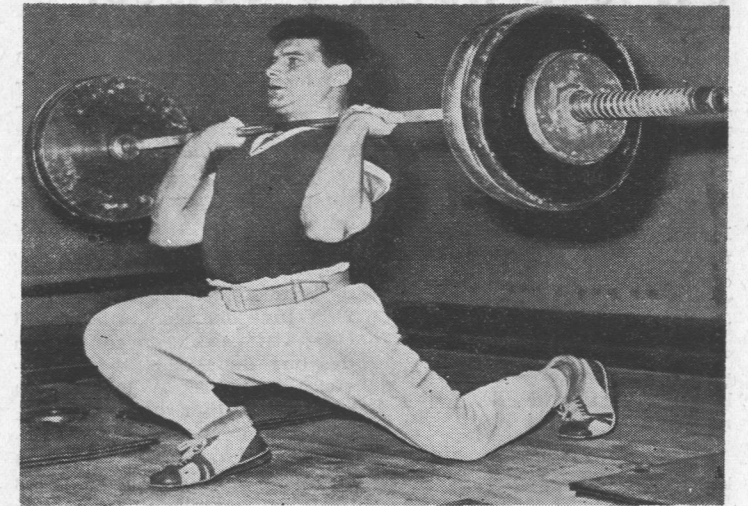
● **Po raz czwarty** wyjeżdżają na olimpiadę szermierze — Pawłowski i Zabłocki oraz lekkoatleta — Sidło. Trójka ta reprezentowała polskie barwy już w Helsinkach w 1952 r.

● **43 członkowie** obecnej polskiej ekipy debiutowało na igrzyskach w Rzymie. W Tokio po raz pierwszy weźmie udział w olimpiadzie 84 polskich sportowców.

Kocerkka, bokserzy Bendig, wiec Bochenek i zapaśnik Kasprzyk, Drogosz, ciężarowiec Trojanowski.

Tak było na Olimpiadzie w Rzymie

	miejsce	medali	złote	srebrne	brązowe	punkty
POLSKA	VI	21	4	6	11	150 1
FRANCJA	XIV	5	—	2	3	53,25
BELGIA	XXI	4	—	2	2	26



Ireneusz Paliński jest mistrzem olimpijskim (Rzym 1960) w podnoszeniu ciężarów (waga półciężka). Polak startuje w Tokio z wielkimi szansami na zdobycie medalu. Niedawno ustanowił on trzy rekordy Polski, a jego znakomity wynik w trójboju 482,5 kg wróży sukces na olimpiadzie



10 zawodników reprezentuje polski boks we wszystkich wagach. Drużynę olimpijską przygotował słynny trener Feliks Stamm. W ekipie są 4 medalisci z Rzymu: Pietrzykowski i Walasek (wicemistrzowie) oraz Bendig i Kasprzyk (medale brązowe)

## Złote medale dla Polski

Pierwszy złoty medal z 9 dotychczas zdobytych przez reprezentantów Polski otrzymała w roku 1928 (Amsterdam) dyskobolka Halina Kopopacka.

Następne medale zdobyli: Los Angeles — 1932: Walsiewiczówna (100 m) i Kusociński (10 km); Helsinki — 1952: Chychła (boks); Melbourne — 1956: Krzesińska (skok w dal); Rzym — 1960: Paliński (ciężary), Krzyszkowiak (3 km z przeszk.) Paździor (boks), Schmidt (trójskok).

## LE SPORT EN POLOGNE

POZNAŃ — En match d'athlétisme la Pologne (sans ses sélectionnés olympiques) a battu la Finlande par 113:99. Hors-concours, Andrzej Stelmach a battu le record national du saut en longueur avec 7,96 m. Notons encore les 480 cm d'Osiński à la perche, les 76,72 de Krupiński et les 75,64 de Radziwonowicz au javelot, les 56,80 de Klockowski au disque, ainsi que les 62,48 de Nawiński au marteau.

CHANGHAI — En route vers Tokyo, les basketteurs polonais ont joué trois matches contre des équipes chinoises. A leur descente d'avion, ils ont été battus par Changhai par 69:79, mais ont battu la sélection provinciale, bien

plus forte par 83:80. Enfin, ils ont succombé devant la sélection nationale chinoise par 76:84.

ROME — Au cours du Mémorial Bruno Zauli, Sidło a remporté le javelot avec un magnifique jet de 85,06. Szmidi, dont c'était la première tentative dans la concurrence dont il est recordman mondial — après une grave opération de la jambe, se classa premier du triple saut avec 15,81.

JELEŃA GÓRA — Au cours de la rencontre d'haltérophilie juniors Pologne — Allemagne démocratique, remportée par les Polonais par 6:1, Andrzej Ryguła a battu le record mondial junior

des mi-lourds en réalisant 139,5 kg au développement.

ISTANBUL — En match international de football, la Pologne a battu la Turquie par 3:2 (2:1). Depuis vingt ans, seules l'Italie et l'URSS avaient réussi à battre le onze turc à domicile.

VARSOVIE — La sélection olympique polonaise de volley-ball féminin (jouant sous le nom de Varsovie) a battu l'excellente sélection lettonne de Riga par 3:0 (15:7, 15:4, 15:10). En match masculin, Varsovie a battu Riga par 3:1, après une lutte très serrée.

SPAŁA — En test-match préolympique, Piątkowski a lancé le disque à 60,12 mètres, tandis que Begier réussissait 59,12. Toujours au disque Wojtczak battait le record universitaire féminin avec un jet de 49,86.

ŁÓDŹ — Quatre records nationaux ont été battus au cours d'un meeting de tir à l'arc. Marek Mączynski réalisa 263 pts à 90 mètres et 524 points en cat. „A”. Les deux autres records étaient battus par l'équipe „Łączność” de Varsovie.

## TYGODNIK POLSKI

La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OI. KUC  
COURCELLES-HAINAUT  
2, rue du Temple, 2  
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce  
RUCH — Warszawa  
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.  
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.  
rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.

Le Président-Directeur

Général

M. DARCHE

IMPRIMERIE  
Zakład Graficzny „Ruch”  
Varsovie, ul. Ludna 4

**W**BIEŻĄCYM ROKU POLSKA ZAPREZENTO-  
WAŁA na kilkunastu wielkich imprezach tar-  
gowych w różnych krajach szereg interesują-  
cych ofert eksportowych. W ekspozycjach zna-  
lazł wyraz poważny dorobek gospodarzy XX-lecia  
Polski Ludowej. Na szczególną uwagę zasługują pol-  
skie oferty eksportowe maszyn i urządzeń, które sta-  
nowią już 33 procent całości polskiego eksportu  
(w 1938 r. eksport maszyn i urządzeń stanowił w Pol-  
sce 1,3 procenta całego eksportu, a w 1954 r. — 12 pro-  
cent). Maszyny i urządzenia polskiej produkcji odzna-  
czają się znacznymi wartościami użytkowymi i wy-  
sokim poziomem technicznym.

Dzięki rozbudowie i unowocześnieniu przemysłu,  
**Polska stała się piętnastym co do znaczenia eksporte-  
rem maszyn i urządzeń w świecie!** Nie wyczerpuje to  
możliwości polskich producentów i nie zaspokaja ambicji  
Kraju.

**P**OLSKA ZNANA NIEGDYS NA RYNKACH  
ŚWIATOWYCH wyłącznie jako eksporter su-  
rowców i artykułów rolno-spożywczych (do dziś  
zresztą zajmująca w tej dziedzinie poważną po-  
zycję wśród państw Europy), staje się uznanym eks-  
porterem wyrobów przemysłowych, maszyn, urządzeń,  
aparatury, wreszcie — całych obiektów przemyślo-  
wych wraz z wyposażeniem.

Rywalizacja na rynkach świata jest ostra. Wyro-  
bom popularnych marek, doświadczonych i znanych  
firm, trzeba dorównać jakością, sprawnością i wy-  
trzymałością, a zaimponować odpowiednimi walorami  
technicznymi. Nie jest to łatwe zadanie dla Kraju,  
który na nowo zaczyna swą karierę przemysłową, ale  
perspektywy rozwoju eksportu w tej dziedzinie są  
obietujące.



Polskie obrabiarki posiadają światową renomę i znajdują wszędzie nabywców. Stoiska METALEX-  
PORT-u, polskiej centrali handlu zagranicznego, budzą zainteresowanie na międzynarodowych targach



Urządzenia energetyczne polskiej produkcji zdobywają  
coraz większą popularność, podobnie jak różne typy i ro-  
dzaje maszyn budowlanych wyprodukowanych w Kraju



## POLSKI EKSPORT MASZYN

**P**RZYTOCZMY TYLKO KILKA PRZY-  
KŁADÓW OFERT POLSKICH z różnych  
dziedzin. Oto „Centrozap” — centrala hand-  
lu zagranicznego zajmująca się eksportem  
nie tylko maszyn górniczych i hutniczych lecz  
także kompletnych obiektów kopalnianych  
i hutniczych, oferuje m.in. kompletne urządze-  
nie do produkcji stali do rur i prętów metodą  
ciągłą. Nowa ta technologia wprowadzona zo-  
stała w Europie po raz pierwszy na skalę prze-  
mysłową właśnie w polskim hutnictwie.

Poważny postęp uzyskali polscy konstrukto-  
rzy w budowie maszyn do obróbki plastycznej  
metali. Prezentują oni wieloczynnościowy au-  
tomat do obróbki plastycznej Z-7 (producent  
„Kontakt” — Czechowice). Automat ten u-  
możliwia wykonywanie trzech zasadniczych ope-  
racji — wstępnej przeróbkę plastyczną, gwin-  
towanie elementów w stanie płaskim oraz wy-  
cięcie elementu i odcięcie go z taśmy.

Polscy inżynierowie znajdują się obecnie  
w czołówce uczonych świata, zajmujących się

problemami wykorzystania techniki plazmowej  
dla celów produkcyjnych. Ze zbudowanych  
już urządzeń warto wymienić piec plazmowy  
do topienia wolframu, pistolety plazmowe  
umożliwiające nakładanie na części maszyn  
i urządzeń powłoki z odpornych na najwyższe  
temperatury tworzyw i związków. Bliskie są  
ukończenia prace nad plazmotronem do wier-  
cenia otworów w skałach.

Specjalny typ urządzeń plazmowych — tzw.  
generatory magneto-hydrodynamiczne (MHD)  
pozwalają na bezpośrednią zamianę energii  
cieplnej w elektryczną. Powszechnie uważa się,  
że urządzenia te dokonają przewrotu w ener-  
getyce. Polscy inżynierowie byli pierwszymi  
w Europie, którzy opublikowali oprócz teorii  
wyniki konkretnych prac eksperymentalnych  
i są bardzo zaawansowani w próbach z gene-  
ratorami MHD. Polska podejmie niebawem  
produkcję i przedstawi urządzenia na rynku  
zagranicznym. A więc jest się czym chwalić.  
Kraj ma co sprzedawać i znajduje coraz wię-  
cej nabywców.

**D**ANS les exportations  
polonaises d'avant-  
guerre, les machines  
ne comptaient que  
pour 1,3 pour cent.  
Actuellement les ma-  
chines, les équipe-  
ments et les établis-  
sements industriels complets consti-  
tuent un tiers du total des ventes  
à l'étranger. En valeur absolue, la  
Pologne occupe actuellement à  
cet égard le quinzième rang dans  
le monde.

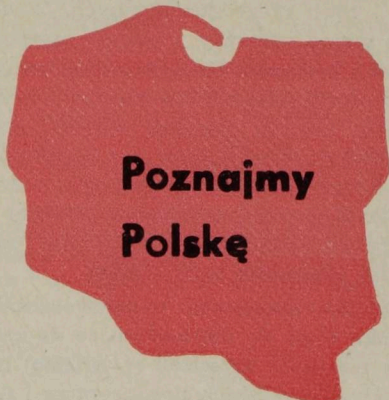
La concurrence dans ce domaine  
est particulièrement sévère, les  
acheteurs de plus en plus exigeants,  
aussi les constructeurs polonais  
font des efforts constants pour  
non seulement maintenir leur  
position mais encore conquérir des  
nouveaux marchés.

Trois importantes usines polo-  
naises commerceront bientôt di-  
rectement avec l'étranger, sans  
passer par l'entremise des entre-  
prises de commerce extérieur. Il  
s'agit de la „Befama” de Bielsko,  
productrice de machines pour  
l'industrie textile, de la „Rafamet”  
de Racibórz spécialisée dans  
les trains de machines-outils pour  
l'industrie lourde, et des usines  
„H. Cegielski” à Poznań fabri-  
quant des puissants diesels de  
propulsion navale. Les machines  
de ces trois usines se sont acquies  
une réputation mondiale.

Mais il est d'autres domaines en-  
core — machines-outils de pré-  
cision, équipements de sucreries,  
cimenteries, usines d'agglomérés  
de bois etc — où l'industrie polo-  
naise fait figure de spécialiste  
hors-pair. Enfin, pour certains  
équipements la Pologne est à l'a-  
vant-garde: fraiseuses-copieuses  
sans contact, générateurs au plas-  
ma, fours au plasma, machines  
pour les travaux publics et le bâ-  
timent, machines minières.



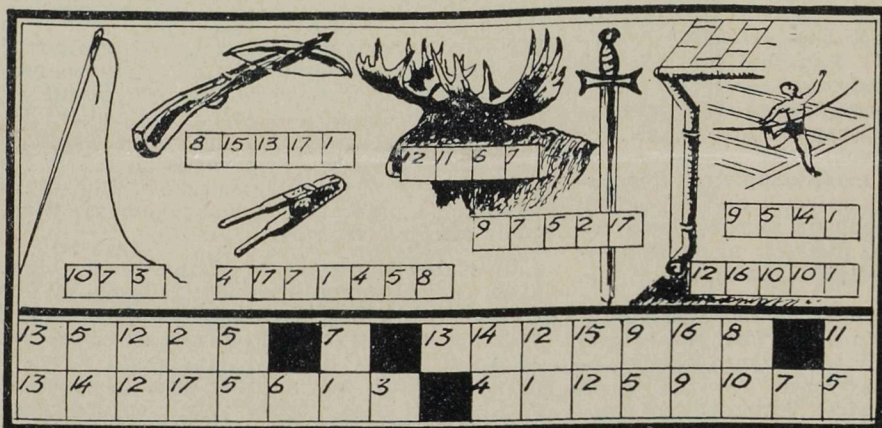
Polska elektronika ma na swym koncie niejedyn sukces. Skom-  
plikowane urządzenia z tej dziedziny produkowane od lat  
w Kraju dorównują już najlepszym wzorom zagranicznym



**OLEŚNO** — miasto w woj. opolskim na Wyżynie Śląskiej. Pierwsze wzmianki o osadzie pochodzą z XII wieku. Po otrzymaniu praw miejskich Olesno było własnością magnata polskiego Spytka z Melsztyna. Wolnościowe i społeczne ruchy miejscowej ludności wiąza się z działalnością bojownika o polskość Śląska Opolskiego — Józefa Lompy poety i nauczyciela, który urodził się w Olesnie (1797—1863). Miasto w czasie wojny zostało poważnie zniszczone. Odbudowane liczy obecnie 10 tysięcy mieszkańców. Znajduje się tu wiele zabytkowych budowli.

# Rozrywki umysłowe

## ARYTMOGRAF Z MORALEM



Prosimy najpierw przyrzeć się dobrze siedmiu rysunkom zamieszczonym w zadaniu i odgadnąć, co one przedstawiają. Następnie odgadnięte wyrazy należy wpisać do kratek z liczbami przy każdym z rysunków. Ilość kratek odpowiada ilości liter w poszczególnych wyrazach. W ten sposób dowiecie się, jakie litery odpowiadają poszczególnym liczbom. Prosimy przy tym mieć na uwadze, że w tym zadaniu

takim samym liczbom odpowiadają takie same litery. Na zakończenie rozwiązania należy do kratek znajdujących się w dolnej części rysunku wpisać litery odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery czytane kolejno poziomymi wierszami dadzą hasło zadania.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem re-

dakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI „POLSKIE MIASTA” (z nr 39)

**POZIOMO:** 1) socjalizm, 6) ostrzygi, 7) apel, 9) rywal, 11) Lechici, 14) telefon, 16) apaszka, 20) etap, 22) stan, 23) kosmopolita, 24) automat, 25) skorupa.

**PIONOWO:** 2) Olsztyn, 3) Jurata, 4) legia, 5) medalion, 8) prefekt, 10) lalka, 11) licencja, 12) cera, 13) iwa, 15) ostępy, 17) premia, 18) karlik, 19) znawca, 21) proso, 22) seter.

### ROZWIĄZANIE ELIMINATKI OBRAZKOWEJ Z NR 39

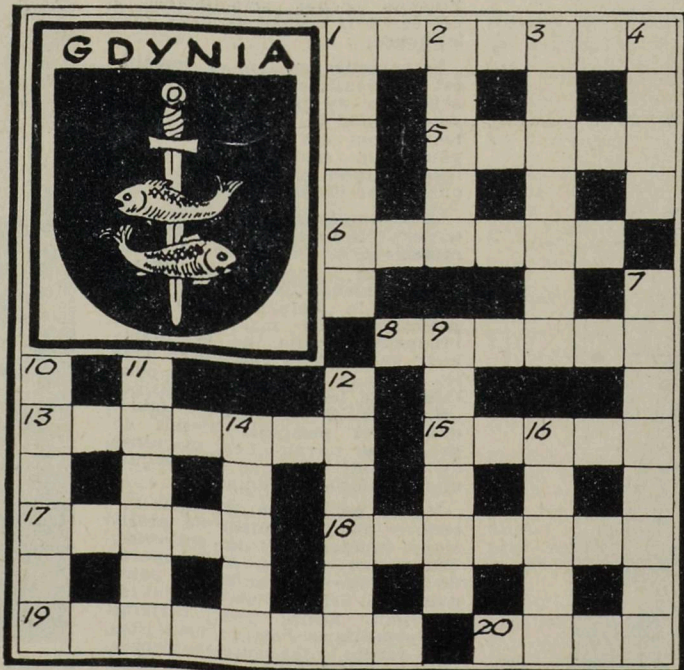
**ZNACZENIE RYSUNKÓW:** globus, paleta, kangur, nożyce, imadło, kiełek, bocian.

Hasło zadania: **IDEA WALKI O POKÓJ JEST ISTOTĄ SOCJALIZMU.**

## POLSKIE MIASTA (20)

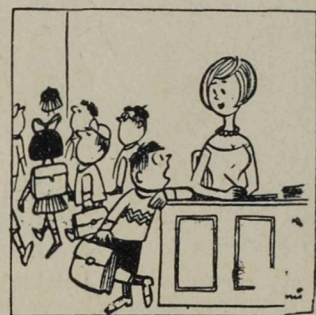
**POZIOMO:** 1) szczyt w Tatrach, który króluje nad Zakopanem, 5) cyrkulacja pieniędzy lub krwi w organizmie, 6) pochyla ściana wykopu lub nasypu ziemnego, płaszczyzna spadzista, 8) to, co straszy i ma ponoć wielkie oczy, 13) pierwsza stolica państwa polskiego, 15) mały chłopiec, pędrak, smyk, 17) warowne królewskie budowle mieszkalne, 18) pęk lnu, konopi lub wełny odpowiednio przygotowany do przedzenia na wrzecionie lub kołowrotku, 19) ostatni dyktator powstania styczniowego 1863 r. stracony na stokach Cytadeli w Warszawie, 20) hełm górniczy lub strażacki.

**PIONOWO:** 1) potrawa z pokrajanego mięsa duszonego, zaprawionego papryką, 2) rodzaj szala futrzanego, narzutka futrzana, 3) miejsce najstarszych greckich igrzysk sportowych, od którego nazwy otrzymały miano współczesne międzynarodowe igrzyska sportowe odbywające się co 4 lata, 4) uroczysty strój sędziów i profesorów uniwersytetu, 7) fantastyczna istota bajkowa, duszek złośliwy albo psotny, lubiący ludziom płatać figle, 9) grecka bogini sprawiedliwości, przedstawiana z zawiązanymi oczami na znak bezstronności i z wagą w jednej ręce a mieczem w drugiej, 10) przykry odgłos powstający przy ocieraniu się zębów jednych o drugie, 11) wyprawiona skóra kozia, 12) podzwrotnikowy komar roznoszący malarię, 14) uciekinier, dezertner, 16) żona króla zwierząt.



## Humor

### SPOD ŁAWY SZKOLNEJ



— Czyż nie marnujemy tu najpiękniejszych lat



— Ten nowy nie wiedział, że jestem najsilniejszy



— No, dobrze, już idę, idę ale nie liczcie na sukces